

NR 12(20) GRUDZIEŃ 1994

ISSN 1231-8825

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE



**FINANSOWANIE
UCZELNI**

CENA 10.000 ZŁ

Przedstawiciele szkół wyższych Poznania, zgromadzeni na posiedzeniu Senatów: Uniwersytetu im.

A. Mickiewicza, Akademii Ekonomicznej, Akademii Medycznej im. K. Marcinkowskiego, Akademii Muzycznej im. I. J. Paderewskiego, Akademii Rolniczej, Akademii Wychowania Fizycznego im. E. Piaseckiego, Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych i Politechniki Poznańskiej, solidaryzując się ze Stanowiskiem Rektorów Uczelni Autonomicznych przyjętym 5 maja 1994 r. w Poznaniu oraz Oświadczeniem Rektorów Polskich Szkół Wyższych przyjętym 22 października 1994 roku w Lublinie, zwracają się do władz Rzeczypospolitej Polskiej z:

► Ostrzeżeniem, iż kontynuowanie polityki ograniczającej finansowanie szkolnictwa wyższego w Polsce prowadzi nieuchronnie do szybkiej zapaści cywilizacyjnej i utraty szans na racjonalne reformowanie państwa.

Uchwała Senatów Państwowych Wyższych Uczelni Poznania podjęta w dniu 22 listopada 1994 roku

► Ostrzeżeniem, że dalsze moralne i materialne deprecjonowanie pracowników szkolnictwa wyższego, zwłaszcza zaś naukowców akademickich, oraz oczekiwanie coraz większej komercjalizacji kształcenia w uczelniach, prowadzi do nieodwracalnych zmian w zakresie moralnych podstaw funkcjonowania systemu edukacyjnego, a tym samym do naruszenia hierarchii wartości społecznych.

► Żądaniem natychmiastowego opracowania polityki państwa wobec szkolnictwa wyższego, zapewnienia stabilnych podstaw, na których oparte będą zasady określające strukturę szkolnictwa wyższego, jego potrzeby materialne i kadrowe. Niedopuszczalną jest kontynuacja dotychczasowych zasad doraźnego decydowania o wielkości tych środków, w uzależnieniu od monetarystycznych technik dzielenia budżetu.

► Żądaniem stworzenia efektywnych mechanizmów prawnych i ekonomicznych, zapewniających

dopływ pozabudżetowych środków materialnych do szkolnictwa wyższego. Niewyobrażalne jest bowiem racjonalne finansowanie tej sfery wyłącznie przez budżet państwa. Ogólnikowa deklaracja w „Strategii dla Polski” o potrzebie inwestowania w zasoby ludzkie, wymaga pilnego urealnienia i konkretyzacji decyzjami o godziwym wynagrodzeniu tych zasobów.

Zlekceważenie tych ostrzeżeń i niespełnienie żądań musi doprowadzić do upośledzenia cywilizacyjnego już w najbliższej przyszłości. Mimo naszego poczucia odpowiedzialności i wstrzemięźliwości w podejmowaniu drastycznych akcji protestacyjnych, ograniczenie rekrutacji i restrakcje w dostępności skomercjalizowanego kształcenia akademickiego staną się koniecznością w najbliższym roku akademickim.

Poziom finansowania nauki i szkolnictwa wyższego, przewidziany w budżecie państwa na rok 1995, zbulwersował środowiska akademickie.

W poprzednim numerze „ŻU” zapowiedzieliśmy spotkanie w tej sprawie przedstawicieli państwowych uczelni wyższych Poznania. Spotkanie, które odbyło się 4 listopada w siedzibie Instytutu Fizyki Molekularnej PAN, wykazało pewne różnice zdań w ocenie realiów, możliwości pozytywnych rozwiązań oraz koniecznych i dopuszczalnych form reakcji środowiska na zaistniałą sytuację. Zgodnie z wnioskiem rektora Akademii Rolniczej, prof. Ryszarda Ganowicza, postanowiono zwołać wspólne

posiedzenie senatów poznańskich szkół wyższych. Posiedzenie odbyło się 22 lis-

topada w auli UAM. Przebieg relacjonujemy na str. 4-9.



Od lewej: prorektor S. Dworacki, dziekani E. Borkowska-Bagińska, J. Brzeziński, prorektorzy J. Strzałko i St. Jurga. Minorowo...

ŻYCIE UNIWEKSYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Numer 12 / 94 (20)
Listopad 1994

Wydawca
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Wieniawskiego 1
61-712 Poznań

Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. dr hab. Stefan Jurga

Redaktor naczelny
Ewa Staniewicz

Stall współpracownicy
Jan Załubski
oraz Małgorzata Marek, Romuald Potczyński,
Ireneusz Wszola (fotoreporter)

Adres redakcji
60-567 Poznań, ul. Szamarzewskiego 89
blok AB p. 39
tel. 47 64 61 wew. 340

Oprac. graficzno-techniczne,
skład komputerowy, korekta
Redakcja

Lamanie komputerowe, fotokład, druk
COMTEXT, ul. Junikowska 33

Przyjmowanie ogłoszeń
Redakcja, czwartki godz. 14-18

©Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM, Poznań 1994
Wszelkie prawa zastrzeżone

Numer zamknięto 30 listopada 1994 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.

ISSN 1231-8825

15, 16 i 17 listopada odbyły się w małej auli UAM promocje doktorskie.

Młodzi adepci nauki - po osiągnięciu pierwszego szczebla naukowej kariery - złożyli przed rektorem uczelni przyrzeczenie. W uroczystościach wzięły udział osoby, które uzyskały stopień naukowy w ubiegłym roku, ich promotorzy, dziekani oraz rodziny i przyjaciele.

Promocje doktorskie to najbardziej widowiskowe uroczystości akademickie. Tradycyjnie ich uczestnicy występują w togach, a część ceremoniału odbywa się po łacinie. Doktorzy przyrzekają m.in. nie splamić nadanej godności, zachować we wdzięcznej pamięci uczelnię, nie wykorzystać zdobytej wiedzy dla „brudnego zysku”. Ślubują w obecności mistrzów, którzy „nie kierowali ich lotem, a raczej tylko pomagali machać skrzydłami”. Ślubują też w obecności swych rodzin: rodziców, współmałżonków, dzieci, a więc osób, które długo i cierpliwie znosić musiały w domu „stan wyjątkowy” spowodowany pisaniem pracy doktorskiej. Stąd wspólne przeżywanie uroczystości, niekiedy lzy wzruszenia, wzajemne podziękowania. Dla wielu jest to początek kariery naukowej, tak mało dziś popularnej, może nieopłacalnej finansowo, a jednak przyciągającej ludzi o szerokich horyzontach i zamiłowaniu badaczy. Tym - nielicznym, miejmy nadzieję - którzy wybiorą jednak inną drogę zawodową, pozostanie w szufladzie wykaligrafowany na czerpanym papierze, po łacinie, dyplom...

W tym roku do promocji doktorskich w UAM przystąpiły 93 osoby. Z Wydziału Nauk Społecznych 12 osób, z Wydziału Studiów Edukacyjnych - 2, z Wydziału Neofilologii - 7, z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej - 7, z Wydziału Historycznego - 35, z Wydziału Matematyki i Informatyki - 3, z Wydziału Fizyki - 9, z Wydziału Chemii - 6, z Wydziału Biologii - 8, z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych - 4.

A więc: Vivant novi Doctores! Gaudeamus igitur!

JOANNA NOWAK

Na zdjęciu: promocje na Wydziale Fizyki; promotor, prof. Franciszek Kaczmarek, wręcza dyplom doktorowi Jackowi Kubickiemu.



W Warszawie odbyły się I Krajowe Targi Książki Akademickiej i konkurs dla wydawców. Nagroda specjalna ministra edukacji narodowej przypadła Wydawnictwu Naukowemu UAM. Szczegóły na str. 10-11.

Na zaproszenie Akademii Szwedzkiej przyznającej Nagrody Nobla, środowisko neofilologów uniwersytetu w Poznaniu po raz drugi wytypowało do nagrody w dziedzinie literatury Günthera Grassa. Za wysunięciem tej kandydatury przemawia, zdaniem prof. Stefana Kaszyńskiego, przede wszystkim fakt, iż jest to pisarz wybitny, najwybitniejszy z żyjących obecnie pisarzy niemieckich. Równocześnie jest to twórca od początku zaangażowany w sprawę kontaktów polsko-niemieckich (urodził się w Gdańsku 1927 r., w rodzinie polsko-niemieckiej). Jednoznacznie opowiada się za porozumieniem.

Günter Grass jest doktorem honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.



Szkoda mówić

Rozmowa z profesorem
Kazimierzem Przybyszem,
podsekretarzem stanu
w Ministerstwie
Edukacji Narodowej

- Środowisko akademickie Poznania żyje sprawą podstaw finansowych swego dalszego bytu. A co sprowadza pana ministra?

- Pytanie zasadnicze - chodzi o Morasko. Chcielibyśmy również w tym roku przeznaczyć na budowę kampusu środki, niemałe jak na nasze możliwości.

- Jakie wrażenie zrobiła na panu ministrze uchwała senatów szkół wyższych Poznania?

- Łatwo się domyśleć. To nie była jedyna uchwała środowisk akademickich, jaką otrzymałem. Znamy sytuację w szkolnictwie wyższym. Problem ten był dyskutowany na ostatniej naradzie rektorów z udziałem wicepremiera Grzegorza Kołodki. Na pewno pan rektor Fedorowski ma podobną opinię jak ja - że sytuacja jest bardzo trudna.

- Czy mogę prosić o konkrety - z punktu widzenia pana ministra?

- Budżet nie zaspokaja potrzeb uczelni, które są ogromne. To wynika z faktu, że z roku na rok nakłady na tę sferę systematycznie spadały. Jest częściowo pocieszająca informacja, że na pomoc materialną dla studentów będziemy mieli więcej środków; trochę pójdą w górę płace. Ale ten ruch będzie niedostrzegalny. Płaca w szkolnictwie wyższym wynosi 4 miliony 734 tysiące a będzie około 6 milionów 300 tysięcy. To ciągle mało. Chodzi o gwarancje, żeby wraz ze wzrostem produktu narodowego brutto, rosły również nakłady na szkolnictwo wyższe.

- Nic więcej nie da się zrobić? Budżet nie jest przesądzony.

- Nie spodziewam się zasadniczych zmian.

- Marszałek Józef Oleksy, będąc w Poznaniu na inauguracji roku akademickiego, zapowiedział wielką sejmową debatę na temat perspektyw szkolnictwa wyższego i nauki w Polsce. Czy znany już jest termin?

- Debatę odbędzie się po Nowym Roku. Ma zostać połączona z pierwszym czytaniem ustawy o wyższych szkołach zawodowych, chociaż nie jest to jeszcze pewne, ponieważ projekt spotkał się z krytyczną opinią. Na pewno natomiast

zbiegnie się z planowaną nowelizacją ustawy o KBN-ie i ustawy o Polskiej Akademii Nauk. Debatą przewidywana jest w okolicach lutego, zaraz po załatwieniu spraw budżetowych.

- Słyszałam, że przegląda pan minister „Życie Uniwersyteckie”. I co pan znajduje?

- Różnorodne pomysły; pismo jest barwne, podoba mi się.

- Udało się coś wyczytać?

- Ostatnio czytałem o Viadrinie.

- Czy to dobrze rokuje dla budowy Collegium Polonicum w Stubicach?

- Nie mówmy o tym.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

Wywiad nie autoryzowany

30 listopada rektor Jerzy Fedorowski gościł ministra Kazimierza Przybysza na Morasku. Czy stąd roztaczały się lepsze perspektywy?



Cena studenta '90 = 1511\$

Cena studenta '94 = 866\$

Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego

List otwarty do posłów i senatorów
Rzeczypospolitej Polskiej

W poczuciu odpowiedzialności za przyszłość Polski, a szczególnie - za przyszłość polskiej młodzieży, zwracamy się do państwa z gorącym apelem o niezwłoczną zmianę polityki w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego, poczynając już od korekty budżetu na 1995 r.

Z najwyższym niepokojem i troską obserwujemy postępujący od lat spadek realnych nakładów finansowych na naukę i szkolnictwo wyższe w Polsce. Podczas gdy w całym cywilizowanym świecie inwestowanie w kapitał ludzki jest jednym z priorytetów, u nas ograniczamy się do pustych słów. Liczby mówią to dostatecznie jasno: w ciągu kilku ostatnich lat drastycznie obniżono nakłady państwa na kształcenie studentów (w 1990 r. nakłady te wynosiły 1511 dolarów USA, w roku bieżącym - zaledwie 866 dolarów). Zmniejszyła się też dotacja budżetowa na naukę i szkolnictwo wyższe: w planie budżetowym na 1995 r. wynosi ona zaledwie 0,7% PKB, gdy w Europie wynosi od 2% do 3% PKB. Bardzo niskie płace nauczycieli akademickich sprawiają, że młodzi zdolni ludzie nie podejmują kariery naukowej, albo z tej kariery rezygnują. Na uczelniach wytwarza się niebezpieczna pokoleniowa luka, co grozi nauce polskiej i Polsce, naszemu narodowi bardzo poważnymi konsekwencjami już w niedalekiej przyszłości. Brakuje środków na prowadzenie badań naukowych, brakuje także na niezbędne dla rozwoju nauki inwestycje. Sprawy nie uratuje, bo nie może uratować wprowadzana w coraz większym stopniu tzw. komercjalizacja studiów. Dalsza degradacja systemu edukacji narodowej i nauki nieuchronnie doprowadzi Polskę do upadku.

Apelujemy do Państwa o ratunek dla szkół wyższych, o ratunek dla młodzieży polskiej i o ratunek dla Polski.

Kraków, 26 października 1994 r.

Cena studenta '95 = siwa głowa
profesora

Stanowisko prorektorów
ds. studenckich i nauczania
uniwersytetów polskich

W związku z oświadczeniem rektorów polskich szkół wyższych z dnia 22 października 1994 roku* prorektorzy ds. studenckich i nauczania uniwersytetów polskich zwracają się z apelem do senatów akademickich szkół wyższych o nieokreślanie limitów przyjęć na studia w roku akademickim 1995/96 do czasu uchwalenia budżetu państwa.

Apel ten jest konsekwencją sytuacji, w której stale pogarszające się warunki finansowe funkcjonowania szkół wyższych nie pozwalają na podwyższenie limitów przyjęć, a być może spowodują konieczność drastycznego ich obniżenia.

Wrocław, 8 listopada 1994 r.

* Tekst oświadczenia zamieściliśmy w „ŻU” nr 11/94. (Przyp. red.)

Za stołem prezydijskim, obok rektora uniwersytetu, prof. Jerzego Fedorowskiego, zasiadli: rektor Akademii Rolniczej, prof. Ryszard Ganowicz, rektor Akademii Medycznej, prof. Janusz Gadzinowski, rektor Akademii Ekonomicznej, prof. Bohdan Gruchman, prorektor Politechniki Poznańskiej, prof. Andrzej Barbacki, rektor Akademii Wychowania Fizycznego, prof. Wiesław Osiński, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, prof. Wojciech Müller, prorektor Akademii Muzycznej, dr Stanisław Przywarski. Aulę wypełnili członkowie senatów uczelnianych i zaproszeni goście, w tym posłowie i senatorzy z Wielkopolski.

Wprowadzenia dokonał rektor Jerzy Fedorowski, przewodniczący Kolegium Rektorów m. Poznania. Następnie wiceprzewodniczący Kolegium, rektor Ryszard Ganowicz, przedstawił sytuację w poznańskich uczelniach w kontekście zagrożenia, jakie niesie polityka finansowa państwa w dziedzinie edukacji. Na problemie pogłębiających się zagrożeń

i ich skutków cywilizacyjnych skupił uwagę następny mówca, dziekan Wydziału Neofilologii UAM, prof. Tadeusz Zgółka. *Realia życia młodego naukowca w obecnych warunkach płacowych ukazał dr Jacek Nikisch z Akademii Medycznej.*

Jako goście zabierali głos: postanka K. Lzybacka, przewodniczący Zarządu Regionu „Solidarność” J. Pałubicki, M. Stróżyk - ZNP oraz prof. P. Buczkowski - poseł. *Obszerne wyjątki z tych wystąpień zamieszczamy na kolejnych stronach.*

Efektom spotkania było jedomyślnie podjęcie przez połączone senaty uchwały, której tekst publikujemy na str. 2. Dwa dni później uchwała została doręczona wicepremierowi Grzegorzowi Kołodko, szefowi resortu finansów, oraz szefom resortu edukacji narodowej. Okazji dostarczyło spotkanie rektorów uczelni wyższych z przedstawicielami rządu w MEN.

Nie ma odpowiedzi.



Prof. Jerzy Fedorowski, rektor UAM

Chcemy uczyć, ale gdzie?

Takiego posiedzenia jeszcze w historii naszego miasta nie było(...)

Nasze środowisko od bardzo wielu lat zachowuje się w stosunku do społeczeństwa niesłuchanie fair. Wzięliśmy na swoje barki cały ciężar kształcenia, nie bacząc na to, jak jesteśmy za to kształcenie wynagradzani i w jakich warunkach to kształcenie prowadzimy (...)

W tym uniwersytecie na jednego studenta przypada 2,2 metra kwadratowego powierzchni naukowej i dydaktycznej. W normalnym świecie na jednego studenta przypada kilkanaście metrów kwadratowych. A tymczasem na inwestycje daje się nam 7 procent tej sumy, która jest rzeczywiście potrzebna. I tak się dzieje od lat (...) Laboratoriów nie ma, bo się ich nie buduje, sprzętu nie ma, bo się go nie kupuje, odczynników nie ma, bo nie ma na to pieniędzy, i tak dalej. A równocześnie mówi się: zwiększajcie współczynnik skolaryzacji. Jak? Za co? My zrobiliśmy wszystko. Nauczyciele akademicy uczą więcej niż powinni, bo w samym Poznaniu o około 73 procent zwiększyliśmy liczbę studentów w ciągu ostatnich 5 lat. Jest to ogromny wysiłek. Zmniejszył się w tym samym czasie nasz potencjał dydaktyczny, zmniejszyła się liczba osób pracujących w dydaktyce wyższej o około 200. A więc my wszyscy dźwigamy coraz większy ciężar na swoich plecach (...)

O tym mówimy bezustannie. I dzisiaj zebraliśmy się po to, żeby to jeszcze raz wyraźnie powiedzieć. Że my bardzo chcemy uczyć, że to jest nasze zadanie, że to jest nasza pasja życiowa. Ale gdzie uczyć?

Proszę państwa, z tego uniwersytetu w tym roku odesłaliśmy młodzież z niektórych kierunków z ocenami bardzo dobrymi /.../ Jeżeli my już teraz odesłaliśmy kandydatów na studia z ocenami bardzo dobrymi, to dalej chyba cofnąć się już nie można. Gdzie ta nasza młodzież pójdzie? Zasili szeregi bezrobotnych, oczywiście.

Zebraliśmy się tutaj, ażeby rządowi po raz kolejny to powiedzieć (...)

To myśmy doprowadzili do takiego poziomu skolaryzacji, jaki w Polsce jest, bez niczyjej pomocy. Ja bym powiedział, że wbrew ogólnej polityce państwa. Wbrew! Bo gdybyśmy realizowali politykę państwa, taką jaka ona była, czyli zamiast zwiększać liczbę przyjmowanej młodzieży, zmniejszali proporcjonalnie do malejących nakładów, w tej chwili mielibyśmy współczynnik skolaryzacji znacznie niższy (...)

Najwyższy czas jest, ażeby państwo zaczęło dostrzegać i prowadzić taką politykę, jaka jest dla nas i dla naszego kraju jedyną polityką.

(...) Środowiska akademickie całej Polski wyraźnym głosem stwierdzają: Nie akceptujemy polityki rządu w stosunku do edukacji narodowej.

My tu dzisiaj, jako zgromadzenie senatów państwowych wyższych uczelni Poznania, mając szczególne uprawnienia jako ustawowi reprezentanci społeczności akademickiej Poznania, chcemy ten brak akceptacji dla polityki edukacyjnej rządu wyrazić w sposób specjalny. Chcemy to powiedzieć w sposób zrozumiały dla całego społeczeństwa, dla każdego ucznia i studenta i każdego, kto chce, aby jego dziecko mogło studiować, aby zając w rodzinie europejskiej należało mu miejsce. (...)

Mówiąc o edukacji narodowej, mówimy o całej strefie edukacyjnej, włączając w naszą debatę szkolnictwo podstawowe, szkolnictwo średnie wszelkiego rodzaju. Wskazując także, że troskę za ten dział wykazywać muszą wszystkie organa administracji rządowej, ale i w należytym im części organa administracji samorządowej. Mówiąc o edukacji, mówimy o opiece nad studentem, który będąc człowiekiem dorosłym nie może być odсылany przez państwo do rodziców po pieniądze potrzebne na jakieś takie przeżycie w trakcie studiowania. Poruszając te sprawy nie ukrywamy, że najwyższy czas zadbać o lepsze finansowanie szkolnictwa. Nie wstydzimy się powiedzieć, że katastrofalnie niskie płace zaoferowane nauczycielom poniżają wychowawców społeczeństwa, a to odbija się już wkrótce gwałtownym odejściem od tego zawodu wielu niesłusznie zlekceważonych nauczycieli. Już obecnie nie znajdujemy chętnych do pracy w uczelniach. (...)

Problemy te i jeszcze inne poruszone będą w naszej dzisiejszej debacie, a ja przechodząc do części szczegółowej swojego wystąpienia, chcę też swojej wypowiedzi uczynić takie oto stwierdzenie:

W Polsce na poziomie wyższym studiuje (w stosunku do standardów euro-

Prof. Tadeusz Zgółka, UAM



Zagrożenie pierwsze, jakie staje się już dzisiaj naszym udziałem, to zanik, albo bardzo poważne ograniczenie pewnych obszarów badawczych. Dotyczy to zwłaszcza dyscyplin tzw. podstawowych, nastawionych na efekty poznawcze. (...)

Nieopłacalność może być rozumiana relatywnie jako zbyt duży nakład np. edukacyjny w stosunku do możliwych do uzyskania gratyfikacji. Tak na naszych oczach zanikają badania indoeuropeistyczne, w Polsce reprezentowane przez zaledwie kilku specjalistów. Je-



pejskich) bardzo mało osób. Polskie uczelnie wyższe uczyniły olbrzymi wysiłek konieczny dla utrzymania odpowiedniego stanu szkolnictwa wyższego i znacznie powiększyły w ostatnich latach liczbę miejsc studenckich - bez zwiększenia przez państwo dotacji budżetowej. Dalsze utrzymywanie odpowiedniego stanu szkolnictwa (myślę, że w wielu miejscach jest on już niestety nieodpowiedni) i dalszy konieczny wzrost liczby studentów jest niemożliwy, jeżeli osoby decydujące o budżecie będą nadal lekceważyć spoczywający na państwie obowiązek rozwijania szkolnictwa.

(...)Niesłychanych zdolności przekonania ludzi, ludzi chyba bardzo naiwnych, dopatrywać się należy u ministra finansów, który udowadnia, że szkolnictwo wyższe uzyska wzrost (co prawda tylko kilkuprocentowy) w stosunku do roku mijającego, przy jego ministerial-

nym, jakże niewiarygodnym założeniu o tylko 17 procentowej inflacji dla roku przyszłego. A więc przy inflacji tegorocznej będziemy mieli jeszcze mniejsze finansowanie szkolnictwa wyższego w roku przyszłym niż w roku mijającym.

Przechodzę teraz do części pozytywnej mojego wystąpienia. (...)Jakie osiągnięcia mogą przedstawić państwu(...) poznańskie uczelnie wyższe. Osiągnięcia uzyskane przez nie w latach ostatnich, dzięki staraniom własnym. Na pewno do takich osiągnięć należy zwiększanie liczby miejsc studenckich.(...)

Uniwersytet Adama Mickiewicza zwiększył liczbę studentów następująco:

W roku 1990/91 liczba studentów wynosiła łącznie na studiach dziennych i zaocznych 14.308 osób. Potem wzrastała kolejno:

w roku 1991/92 - 14.673

w roku 1992/93 - 19.738

w roku 1993/94 - 21.344

w roku 1994/95 - 25.126

Akademia Rolnicza zwiększyła te liczby następująco*.

W roku 1990/91 liczba studentów wynosiła odpowiednio na studiach dziennych i zaocznych 3522/1040 a w latach kolejnych wzrastała następująco:

w roku 1991/92 - 3488/1037

w roku 1992/93 - 3714/1249

w roku 1993/94 - 3946/1445

w roku 1994/95 - 4329/1583

Wzrost liczby studentów w Akademii Ekonomicznej w latach 1990-1994 był następująco*:

rok 1990/91 - liczba studentów 2505/872

rok 1991/92 - liczba studentów 3375/1286

rok 1992/93 - liczba studentów 3784/1235

rok 1993/94 - liczba studentów 4314/3830

rok 1994/95 - liczba studentów 5020/4879

Politechnika Poznańska zwiększyła te liczby następująco*:

rok 1990 - 940/107

rok 1991 - 1.152/348

rok 1992 - 1.609/429

rok 1993 - 1.942/433

rok 1994 - 2.054/598

(...)

Ważnym wskaźnikiem w naszej dzisiejszej analizie jest liczba nauczycieli akademickich. Pytanie oczywiste, to pytanie, czy liczba nauczycieli maleje, czy wzrasta. (...)

Liczyby te przedstawiają się następująco: (...)

Uniwersytet im. A.Mickiewicza:

1990/91 - 1.987

1991/92 - 2.023

1992/93 - 2.013

1993/94 - 2.061

Akademia Rolnicza:

1990/91 - 759

1991/92 - 753

1992/93 - 729

Akademia Ekonomiczna:

1990/91 - 383

1991/92 - 404

1992/93 - 418

1993/94 - 444

1994/95 - 435

Politechnika Poznańska:

1990/91 - 922

1991/92 - 903

1992/93 - 900

1993/94 - 950

1994/95 - 1.006 (...)

Przejdźmy teraz do wysokości dotacji budżetowych.(...)

Wnioski są oczywiste: liczby podane wyżej wskazują na katastrofalny spadek dotacji, wzrost liczby studentów i spadek liczby nauczycieli lub minimalny jej wzrost.

Odejdę teraz od tych wyliczeń finansowych i jeszcze raz zapowiem, iż przejdę do części pozytywnej (...) Możemy być dumni, że otworzyliśmy wiele nowych kierunków studiów (...) Wszystkie uczelnie przeprowadzają reformy studiów (...) Szpitale kliniczne Akademii Medycznej hospitalizują rocznie około 60 tysięcy (Dokończenie na str. 9)

Finansowanie uczelni

śli ten sam proces dotknie na przykład badań nad historią języka polskiego (a wiele wskazuje na to, że może się tak stać), będzie to strata nie do odrobienia (chyba że poza Polską).

W wypadku pogłębienia się tego procesu zanikania pewnych badań, specjalności i całych dyscyplin grozi nam czysto konsumencki status propagatorów nauki światowej. Ma to oczywisty aspekt moralno-prestizżowy, ale także i praktyczny. Tak jak w przemyśle grozi nam wykorzystanie naszego potencjału do stworzenia montowni samochodów lub telewizorów, tak też i w nauce może się zdarzyć, że - ze względu na brak środków, wyposażenia, finansów - ograniczymy się do adaptacji, aplikacji, egzemplifikacji i potwierdzania, co światowi uczeni potwierdzili.

Myślę, że mniej groźny jest odpływ naszych uczonych za granicę. (...) Czas sporów o nację Kopernika czy Wita Stwosza już minął. Zagrożenia upatruję raczej w tym, że przypadki przechodzenia do nauki światowej będą coraz radsze.

Zagrożenie drugie ma na imię komercjalizacja. Hasło, aby również uczeni brali los we własne ręce i przekonanie o magicznej, choć niewidzialnej ręce liberalno-monetarystycznej, działania sponsoringu, odpłatności za studia, ekspertyzy, et cetera zaczyna przynosić owoce nie tylko pożądane. Jednym z takich owoców jest niebezpieczna hierarchia badań i edukacji, wynosząca na szczyt te dyscypliny,

które komercyjnie są najbardziej cenione. Prawo bankowe może zepchnąć na zupełny margines prawo rzymskie, a informatyka niebezpiecznie zapanować nad teoretycznymi dyscyplinami matematyki.

W świecie wiadomo znakomicie, że z opłat wnoszonych przez studentów można uzyskać 15-20% budżetu uczelni. W tym kontekście zapowiedzi ministerialne o planowanym zwiększeniu o 240% rekrutacji na studia zaoczne, eksternistyczne i wieczorowe brzmi bardzo niepokojąco. Czyżby uczelnie były skazane na radykalne samofinansowanie dzięki czesnemu? Ostrzegamy, że jest to rządowa koncepcja szczególnej redystrybucji dochodów społeczeństwa, które opodatkowane jest - i to wcale nie nisko - m.in. na oświatę, a jednocześnie coraz bardziej powiększa się oczekiwanie na pokrywanie kosztów edukacyjnych w instytucjach państwowych poza fiskusem, budżetem.(...)

Odbiór społeczny komercjalizacji państwowego szkolnictwa wyższego wiąże się także z poziomem kształcenia. Przyjęcie na takie odpłatne studia liczby słuchaczy znacznie przekraczającej możliwości, zwłaszcza lokalowe, aparaturowe i kadrowe niektórych uczelni, musi nieuchronnie prowadzić do obniżenia poziomu edukacyjnego. Motywy ubiegania się o przyjęcie na takie studia bywają różne (aż po chęć uniknięcia wcielenia do armii lub bezrobocia). Jeśli jednak planowane zwiększenie

takiej właśnie rekrutacji i chęć utrzymania dużej rzeszy studentów płacących za studia będzie trwałe, może to doprowadzić do wydawania dyplomów osobom niekoniecznie na to zasługującym. Już dziś przecież wiemy, że kształcenie zaoczne na niektórych kierunkach oznacza niepełne kwalifikacje. Na niektórych jest ono wręcz niemożliwe. W ostatnim czasie daje się zauważyć tendencja do uruchamiania i poszerzania studiów w formach odpłatnych, wcale niekoniecznie w najsilniejszych ośrodkach naukowych. Wreszcie pomysły, aby drastycznie obniżyć limit przyjęć na studia stacjonarne (bezpłatne) i jednocześnie maksymalnie rozszerzyć rekrutację na płatne formy studiowania. (...)

Zagrożenie trzecie to gwałtownie postępująca deprecjacja wartości intelektualnych, uzyskiwania cenzusu edukacyjnego, stopni naukowych etc. Pogardliwe traktowanie tych wartości jest wyrażane expressis verbis przez niektórych polityków, stawiających zwycięską skuteczność ponad wszelkie inne wartości. Znacznie bardziej dotkliwie jest jednak pogardliwe pytanie o poziom wynagrodzeń uczonych i adeptów nauki. Wynagrodzenia gwałtownie obniżające się w ciągu ostatnich czterech lat, sięgnęły już poziomu karykaturalnie niskiego. Powoduje to nie tylko dramatyczne sytuacje ludzi z tej tak przecież niewielkiej grupy zawodowej. Znacznie groźniejsze są konsekwencje moralne i społeczne. Oto staliśmy się środowiskiem politowania godnym. Właśnie pogardliwej litości doświadcza z goryczą wielu profesorów, których zarobki są tak śmiesznie małe w porównaniu z różnego rodzaju klientelą (Dokończenie na str. 9)



(...) W 1973 roku pracownicy nauki zarabiali od 1,2 do 1,5 średniej płacy krajowej. W roku 1984 już 92-95, a dzisiaj od rozpoczynającego pracę asystenta - 50 procent, do profesora - około 100 procent średniej płacy krajowej.

Przykład pierwszy: małżeństwo pracowników naukowych po doktoratach. Więc 12 lat szkoły, 5-6 lat studiów, staż 10-15 lat pracy zawodowej lub 20 w przypadku doktora habilitowanego. Pensa na rękę - dwa razy 4 miliony, to jest osiem (...)

Mieszkanie spółdzielcze własnościowe, już są meble, pralka, lodówka, telewizor, są i dzieci - dwójka. Czynsz, opłaty za gaz, prąd, telefon - 3 i pół do 4 milionów złotych. Dwie sieciówki ulgowe, dwie normalne - 500 tysięcy złotych. Trochę sportu, a więc pływalnia dwa razy w tygodniu, razy cztery - 400 tysięcy złotych. Komitet rodzicielski i inne opłaty szkolne - minimum 200 tysięcy. Podręczniki szkolne, zeszyty i inne - 100 tysięcy. Jedna książka na miesiąc na osobę - 100 tysięcy. Podręczniki naukowe, rocznie cztery - 100 tysięcy miesięcznie. Dwa kilogramy jabłek na tydzień, co nie jest jednym jabłkiem dziennie na

Kto chodzi do fryzjera w domu, ma mały apetyt, gazety pożyczają?

osobę, to jest 120 tysięcy miesięcznie. Litry mleka lub jogurtu dziennie, bo dzieci mają się dobrze odżywiać - 450 tysięcy miesięcznie. To szklanka na osobę dziennie w rodzinie. Wyżywienie - 100 tysięcy dziennie na rodzinę. Skromnie. To są 3 miliony miesięcznie. Dwie pary butów rocznie dla dzieci, bo dzieci rosną, zimowe buty i letnie razy dwa, to jest 200 tysięcy miesięcznie. Jedna para butów rocznie dla rodziców, bo już im nogi nie rosną, więc tylko 100 tysięcy złotych miesięcznie. Odzież dla dzieci: kurtka raz na dwa lata - letnia, zimowa; spodnie raz na dwa lata, sweter raz na rok, koszula raz na rok, bielizna, inne - to jest, proszę państwa, 2 i pół miliona razy dwa. A więc 5 milionów, czyli około 400 tysięcy miesięcznie. Odzież rodziców już tylko połowa tego - 200 tysięcy miesięcznie. Kosmetyki, środki czystościowe: minimum 200 tysięcy. Jeden tygodnik, wydanie niedzielne „Gazety Wyborczej”, jeden miesięcznik, jeden kwartalnik - 200 tysięcy miesięcznie. Kino raz w miesiącu dla dzieci (rodzice mają telewizor), teatr - 200 tysięcy złotych miesięcznie. Dwa tygodnie obozu zimowego i dwa letniego dla dzieci - to jest cztery razy 2 i pół miliona, to jest 10 milionów rocznie. To jest ponad 800 tysięcy miesięcznie. Już budżet przekraczamy o ponad dwa miliony.

A mała grafika wzbogacająca, obraz naszego mieszkania i nasze ego - z czego? A przecież, proszę państwa, do tego dochodzi jeszcze nasza nauka, a więc jeden zjazd naukowy, płatny w roku - to jest półtora miliona. A nas jest dwoje. Jeden kurs dokształcający płatny - też półtora miliona rocznie. Zakup komputera i oprogramowania i użytkowanie - to jest z rozłożeniem na 20 lat około 3 miliony rocznie. Doktorat - jednorazowo 3 pensje asystenta. A habilitacja - 4 pensje adiunkta. To są ci starsi trochę.

A rozpoczynające pracę małżeństwo asystentów ma do dyspozycji pięć i pół

miliona złotych miesięcznie. Jeżeli mieszkają w domu akademickim, wydają dwa razy 550 lub dwa razy 800 tysięcy złotych miesięcznie (...). Dwie sieciówki po 260 tysięcy, to jest 520 tysięcy. Mydło i pasta do zębów - 100 tysięcy. A niewielka nadwyżka w budżecie, która zaistnieje dzięki paru obiadom u rodziców, może tylko być wydana na kino, bo co można zrobić z taką sumą. I gdy pojawi się nareszcie dziecko, ich pierwsze dziecko, to wtedy pralka, lodówka, wózek, łóżeczko, pościel, pieluszki, kaftaniki, kocyk, butelki, smoczki (...) - koszt tych wszystkich zakupów przekracza roczny budżet tych młodych ludzi. Ludzi nauki. No chyba, że ich rodzicami są profesoro- wie.

Ta grupa pracowników nauki już nie kupuje tak często ubrań, co widać, chodzi do fryzjera w domu, ma mniejszy apetyt, gazety pożyczają. I w ten sposób może pomóc dzieciom, by mogły dojść do tego samego stadium rozwoju człowieka co oni. (...)

Czy nasze dzieci będą takie jak my? Wychowane w asynchronii pieniędzy z wiedzą i kulturą i czasem? I ten czas. Czas pracy jest nienormowany. Zazwyczaj kończymy pracę po ośmiu godzinach, wliczając w to godziny spędzone w bibliotece, lub związane z innym niż pracownia lub sala seminaryjna miejscem pracy zawodowej (...). Są takie okresy, kiedy dwa, trzy razy w tygodniu wracamy do domu o szóstej, ósmej wieczorem. Co można wtedy zrobić? Najpierw pogłaskać psa, bo głośno się tego dopomina, żona czy mąż i dzieci już na szczęście przyzwyczajeni, zaadaptowani (...). Powrót o piętnastej to jeszcze nie koniec pracy, teraz można się uczyć, czytać, notować, analizować, wyciągać wnioski, pisać, poprawiać, przerzucać kartki słownika. I pocić się ze strachu przed niedotrzymaniem terminu oddania pracy, złożenia sprawozdania, przed

(Dokończenie na str. 8)

Krystyna Łybacka, posłanka



(...) Chcę z całym żalem i bólem powiedzieć państwu szczerze, że kiedy w 92 roku, po katastrofalnych cięciach, jakie nastąpiły w 91 (bo o ile w 89 roku nakłady na naukę w produkcji krajowej brutto wynosiły 1,1, o tyle w 91 - 0,66) (...) prosiłam o wsparcie i wysyłałam listy do wszystkich rektorów

Ostrzegali tylko jeden rektor, inni milczeli

wyższych uczelni, dostałam list od jednego rektora ze wsparciem. Był to pan rektor Fedorowski, który i wtedy i dziś ma prawo mówić, że jest źle, bo i wtedy mówił też, że jest źle. Inni rektorzy milczeli (...). Dziękuję bardzo, że środowisko jako takie obudziło się. Przepraszam za te gorzkie może i twarde słowa. Ale wiercie mi państwo - byłam w tamtej kadencji zupełnie samotna, dokładnie samotna w tym co robiłam. (...)

W 1991 roku założono, być może słusznie, ja tego nie neguję, że prócz źródeł budżetowych nauka musi również pozyskiwać środki pozabudżetowe. (...) Tylko nie stworzono żadnych mechanizmów, które by pozwoliły na pozyskanie tych środków. I na tym polegała nasza tragedia. I kolejna walka o to, aby takie regulacje, zwłaszcza podatkowe stworzyć, niestety pozostawała bez echa. Ja swojemu przedmówcy chcę powiedzieć (...), że na książki naukowe, na kursy i na konferencje będzie mógł do wysokości siedmiu milionów odliczyć od podstawy opodatkowania. (...)

Stworzono parę mechanizmów podatkowych. Oprócz tego, o którym mówiłam, po raz pierwszy mocą zarządzenia z września tego roku można w przypadku zastosowania rodzimej technologii odliczyć od dochodu (nie od podstawy, co jest istotne) do 50 procent. (...) W przemyśle elektronicznym zastosowanie rodzimej technologii całkowicie zwalnia z podatku od dochodu. W kończącej już w procesie legislacyjnym ustawie o rachunkowości wreszcie uczelnie same będą mogły określać i procent odpisu i czas odpisu amortyzacyjnego. Zwolnione od przyszłego roku będą darowizny. A więc są to te pierwsze jaskółki (...)

Na zakończenie jeden pozytywny aspekt: ja wiem, że nawet gdyby nasze płace wzrosły o 100 procent, to i tak będzie to daleko za mało. Natomiast płace w sferze budżetowej rosną nie mniej niż 6 procent powyżej stopnia inflacji; w szkolnictwie wyższym o 10 procent. Stanowi to około 30 procent przyrostu. Jest to bardzo mało, wiem. Ale jest to wreszcie jakiś przyrost.

Komentarze Rektora UAM



Promocje doktorskie w UAM, 15-17 listopada

Chciałbym jedynie wyrazić ubolewanie, że wśród ponad 90 wypromowanych doktorów nie było ani jednego prawnika. Podobno ta tendencja na wydziale ma się zmienić.

Morasko, spotkanie z architektem Jerzym Gurawskim, 17 listopada

Chodziło o ustalenie zasad odwołania od planu zagospodarowania przestrzennego miasta. Plan ten przewiduje dla uniwersytetu za małą działkę. Na nasze zlecenie pan Gurawski przygotował nową koncepcję przejęcia i zabudowy potrzebnego terenu. Wystąpiliśmy do miasta o zarezerwowanie dla uniwersytetu 200 hektarów. Chcemy ominąć las, który tam się znajduje. Architekt zapewnia, że komisje miejskie są przychylnie ustosunkowane do naszych projektów i mamy szansę otrzymania gruntów. Podobne wrażenie odniosłem na wcześniejszym spotkaniu poznańskich rektorów z przewodniczącą rady miejskiej, panią Rotnicką, i przedstawicielami pracowni urbanistycznej.

Połączone senaty szkół wyższych Poznania, 22 listopada

Poważne wydarzenie. Chciałbym wyrazić ogromne zadowolenie z tego powodu, że senaty się zebrały, i że jednomyślnie podjęły decyzję. Senaty Akademii Medycznej i Akademii Rolniczej stawily się prawie in corpore, senat Politechniki, jak słyszałem, także bardzo licznie. To świadczy, że nasze środowisko - jeśli zachodzi potrzeba - potrafi się zdecydowanie zjednoczyć i bardzo jednoznacznie zachować. Natomiast, tak jak się należało spodziewać, nasze stanowisko nie wywołało żadnego echa.

Przekazałem je rektorom uczelni państwowych, głównie uniwersyteckich, w dniu 24 listopada, przed posiedzeniem w ministerstwie, przekazałem je także ministrowi. Na pewno było za wcześnie na reakcję ze strony wicepremiera Kołodki, który się jeszcze z tym dokumentem nie zapoznał, ale po dwóch tygodniach nadal nie mamy żadnego od-

zewu. Czyli stało się tak, jak należało się spodziewać: uchwała została zignorowana.

Spotkanie rektorów z wicepremierem Grzegorzem Kołodką w Warszawie, 24 listopada

Wicepremier wystąpił najpierw z przemówieniem, w którym pouczył rektorów, co to jest budżet państwa i jak się budżet dzieli. Było to wręcz niemiłe do słuchania. Zaszedł zabawny incydent, gdy pan wicepremier oświadczył, że dzięki jego staraniom budżet dla szkół wyższych został zwiększony o 90 miliardów złotych. Kiedy sala gruchnęła śmiechem, zagroził że nam te pieniądze zabierze. Ale czy da 90 miliardów do podziału między 70 szkół wyższych, czy nie da, to nie ma większego znaczenia. Jak ktoś słusznie powiedział, to jest 10 małych grantów.

Starczyło czasu jedynie na wystąpienia 3 rektorów; pan wicepremier Kołodko pozwolił sobie na sarkazm w stosunku do tych wypowiedzi, ale nie pozwolił sobie na żadne konkrety. Nie odpowiedział na jedno proste pytanie: jak to jest, że pomimo procentowego zmniejszenia udziału szkolnictwa wyższego w podziale dochodu narodowego, pan premier mówi o „znaczącym zwiększeniu”.

Oceniam to spotkanie jako całkowicie nieudane. Uważam, że premier nie chce przyjąć do wiadomości znaczenia nauki i edukacji wyższej dla rozwoju kraju.

Spotkanie z działaczami AZS-u na UAM, 23 listopada

To była sympatyczna uroczystość, wręczono mi medal za zasługi, na który - w moim przekonaniu - zupełnie nie zasłużyłem. Ale myślę, że tego rodzaju medale są po prostu przywiązane do funkcji, i w jakiś sposób funkcja została u honorowana. Było mi miło spotkać się z młodzieżą i pomówić z nią o sporcie akademickim, który ma do spełnienia ważną rolę.

Wiedeń, 28-29 listopada

W towarzystwie prodziekana wydziału prawa, profesora Gadkows-

kiego, uczestniczyłem w ważnym spotkaniu z wiceprezydentem prywatnego uniwersytetu w Bostonie i z tamtejszym dziekanem wydziału prawa, z prezydentem i dziekanem wydziału prawa w Getyndze oraz z dyrektorem Michalskim z wiedeńskiego instytutu nauk o człowieku. Spotkanie miało na celu przedyskutowanie możliwości poszerzenia naszej współpracy w trójce: Poznań, Getynga, Boston.

Rozmowa była nadzwyczaj konstruktywna. Ustaliliśmy, że uniwersytety w Poznaniu i Getyndze wyślą po trzy osoby do Bostonu, aby tam - przez rok lub półtora - studiowały prawo amerykańskie. Uniwersytet w Bostonie z kolei będzie przysyłał kandydatów władających językiem polskim albo niemieckim, aby kształcili się na naszych uniwersytetach. Następnym punktem porozumienia jest zapewnienie wymiany informacji między wydziałami prawa, na temat prowadzonych kierunków studiów i specjalizacji, co ma sprzyjać wzajemnemu zapraszaniu profesorów na serie gościnnych wykładów. Trzeci punkt dotyczy zorganizowania na wiosnę 1996 roku specjalistycznego sympozjum z udziałem około 30 osób. Referenci - po trzech z każdej uczelni - przygotują obszernie przeglądowe wystąpienia, głównie poświęcone problemowi transformacji. Sympozjum odbędzie się w Poznaniu.

Bardzo pożyteczne porozumienie, skorzysta na nim wydział prawa i osoby zainteresowane znajomością prawa amerykańskiego, których będzie coraz więcej.

Morasko, rozmowy z przedstawicielami KBN i resortu edukacji, 30 listopada

Spotkanie niesłychanie istotne dla przyszłości Moraska. Przybyły osoby, które w komisji matematyki, fizyki i astronomii KBN w dużej mierze decydują o przydzielaniu pieniędzy. Przyjechał dyrektor Kołodziejski, do którego w KBN-ie należą sprawy inwestycji. Był obecny pan minister Przybysz. Celowo doprowadziliśmy do tego spotkania osób wpływowych, żeby wpłynęły na siebie wzajemnie.

Pomysł okazał się doskonały. KBN prawie się zobowiązała dofinansowywać nasze przedsięwzięcie na Morasku do wysokości 25 procent sum przekazywanych przez ministerstwo i własnych środków uczelni. To stwarza dużą nadzieję, że na Morasku nastąpi w przyszłym roku poważny postęp robót.

(Wypowiedzi JM Rektora Józefa Morasko notowała Ewa Staniewicz)

(Dokończenie ze str. 6)

pierwszym w życiu seminarium lub po prostu bać się o jutro. A jeżeli opracujemy dysertację doktorską, mamy zapewnić wypelniać reszty dnia i części nocy na parę miesięcy.

Niedobór w budzecie oraz rzucone kiedyś hasło: Idźcie i bogacie się, powoduje podjęcie przez nas dodatkowego zatrudnienia: pólęty, korepetycje, dyżury, tłumaczenia, opracowania. Ile można przeczniczyć na to czasu? (...)

W poniedziałek praca w klinice i pracowni badawczej do 14.00. Potem obiad. Dyżur do rana. Od 15.00 powrót do domu, obiad, gabinet przywatny, powrót, kolacja, artykuł do napisania, dobranoc dzieci, tak, jutro będę w domu, tak, wyprowadzę psa, na pewno nie zapomnę kupić, dzień dobry, już środa... To już nie jest problem braku samego czasu. (...) Krzyżują się nasze czasy: przeszły i przyszły z tym najważniejszym, terażniejszym, domowym, rodzinnym, którego coraz mniej. Czas się skraca. Można pomylić żonę z kapeluszem, gdy przyczyną tego jest choroba. Ale nie można nie odróżniać rodziny, domu rodzinnego od hotelu pracowniczego i internatu szkolnego. Rodzina to coś więcej niż spotkania w weekend, niż pieniądze na dzinsy, niż śniadania, obiady, kolacje. Co dajemy naszym dzieciom? Czy jesteście jeszcze w stanie rozwinąć ich zainteresowania, talenty, czy znamy ich problemy, czy z nimi rozmawiamy, czy tylko przepytujemy? (...)

Janusz Pałubicki, przew. ZR „Solidarność” w Wielkopolsce

Nie dostaniecie więcej

(...) To co państwu powiem, nie ma was demobilizować, ale jest przykre. Nie dostaniecie więcej pieniędzy w ciągu najbliższych paru lat. Więcej dlaczego? Z jednej strony przyczyną jest rzeczywiście spadek dochodu narodowego... Od dawna oglądam spór, kto w tej sytuacji nie ma tracić, ewentualnie może zyskiwać. I potrafię wskazać te miejsca. To jest administracja centralna, sądownictwo, prokuratura, policja, wojsko... Bo nie jest prawdą, że nauka i cała sfera budżetowa jest traktowana równo w ramach tego upadku - nie. Są lepsi i gorsi... Ponieważ nie jesteście środowiskiem trzymającym kogokolwiek za mordę, ani nie stwarzacie takiej nadziei, że za tę mordę chwycicie, ani nie będziecie środowiskiem rozpaczliwie posłusznym, jak urzędnicy, na których można liczyć w różnych momentach przełomowych, dlatego nie liczcie na to, że przy pomocy argumentów o sensie państwa, zmieniecie ten punkt widzenia.

Prof. Piotr Buczkowski, poseł

To efekt cierpliwości

(...) Myślę, że środowisko akademickie najlepiej rozumie potrzeby naszego państwa. Ze wykazywało wyjątkową cierpliwość, czekając na pozytywne efekty przekształceń transformacji ustrojowej. I robiło wszystko, żeby uruchomić rezerwy w celu zwiększenia efektywności edukacji. O tym, czego dokonało w tych 4 latach, mówił pan rektor Ganowicz. Myślę, że nie było to wynikiem niechęci, czy niezrozumienia problemów, ale wynikiem wielkiej cierpliwości i czekania na efekty. I myślę, że wszyscy w Polsce zrobiliśmy jeden błąd generalny: obarcza to chyba najwięcej polityków, ale także środowisko akademickie w jakimś stopniu: to było to, że wierzyliśmy i obiecywaliśmy sobie, że w bardzo krótkim okresie przekształci się ten system, który przez 45 lat był niszczone (...)

Zygmunt Bauman

W głowie pożytek, w sercu radość

Opuszczałem Poznań dzieckiem; wróciłem u schyłku życia. Powroty do ojczystych stron są zawsze przeżyciem dramatycznym, a cóż dopiero, gdy od ostatniego spotkania upłynęło pół wieku... Nie doznałem w życiu podobnych wzruszeń, nie nauczyłem się o nich mówić; przejść musi nieco czasu, by emocje ułożyły się w słowa. Tyle tylko powiem, że wydało mi się moje miasto powabniejsze jeszcze, niż jawiło się w pamięci.

Dla poznańskiej uczelni od dawna żywiłem szacunek, i nie tylko dlatego, że w czasach bardzo już dziś odległych marzyła mi się, naiwnie, jako moja przyszłość. Czytałem z podziwem i z wielkim dla siebie pożytkiem, wydawnictwa poznańskich Instytutów Filozofii, Kulturoznawstwa i Antropologii, śledziłem z rosnącym podziwem prace Leszka Nowaka, Anny Zeidler-Janiszewskiej, Michała Buchowskiego, Jacka Sójki, Wojciecha Burszty, Romana Kubickiego, Grzegorza Dziamskiego, Anny Jamroziakowej, a i licznych młodych i jeszcze młodszych autorów poznańskich oraz toruńskich, wrocławskich i lubelskich, ściśle z ośrodkiem poznańskim związanych i wyraźnie pod jego wpływem duchowym tworzących...

Wiedziałem, że jest Poznań centrum studiów nad kulturą współczesną o światowym znaczeniu, że powstają tam prace najwyższego kalibru, o wielkiej doniosłości dla myśli polskiej i światowej: że połączenie perspektywy poznawczej, jaką daje wyjątkowe doświadczenie historyczne Polaków, z głęboką znajomością wszystkiego, co w światowych przemysłeniach wartościowe, a także „unia personalna” teorii i praktyki kulturowej, tak charakterystyczna dla wspomnianego poznańskiego środowiska, nie mogą nie owocować dziełami zaprawdę odkrywczymi, jakie w innych warunkach miałyby nikłe szanse powstania. Spotkanie osobiste z ludźmi, jakich znałem tylko z okładek książek i nagłówków artykułów, potwierdziło w pełni wrażenia z lektury i pogłębiło mój podziw. Ośmioldniowe dyskusje i rozmowy wzbogaciły mnie ogromnie; nie pamiętam, bym z jakiegokolwiek innego ośrodka naukowego - a odwiedziłem ich przecież w długim życiu sporo - wyjeżdżał równie intelektualnie podniecony, naładowany pomysłami, rozsadzany pytaniami, zmuszony do przemyśleń...

A stało się to w Poznaniu. A przeto nie tylko głowie pożytek, lecz i sercu radość.

Jak informowaliśmy w poprzednim numerze „ZU”, w październiku na zaproszenie Instytutu Kulturoznawstwa i dziekana Wydziału Nauk Społecznych UAM, gościł w Poznaniu prof. Zygmunt Bauman, znany polski filozof i socjolog, od lat zamieszkały w Anglii.

Poznań jest jego rodzinnym miastem. Mieszkał tu do wybuchu wojny i ukończył pierwszą klasę gimnazjum. Do 1968 roku Zygmunt Bauman mieszkał w Warszawie i pracował na tamtejszym uniwersytecie. Po utracie pracy w czasie słynnych „wydarzeń marcowych” wyjechał najpierw do Izraela, a po trzech latach do Anglii. Do emerytury był dyrektorem katedry i wydziału socjologii na Uniwersytecie w Leeds.

Profesor Bauman jest autorem ponad trzydziestu książek z dziedziny filozofii i socjologii, tłumaczonych na wiele języków i wydawanych w różnych krajach (Anglia, USA, Niemcy, Włochy, Hiszpania, Skandynawia). Za „Nowoczesność i Zagładę” (wyd. angielskie 1989, polskie - 1992) otrzymał Europejską Nagrodę Amalfi. Najważniejsze ostatnio wydane książki to: „Legislators and Interpreters” (Cambridge 1987), „Freedom” (Minneapolis 1988), „Modernity and Holocaust” (Cambridge 1989), „Thinking sociologically” (Oxford 1990), „Modernity and Ambivalence” (New York 1991), „Mortality, Immortality and Other Life Strate-

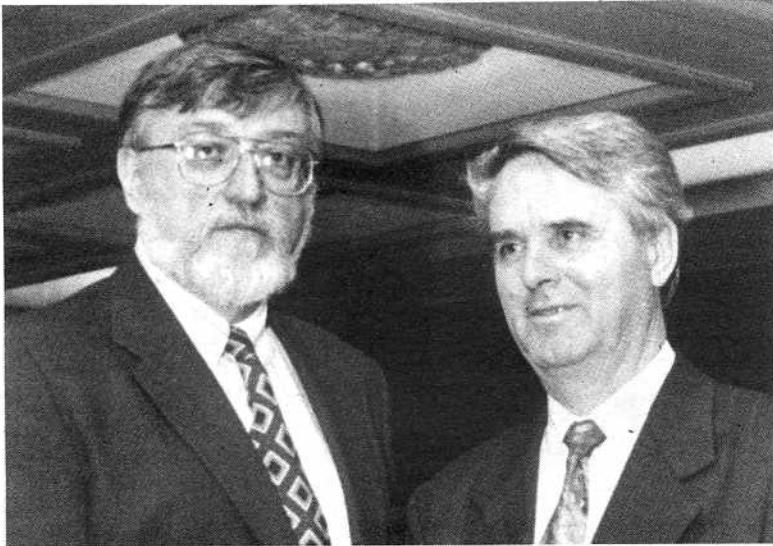
gies” (Cambridge 1992), „Intimations of Postmodernity” (London 1992), „Postmodern Ethics” (London 1993). W druku znajduje się kolejna książka „Life in Fragments. Essays in Postmodern Morality”. W Poznaniu profesor Bauman wygłosił kilka wykładów: „Społeczna produkcja obcości”, „Kultura jako spółdzielnia spożywców”, „Logstrupa i Lévinasa strategie człowieka moralnego”, „Ponowoczesność, czyli o niemożliwości awangardy”. Wziął też udział w zorganizowanej przez Instytut Kulturoznawstwa sesji naukowej pt. „Problemy ponowoczesności”, dla której inspiracją była właśnie jego koncepcja socjologiczna. Sesję tę profesor zainaugurował wykładem pt. „Spór o ponowoczesność”, który wygłosił w auli WNS. Koreferentami byli profesorowie Jerzy Kmita, Zbigniew Kwieciński, Leszek Nowak. Dalszy ciąg sesji odbył się w Puszczykowie z udziałem pracowników Instytutu Kulturoznawstwa, Filozofii i Antropologii UAM oraz gości z Lublina, Torunia, Gdańska i Wrocławia.

Po powrocie do Anglii profesor przysłał swoje wrażenia z Poznania.*
A.Z-J., R.K.

* W tym samym numerze (str. 17) publikujemy esej oparty na książce Zygmunta Baumana „Dwa szkice o moralności ponowoczesnej”. (Przyp. red.)

W listopadzie gościła na uniwersytecie w Poznaniu delegacja południowo-zachodniego uniwersytetu stanowego w Marshall (Minnesota, USA) z wiceprezydentem Tadeuszem C. Radzilowskim na czele. Celem wizyty było omówienie warunków przyszłej współpracy międzyuczelnianej. W toku załatwiania jest podpisanie dwustronnego porozumienia w tej sprawie.

Uniwersytet w Marshall wchodzi w skład kompleksu 7 uniwersytetów, które łącznie kształcą 50 tys. studentów. Jest najmniejszy z nich, liczy około 3 tysiące słuchaczy. Powstał w 1963 roku jako uczelnia publiczna. Prowadzi dwa kierunki kształcenia na poziomie odpowiadającym polskim studiom magisterskim, tj. zarządzanie i studia edukacyjne, a ponadto liczne, bardzo zróżnicowane specjalności. Studenci są zrzeszeni w ponad 65 organizacjach. Uczelnię opuściło dotychczas 8,4 tysiąca absolwentów.



Na zdjęciu: prof. T.C. Radzilowski (z lewej) w rozmowie z prorektorem Sylwestrem Dworackim.

Marshall - Poznań

Rozmowa z profesorem Tadeuszem C. Radzilowskim, wiceprezydentem uniwersytetu w Marshall (Minnesota)

- Czy jest pan profesor zadowolony z pobytu na uniwersytecie w Poznaniu?

- Uderza mnie otwartość na współpracę z nami ze strony pana prorektora Dworackiego i innych osób, z którymi mieliśmy okazję tu się spotkać. W ubiegłym roku zawarliśmy ogólne porozumienie, obecnie jest czas nadać mu bardziej realne kształty. Chcemy stworzyć podstawy do nawiązania i rozwinięcia bliższych kontaktów między wydziałami obu uczelni.

- Czyli warto było przepłynąć przez ocean?

- Choćby dlatego, żeby odwiedzić Poznań. Moja babka stąd pochodzi. Ja miałem dotychczas kontakty z Instytutem Badań Polonijnych w Krakowie. Obecnie jestem szczęśliwy, że mogę na własne oczy podziwiać to, o czym poprzednio tylko słyszałem w Ameryce od profesora Poesern-Zielińskiego, który gościł u nas już dwadzieścia lat temu.

- Czego pan profesor oczekuje po współpracy z uniwersytetem w Poznaniu?

- Na początku chciałbym, żeby odwiedził nas w Minnesocie przedstawiciel władz waszej uczelni i ocenił, jakimi możliwościami dysponujemy. Chętnie także zobaczylibyśmy reakcję przedstawiciela waszych studentów na nasz styl życia akademickiego i warunki kształcenia. Na razie gościliśmy paru studentów z Łodzi.

- Co może zaoferować pański uniwersytet w ramach obustronnej współpracy? Można obserwować, że rozmowy dotyczą prawa, zarządzania, etnologii...

- Mamy także inne atrakcyjne kierunki,

na przykład kształcimy przyszłych pisarzy. Wykładowcami na tym kursie są poeci i znani autorzy literatury popularnej. Dla osób studiujących język angielski byłoby, jak sądzę, pożyteczne posłuchać wykładów o kulturze angielskiego obszaru językowego lub wziąć udział w interdyscyplinarnych kursach dotyczących poszczególnych regionów Stanów Zjednoczonych. Chcielibyśmy zapraszać ludzi, którzy się zajmują tematyką regionalną, etnologów. Nas na przykład interesuje region Śląska. Mamy rozbudowany program rolniczy, chemię, medycynę. Własny program telewizyjny ułatwia nam kształcenie przyszłych kadr dla telewizji.

- Jakie są zainteresowania naukowe pana profesora?

- Jestem historykiem, niedawno ukończyłem książkę o rewolucji rosyjskiej 1905 roku. Zajmuję się badaniami migracji, napisałem około 30 artykułów na temat polskich emigrantów do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Wielką rolę w tworzeniu kultury polonijnej odegrały kobiety. Moja babka wyjeżdżając z Polski miała 18 lat; wyruszyła w świat bez rodziców, sama musiała zdecydować, jakie tradycje, obyczaje przenieść na grunt amerykański.

- Z jakimi uczelniami na świecie utrzymuje współpracę uniwersytet w Marshall?

- Z dwiema: Nancy we Francji oraz Guadalajara w Meksyku.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ
Współpraca dr MARCIN KRYGIER

(Dokończenie ze str. 5)

pacjentów. Bierzymy udział w budowie metropolitalnej naukowej sieci informatycznej.

Jesteśmy jednym z trzech największych ośrodków uniwersyteckich w Polsce. Stale współpracujemy z ośrodkami uniwersyteckimi na całym świecie(...) Liczba tytułów naukowych uzyskanych przez pracowników naszych uczelni stawia nas w czołówce krajowej. Dbamy o rozwój naukowy, ale nie zapominamy także o koniecznej strukturze pomieszczeń i budynków(...) Studenci nasi pracują w całej Polsce i w wielu krajach całego świata. (...)

Uczelnie poznańskie uczyniły wszystko co do nich należało, a teraz przyszedł czas, aby parlament państwa polskiego wypełnił swój obowiązek, bo tak dalej być nie może.

Prof. RYSZARD GANOWICZ

* Podane liczby dotyczą studentów studiów dziennych/zaocznych.

(Dokończenie ze str. 5)

uczelni, iż prowadzi do niecznych, a czasem wręcz poniżających propozycji na granicy korupcji. (...)

Ponieważ pensja uczelniana żadną miarą nie zaspokaja elementarnych potrzeb, część kadry istotnie ima się działań zarobkowych poza uczelniami. (...)

Coraz trudniej funkcjonuje się w tych warunkach tej części, zwłaszcza pasjonatów, którzy poważnie i odpowiedzialnie chcieliby traktować swoje obowiązki naukowe, jak i dydaktyczne. Uznają oni - jak to ostatnio dosadnie zaczęto określać, że jakakolwiek sprzedażność ludzi nauki jest godna potępienia moralnego. (...) Deprecjacja finansowa doprowadziła już do sytuacji zachwiania etosu nauczyciela akademickiego, zaniku poczucia godności ze strony części kadry, a także do niebezpiecznych konfliktów wewnętrznych, których podłożem bywają fundamentalne różnice w zakresie preferowanych wartości i ich hierarchii. Pogarda jest także wśród nas. Czas pogardy musi być zakończony natychmiast, bo inaczej grozi to skutkami nieporównywalnie groźniejszymi niż ewentualne powiększenie deficytu budżetowego.

Na zakończenie chciałbym przywołać hasło, które ongiś stanowiło kpinę z propagandy: Krzywa rośnie. Teraz nikt nam co prawda nie wmawia, że w przypadku uczelni następuje wzrost udziału w budżecie, w zakresie naszych płac etc. Wręcz odwrotnie: od roku 1990 krzywa gwałtownie spada. Wszyscy to widzą, wiedzą i tłumaczą odwieczną gomułkowską figurą retoryczną o krótkiej kołdrze. Tymczasem zdesperowane środowiska naukowe, oszukane i oszukiwane nadal, mogą się odegrać jedynie na tych, którzy mają aspiracje edukacyjne, żądając od nich wnoszenia opłat, ograniczając lub wręcz zamykając rekrutację. (...) Natomiast programu naprawczego nie ma. Przecież od dawna wiemy, że sposób finansowania uczelni w całości i wyłącznie przez budżet państwa jest absolutnie nie do utrzymania. Przecież znamy - i nie tylko my - że sfera nauki i szkolnictwa wyższego wymaga pilnej rekonstrukcji w zakresie ilości instytucji, zatrudnienia i sposobów finansowania. Ze strony władzy natomiast pojawiają się co najwyżej symptomy prowadzenia do upadłości. Ostrzegamy, że upadłość w tym zakresie może być katastrofą cywilizacyjną obejmującą sferę wartości, etyki, poziomu intelektualnego najbliższych pokoleń, które mogą być skazane li tylko na konsumpcję wartości nie przez nas wytworzonych.

Prof. TADEUSZ ZGÓŁKA



- Jak sobie radzą wydawnictwa akademickie na nowym rynku księgarskim?

- Są specyficznym rodzajem wydawnictw. Wydają książki naukowe i książki dydaktyczne. Mają również specyficznych odbiorców - środowisko akademickie, naukowe, studenckie. Należą do uczelni - a więc instytucji budżetowych. Zawsze są deficytowe, bowiem na książce naukowej, niskonakładowej, zarobić się nie da. To w nowej sytuacji ekonomicznej, gdy trzeba sprostać prawom rynku, rodzi wleba napięcie.

- Jakie macie nakłady?

- Przeważnie kilkaset egzemplarzy, tysiąc, nakład dwutysięczny zdarza się rzadko. Natomiast wiadomo, że książka poniżej trzech tysięcy nakładu na ogół dochodu nie przyniesie.

- Czy nie ratują wznowienia?

- Wznawiamy podręczniki akademickie. Mamy kilka, które bardzo dobrze się sprzedają, ale są to pojedyncze przypadki.

- Autorzy wywodzą się z tego środowiska?

- Wydajemy prawie wyłącznie prace naszych autorów. Szerszym forum są łamy czasopism uczelnianych, otwarte również dla naukowców z innych ośrodków, w tym zagranicznych. Sporadycznie ukazują się tłumaczenia literatury naukowej, ale także wtedy inicjatywa należy do naukowców z naszej uczelni.

- Nad programem czuwa rada wydawnicza?

- Naszym bezpośrednim zwierzchnikiem jest prorektor do spraw wydawnictw, którą to funkcję pełni obecnie profesor Sylwester Dworacki. Oprócz tego działa wspomniana przez panią radą, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich wydziałów. Rada kieruje prace do recenzji, ustala listy tytułów do publikacji i prowadzi generalną politykę wydawniczą, wspólnie z prorektorem, który jest jej przewodniczącym.

- Jak długo trwa cykl wydawniczy?

- Staramy się go skracać. Typowa książka, nie następująca szczególnych problemów w trakcie opracowania, ukazuje się w ciągu pół roku.

- Jak jest zorganizowana tak zwana „ścieżka szybkiego druku” dla materiałów dydaktycznych zalecanych na uniwersytecie? Czy się ją należy wykorzystuje?

- W naszym wydawnictwie istnieje wymóg recenzowania prac. Ścieżka szybkiego druku dotyczy raczej publikacji, które powstają poza wydawnictwem, a ich druk zlecający jest bezpośrednio w Zakładzie Graficznym. Chodzi na przykład o materiały do ćwiczeń, które nie wymagają recenzji.

- Jak często recenzenci odrzucają zgłoszone propozycje?

- Rzadko, jakkolwiek rada wydawnicza przykłada bardzo dużą wagę do poziomu naukowego i do dobrej opinii



Rozmowa z red. Marią Jankowską, dyrektorem Wydawnictwa Naukowego UAM

naukowej o publikacjach. Przynosi to efekty, ponieważ jesteśmy uważani za liczące się wydawnictwo uczelniane w kraju.

- Czy miewa pani propozycje ze strony innych wydawców, aby odstąpić im prawo druku jakiejś książki, którą spodziewają się podbić rynek?

- Nie pamiętam takiej sytuacji.

- Jak rozchodzą się wasze książki?

- Sprzedajemy je przede wszystkim we własnej siedzibie. Nie mamy, niestety, księgarni, aczkolwiek księgarnia uniwersytecka mieszcząca się w „Jowicie” otrzymuje każdy nasz tytuł. Sprzedaż książek jest jednym z węzłowych problemów, z którymi borykają się wydawcy akademicki. Między innymi temu zagadnieniu poświęcamy dużo uwagi podczas wspólnych spotkań. Załamał się system informacji o książce. Nie docierała ona nawet do bibliotek. A książka naukowa, jako niskonakładowa i specjalistyczna, nie znajduje się w kręgu zainteresowań hurtowni. Również księgarnie, nastawione na szybki i łatwy zysk, są mało zainteresowane książką, która rozchodzi się wolno. Mamy corocznie kilka tytułów, które zdobywają rangę podręcznika ogólnoakademickiego i zyskują szansę dofinansowania z ministerstwa. Wtedy nakład wynosi co najmniej tysiąc - tysiąc pięćset egzemplarzy. Na forum ogólnopolskim podjęliśmy wstępne kroki służące wymianie informacji o wydawnictwach. Katolicki Uniwersytet Lubelski zgłosił

inicjatywę utworzenia ogólnopolskiego banku informacji wydawnictw uczelnianych. W najbliższych dniach będzie gotowy zbiór danych.

- Czy w trosce o zdobycie środków na działalność, wydawnictwo podejmuje inicjatywy komercyjne?

- Myślmy o tym, aczkolwiek w razie takich kroków jeszcze nie podjęliśmy. Nie mamy wystarczającego rozeznanie rynku, a poza tym jest tutaj poważny problem finansowy: taka inicjatywa, być może rokująca zysk, musi niestety być skredytowana. A wchodzi w grę sumy niebagatelne.

- To wyjaśnia sprawę.

- Ciągłe walczymy o sprzedaż. Po okresie, kiedy ambicje księgarzy całkowicie zaspokajała książka komercyjna, dostrzegamy pierwsze symptomy zainteresowania literaturą naukową i edukacyjną. Niemniej istnieje inny kłopot - ze ściąganiem należności.

- Czy łatwo o bestseller w dziedzinie literatury naukowej?

- W naszej sytuacji są to bestsellery względne, ponieważ ograniczają się do określonego środowiska. Bestsellera mi mogą być u nas jedynie podręczniki. Niestety, tytuły które mogłyby stać się bestsellerami, ukazują się poza uczelnią. Powód: niskie honoraria autorskie. Nowe, choć nieznacznie tylko zmienione stawki, zdecydowanie preferują podręczniki i skrypty, tak potrzebne, lecz często niedocenione. Pewne dyscypliny odczuwają stanowczo brak podręczników. Autorzy mogą liczyć na milion do dwóch milionów za arkusz. Więcej - tylko wtedy, gdy publikacja przekroczy trzy tysiące nakładu. W ostatnim roku zdarzyło się to tylko raz, mówię o podręczniku Andrzeja Redelbacha „Wstęp do prawoznawstwa”.

- Czy wydawnictwo próbuje pozyskiwać autorów książek popularnonaukowych?

- Barię są w dalszym ciągu honoraria. Niemniej uważam, że powinniśmy wydawać taką literaturę.

- Pojawiały się propozycje?

- Sporadycznie tak. Myślę, że autorów byśmy znaleźli, tym bardziej, że mamy opinię oficyny, która wydaje pozycje wartościowe.

- Rozumiem, że póki co, prestiż mniej waży niż pieniądze: nie daje chleba. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała EWA STANIEWICZ

Ponad 3000 prezentowanych tytułów, 60 wydawców i 3000 zwiedzających - świadczą, że I Krajowe Targi Książki Akademickiej zaistniały jako impreza potrzebna i udana. Patronat honorowy sprawował wicepremier Aleksander Łuczak, szef resortu edukacji narodowej.

Oferta targowa stanowiła 15 procent wszystkich publikacji ukazujących się w Polsce w ciągu roku. Dla porównania - ogólne Krajowe Targi Książki wystawiają około 7000 tytułów.



I Krajowym Targom Książki Akademickiej towarzyszył konkurs na najlepszą książkę akademicką ATENA'94. Wzięły w nim udział pozycje wytypowane przez poszczególnych wydawców. Zaszczytny tytuł przypadł podręcznikowi „Matematyka część I-IV” (autor zbiorowy), wyd. przez Wydawnictwo Naukowo-Techniczne. Nagrodzone wydawnictwo otrzymało 30 mln zł, ufundowane przez koncern energetyczny Asea Brown Boveri Ltd. Nagrodę specjalną, ufundowaną przez ministra edukacji narodowej dla wydawnictwa uczelnianego, otrzymało Wydawnictwo Naukowe UAM za książkę „Dydaktyka chemii” pod red. Andrzeja Burewicza i Hanny Gulińskiej (notka na temat tej książki ukazała się w „ZU” nr 10/94). Nagroda wynosi 50 mln zł. Ponadto jury przyznało wyróż-

nienia Wydawnictwu ARKADY, Wydawnictwu Naukowemu PWN, Wydawnictwom Naukowo-Technicznym oraz Oficynie Wydawniczej Politechniki Warszawskiej.

Na zdjęciu: dyrektor Wydawnictwa Naukowego UAM, red. Maria Jankowska, prezentuje na Targach nagrodzoną książkę w obecności ministra Aleksandra Łuczaka.

Fot. „Forum Akademickie”

Wydawnictwo Naukowe UAM istnieje ponad 30 lat. Specjalizuje się w publikowaniu podręczników i skryptów dla studentów; ważnym działem są też monografie naukowe, głównie autorów z uniwersytetu w Poznaniu.

Program zatwierdza Rada Wydawnicza. Ukazuje się 80-120 tytułów rocznie.

W 1994 r. siedem podręczników Wydawnictwa Naukowego UAM spełniających wymogi stawiane podręcznikom ogólnouczelnianym, otrzymało dotację MEN-u. Wymieńmy: Jan Adamiec (red.) „Ćwiczenia z chemii i technologii oczyszczania gazów”, Czesław Andruszko „Od formalizmu do strukturalizmu. Problemy teorii literatury (Antologia)”, Tadeusz Batóg „Podstawy logiki”, Florian Domka (red.) „Chemiczne metody analizy jakościowej”, Marian Elbanowski „Wprowadzenie do chemii analitycznej”, Franciszek Kaczmarek „Laser physics. Lecture notes. Part II - Quantum electronics” i Antoni Markunas „Źródła i istota prawosławia (Antologia tekstów w j. rosyjskim)”.

Po sukcesie na I Targach Książki Akademickiej w Warszawie, wydawnictwo urządza promocję fundamentalnego dzieła historycznego „Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury”. W tym cyklu ukazały się dotychczas dwa tomy: Czesława Łuczaka „Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej” oraz - ostatnio - Jerzego Topolskiego „Polska w czasach nowożytnych (1501-1795)”.

Po spotkaniu w Księgarni Naukowej w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu (6 grudnia), przewidziano m.in. otwarte spotkanie z autorami w Collegium Historicum UAM (13 grudnia, godz. 17.00).

Powstał komitet założycielski Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych. Celem organizacji będzie troska o książkę naukową, integracja środowiska, współpraca z instytucjami wspierającymi wydawnictwa uczelniane, wymiana doświadczeń, wspólne inicjatywy wydawnicze i wystawiennicze, reprezentowanie wydawnictw uczelnianych wobec Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Finansów i Komitetu Badań Naukowych.

Obecny rynek jest coraz trudniejszy. Istnieje potrzeba rozszerzenia informacji o książce, aby docierała tam, gdzie jest potrzebna, nie tylko do środowiska akademickiego, ale także do nauczycieli, studentów zaocznych itd. Wydawcy dążą do tego, aby utworzyć wspólną bazę danych, obejmującą wszystkie publikacje akademickie w Polsce.

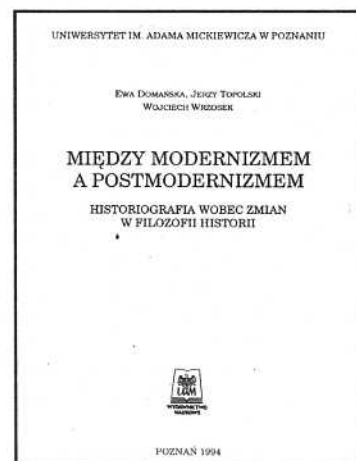


POLECA



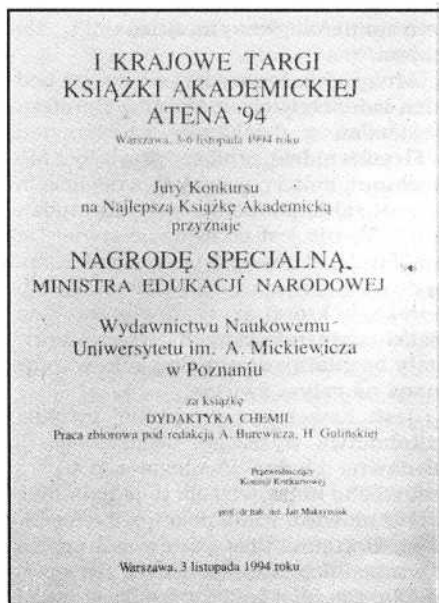
WALKA RZECZYPOSPOLITEJ O KRESY PÓLNO-CNO-WSCHODNIE 1918-1920

Autor, Grzegorz Łukomski, przedstawia w kolejnych rozdziałach źródła konfliktu, samoobronę Litwy i Białorusi, Front Litewsko-Białoruski, wydarzenia roku 1920 - od ofensywy Tuchaczewskiego, przez bitwę warszawską, po uwarunkowania międzynarodowe, aby zakończyć rozdziałem o akcji gen. Żeligowskiego. Książka zawiera fotografie i mapy. Została wydana w nakładzie 2000 egz.



MIĘDZY MODERNIZMEM A POSTMODERNIZMEM HISTORIOGRAFIA WOBEC ZMIAN W FILOZOFII HISTORII

Na książkę składają się 3 szkice: Wojciecha Wrzoska „Metafory historiograficzne w pogoni za ułudą prawdy”, Ewy Domańskiej „Filozoficzne rozdroża historii” i Jerzego Topolskiego „Problemy prawdy historycznej”. Jerzy Topolski jest również autorem wprowadzenia. Nakład książki 2000 egz.





Za Odrą Nauka wypiera ideologię

Wilhelm Schöllmann, 26-letni student uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą, nie jest na pewno typowym przykładem kształcącego się Niemca. Ma jednak coraz więcej naśladowców. Mieszkający między Odrą a Renem młodzi ludzie dochodzą niejednokrotnie do wniosku, że studia w tak zwanych nowych landach, a więc na terenie dawnej NRD, mogą być, przy wszystkich występujących jeszcze niedostatkach, atrakcyjniejsze i dawać więcej pożytku, niż nauka w renomowanych uczelniach Bawarii, Nadrenii-Westfalii lub Hesji.

Schöllmann, wcześniej student ekonomii w Bochum i w Brukseli, postanowił nie czekać do czasu uzyskania dyplomu. Wiedzę ekonomiczną wykorzystuje już teraz, na prywatny użytek. W Słubicach wynajmuje za 300 marek (uważa, że bardzo tanio) pokój z kuchnią. Polski „Żywiec” i bigos w akademickiej stołówce też nie są, jego zdaniem drogim. Schöllmann jeździ na wykłady przez nadodrzański most własnym rowerem. Zabiera przy okazji sztangę dobrych papierosów, za które we Frankfurcie dostanie znacznie więcej niż zapłacił. Tak rozwiązał problem finansowania swoich studiów.

Spośród 30 tysięcy studentów, którzy rozpoczęli w zimowym semestrze 1994/95 naukę we wschodniemieckich uczelniach, co szósty przyjechał z Łaby. I to nie zawsze z własnej inicjatywy. W Niemczech obowiązuje tzw. „Numerus clausus” - system centralnego rozdziału miejsc studenckich na poszczególnych uczelniach. Zwłaszcza atrakcyjne kierunki - medycyna, prawo, zarządzanie przedsiębiorstwem - notują nadmiar chętnych do nauki. Zdarza się więc, że komisja dzieląca indeksy (ZVS) proponuje maturzyście, zamiast wybranego przez niego Hamburga, studia w Rostocku, Poczdamie albo w łuzickim Cottbus. Ci, którzy przystają na te propozycje, coraz częściej dochodzą do wniosku, że wcześniejsze uprzedzenia do wschodnich uczelni są dziś nieuzasadnione. Ewolucja uniwersytetów, jaka nastąpiła w ciągu kilku lat, nie ma, zdaniem ministra ds. nauki w rządzie Saksonii, Hansa

Joachima Meyera, precedensu w dziejach nauki w tym kraju. Pracujący tu profesorowie uchodzący mogą za doskonałych, oddanych swej pracy nauczycieli akademickich. Powstają nowe gmachy dydaktyczne, instaluje się nowoczesne sieci komputerowe, urządziła laboratoria i wzorcowe biblioteki.

Rząd federalny i rządy pięciu nowych landów asygnują rocznie na utrzymanie i rozwój 64 uniwersytetów i wyższych szkół we wschodnich Niemczech ponad 3 miliardy marek. Ze 140 tysięcy pracowników szkolnictwa wyższego byłej NRD odeszły dwie trzecie. Rozwiązano „Czerwone kuźnie kadr”. Na zwalniane miejsca przyjęto setki profesorów z Zachodu.

Podczas gdy w uniwersytetach między Łabą i Renem studenci tłoczą się w przepelnionych audytoriach, a indywidualna rozmowa z profesorem jest rzadkim wydarzeniem, we wschodniej części kraju panuje raczej kameralna, żeby nie powiedzieć familiarna atmosfera. Nic dziwnego. Na terenie byłej NRD studiuje na I roku 46 tysięcy młodzieży, a w reszcie kraju - 500 tysięcy. Uniwersytet w Poczdamie ma niecałe 8 tys. studentów, dokładnie tylu, ilu jest zapisanych na jednym tylko wydziale, ekonomicznym, uniwersytetu w Kolonii. Zdaniem szefa ZVS łatwiej już studiować medycynę, prawo i nauki przyrodnicze na Wschodzie, niż w starych landach RFN. W Greifswaldzie, Rostocku, Cottbus, każdy komu jest to potrzebne, ma swój mikroskop, nieskrępowany dostęp do komputera i zbiorów bibliotecznych. Do-

cenci skarżą się raczej na brak studentów, a nie odwrotnie. W tworzonym właśnie Instytucie Romanistyki uniwersytetu w Rostocku dwaj profesorowie i ich asystenci opiekują się 15-osobową grupą studentów. Dziekan Wydziału Kulturoznawstwa we Frankfurcie nad Odrą, prof. Harald Weydt, ubolewa, że na pierwszy semestr zgłosiło się tylko 70 słuchaczy. Spodziewał się większego zainteresowania, bo kadra dydaktyczna, stojąca do dyspozycji tej grupy, liczy 17 osób.

Taka sytuacja daje do ręki broń przeciwnikom nadmiernej rozbudowy szkolnictwa wyższego we wschodnich Niemczech. Ostrej krytyce poddawano już w 1990 roku plan utworzenia w niewielkiej Brandenburgii (2,7 mln mieszkańców) aż trzech uniwersytetów (w Poczdamie, Cottbus i Frankfurcie). Ale uniwersytety powstały.

Nie tylko pieniądze decydują jednak o dynamice rozwoju poszczególnych uczelni. Podczas, gdy w Szlezwiku-Holsztynie przeznaczają się na szkolnictwo wyższe 8 proc. wydatków budżetowych rocznie, to w Brandenburgii o połowę mniej. Studenci tych różnic jednak nie odczuwają, zwłaszcza gdy chodzi o warunki socjalne. Dwie trzecie młodzieży akademickiej we wschodnich landach ma zagwarantowane kwatery w domach studenckich, podczas gdy w zachodnich na takie udogodnienie może liczyć co dziesiąty student. Opłaty za miejsce w domu studenckim na Wschodzie są relatywnie niskie: od 70 do 185 marek miesięcznie. Na politechnice w Ilmenau (Turyngia) prawie wszyscy z 2900 studentów mieszkają na terenie uczelnianego kampusu. Zaledwie metry dzielą ich od budynków dydaktycznych. W Cottbus wyższą szkołę techniczną utworzono w dawnych koszarach radzieckich wojsk pancernych. Sale wykładowe, laboratoria i kwatery studenckie znajdują się w jednym miejscu. Natomiast w budynkach byłej wyższej szkoły ministerstwa spraw wewnętrznych w Golm koło Poczdamu, w której akademickie tytuły nadawano wysokim oficerom NRD-owskiej tajnej policji, jest teraz osiedle studenckie z zakładem fryzjerskim, gabinetem stomatologicznym, sklepami i... żłobkiem.

Mniej oficjalne wydają się we wschodnich landach więzi studentów z profesurą. Jeden z dziekanów uniwersytetu w Greifswaldzie, profesor przybyły z Monachium, mówi o swojej obecnej uczelni jako o „zakładzie usługowym dla studentów”. To nie jest gołosłowne stwierdzenie. Studenci prawa w Greifswaldzie mają do swojej dyspozycji nowoczesną bibliotekę, w której uzyskali, poprzez dziesiątki zainstalowanych komputerów, stały bezpłatny dostęp do banków informacji na całym świecie.

Jeśli nawet w tej szybkiej ewolucji szkolnictwa wyższego, obciążonego do niedawna błędną ideologią i polityką, jest trochę improwizacji, to jednak można już mówić o wielu pozytywnych efektach. U szefów firm absolwenci uczelni z wschodnich Niemiec cieszą się lepszą opinią. Częściej kończą studia w termi-

Więcej zyskasz na studiach w Polsce niż w Szkocji?

nie, z uczelni wynoszą wszechstronniejszą wiedzę, mają głębszą motywację do rzetelnej pracy.

Nauczyciele akademicy z Zachodu dostrzegają w Saksonii, Brandenburgii czy Turynii korzystniejsze warunki szybkiego awansu naukowego. Zmiany miejsca pracy nie są już rzadkością. Aktualny rektor uniwersytetu w Greifswaldzie, prof. Jürgen Kohler, zrezygnował z pracy w uniwersytecie w Konstancji. Z Kilonii pojechał do Poczdamu aktualny dziekan Wydziału Prawa, prof. Jörn Eckert. Harald Weydt przybył do Frankfurtu nad Odrą z wolnego Uniwersytetu w Berlinie i jest zachwycony tempem pracy i jej efektami w obecnej uczelni.

Pointą tych uwag może być zdanie, wypowiedziane przez studenta politologii w Greifswaldzie, Uwe Rohweddera. „W Greifswaldzie płaczesz dwa razy - pierwszy, gdy tu przyjeżdżasz i drugi, gdy już trzeba uczelnię opuścić”.

★ ★ ★

Tekst ten powstał na podstawie artykułu w tygodniku „Der Spiegel” nr 42/1994. Wydaje się interesującym przyczynkiem do coraz bardziej ożywionej i zastraszającej się dyskusji o stanie nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce. 7. listopada Telewizja Polska nadała program publicystyczny „Forum”, poświęcony w całości temu zagadnieniu. Prowadzący audycję Karol Małcużyński zaprosił do studia przedstawicieli sześciu partii i ugrupowań politycznych. Wszyscy byli zgodni, że nauka i szkolnictwo akademickie zmierzają ku katastrofie. Od 1990 roku w drastyczny sposób zmniejszane są nakłady na te dziedziny życia społecznego. Na rok 1995 przewidziano w projekcie budżetu dotację w wysokości 0,7 proc. krajowego produktu brutto. Jest to 20 bilionów złotych, co najmniej o połowę za mało w stosunku do najniezbędniejszych potrzeb. Jednocześnie mówi się o planowanym w najbliższych latach wzroście liczby studentów dziennych o 40 procent i studentów płatnych studiów zaocznych i podyplomowych o 240 procent! Można mieć wątpliwości, czy nadal obowiązuje konstytucyjne prawo do bezpłatnej nauki. Płace profesorów akademickich zbliżyły się do poziomu wynagrodzenia referentów w aparacie administracyjnym.

Na każdego z 55 tysięcy nauczycieli akademickich przypada już obecnie 17 studentów - więcej niż w wielu krajach europejskich. Władze resortowe nie wykluczają mimo to możliwości redukcji zatrudnienia o 10 procent.

Zdanie opinii publicznej w tej kwestii ilustrują ilości głosów, przekazanych podczas trwania audycji drogą telefoniczną. Na pytanie: „Czy nauce polskiej grozi katastrofa?”, 245 widzów odpowiedziało twierdząco, a 15 przecząco.

J.Z.

Na zdjęciu:
Hamburscy studenci nie gardzą pracą posłańców.

Fot. „Der Spiegel”

Podstawówkę zaczęłam w Niemczech, a skończyłam w Australii, szkołę średnią rozpoczęłam w Canberze, a maturę zdawałam w Hong Kongu. Taką krętą drogą trafiłam na Glasgow University w Szkocji, gdzie przez dwa lata studiowałam. Na jakim kierunku? Właściwie trudno mi to określić.

W Wielkiej Brytanii studia są zorganizowane zupełnie inaczej niż w Polsce. Zaczynając od przyjęcia na studia: tam liczą się stopnie z matury, podania na wszystkie uczelnie składa się przez centralną komisję (UCCA).

W Polsce każda uczelnia, a nawet każdy wydział ma oddzielne egzaminy i inne zasady przyjmowania studentów. Tu zdaje się na dany kierunek. Od pierwszego roku student, mimo ogólnych przedmiotów wie, iż jest na psychologii, anglistyce, ekonomii lub fizyce. W Wielkiej Brytanii studenci są przyjmowani na ogólny wydział (arts, social science, science), a ukierunkowanie następuje dopiero po drugim roku (z wyjątkiem medycyny i prawa). Na pierwszym roku wybiera się trzy przedmioty z różnych grup. Mogą to być przedmioty tak różne jak biologia, hebrajski i ekonomia, pod warunkiem, że uzbiera się określoną liczbę punktów, wymaganą przez dany wydział. Na drugim roku kontynuuje się dwa przedmioty z pierwszego roku, a dobiera się jeden nowy. Dopiero pod koniec drugiego roku podejmuje się decyzję o kierunku studiów (wybieranego spośród przedmiotów studiowanych do tej pory).

Na pierwszym roku chodziłam na psychologię, polonistykę i zarządzanie. Miałam 11 godzin zajęć tygodniowo. W Glasgow, wraz z trwaniem studiów, wzrasta wymiar godzin, w Polsce odwrotnie, na pierwszym i na drugim roku jest największy nawal zajęć. Później stopniowo mniej. Na drugim roku chodziłam na psychologię, polonistykę, socjologię i dodatkowo na niemiecki (razem 23 godziny tygodniowo). Zdecydowałam się na zrobienie dwóch fakultetów: psychologii i polonistyki. Warunkiem kontynuowania filologii jest roczny pobyt

w danym kraju i z tego powodu przyjechałam do Poznania.

Celem tego rocznego pobytu było doszlifowanie języka polskiego i zapoznanie się z krajem, jego kulturą i realiami życia w Polsce. Dyrektor polonistyki (Holender zresztą) ujął to tak: możecie ten rok spędzić w knajpach i kawiarniach, byle byście mówili po polsku. Interesuję się psychologią, a ponieważ nie miałam obowiązku chodzenia na zajęcia z polonistyki, spędziłam ten rok na wydziale psychologii, gdzie uczestniczyłam w zajęciach, realizując indywidualny tok studiów. Brałam udział w wykładach, seminariach i ćwiczeniach, przeważnie z trzecim rokiem.

W Glasgow na pierwszym roku miałam tylko 4 godziny wykładów z psychologii, żadnych ćwiczeń lub innych zajęć w mniejszych grupach. Na wykłady zapisanych było ponad 600 osób, więc odbywały się w dwóch salach połączonych kamerą video. W jednej sali był wykładowca, w drugiej telewizory. Program oparty był wyłącznie na podręczniku Gleitmana, co trzy tygodnie zmieniał się temat wykładów, wykładowca i rozdział w podręczniku. Nic dziwnego, że przy takich ograniczeniach tematy traktowano bardzo powierzchownie i praktyczna strona wiedzy była zaniedbywana.

Na poznańskim uniwersytecie odbywają się seminaria i ćwiczenia o szerokiej tematyce, często ciekawie prowadzone, szczegółowo traktujące poszczególne tematy i dające możliwość wyrobienia umiejętności praktycznych. Oznacza to, że studenci o wiele więcej zyskają na studiach w Polsce niż w Szkocji.

Bardzo dobry jest też system, w którym wykłady, zwłaszcza na pierwszym i drugim roku, są pogłębiane i podpierane przez ćwiczenia. Owszem, sale bywają przepełnione i czasami nie sposób chodzić na wybrane przez siebie semina-ria, ale możliwości są duże.

Chodzenie w Polsce na zajęcia było dla mnie prawdziwą przyjemnością i umożliwiło poszerzenie wiadomości z psychologii oraz kultury polskiej i języka polskiego.

AGNIESZKA RUDOWICZ

W sali wykładowej UAM



Mój warsztat translatorski

Kiedy jakiś czas temu prof. dr hab. Zofia Trojanowicz zaproponowała mi, abym część swojego harvardzkiego sabbaticalu, przypadającego na jesień 1994, spędził na macierzystej poznańskiej uczelni, prowadząc zajęcia ze studentami polonistyki UAM, przyszło mi od razu do głowy, że powinienem zrewanżować się za to zaszczytne i mile zaproszenie, oferując zajęcia o koncepcji i tematyce dość niecodziennej. Mówiąc ściślej, powinna była to być oferta tyleż niecodzienna dla studentów, ile naturalna dla mnie i najściślej się wiążąca z główną dziedziną moich zainteresowań.

Z doświadczeń tłumacza

Tak się składa, że w ostatnich latach punkt ciężkości zarówno moich zainteresowań badawczych (teoretyczno-, ale także historyczno- i krytycznoliterackich), jak i praktyki literackiej przesunął się zdecydowanie w stronę zagadnienia przekładu poetyckiego. Efektem mojej działalności jako tłumacza poezji (głównie z angielskiego, ale także z rosyjskiego i kilku innych języków, a oprócz tego, we współpracy z amerykańskimi poetami-tłumaczami, z polskiego na angielski) w samym tylko ostatnim dziesięcioleciu stała się spora liczba antologii i indywidualnych tomów rozmaitych autorów, od Shakespeare'a do współczesnych poetów brytyjskich, amerykańskich i irlandzkich. Efektem poniekąd ubocznym, ale chyba nie mniej istotnym, stało się zebranie mnóstwa praktycznych, konkretnych obserwacji na temat sztuki tłumaczenia.

Wieloma z nich miałem już okazję się podzielić z czytelnikami w opublikowanej przed dwoma laty książce „Ocalone w tłumaczeniu”, której główną część stanowi antologia 40 spośród najtrudniejszych wierszy, z jakimi zdarzyło mi się borykać jako tłumaczowi. Każdy z tych wierszy jest najpierw przedstawiony w oryginale, następnie opatrzone komentarzem wyjaśniającym naturę trudności przekładu i zadań tłumacza w tym szczególnym przypadku, i dopiero końcowa partia książki przynosi moje przekłady, będące jakby odpowiedzią na zdesperowane pytanie czytelnika: „No dobrze, wiem jak należałoby to przetłumaczyć - ale czy to się w ogóle da przetłumaczyć?”

Już „Ocalone w tłumaczeniu” było więc próbą dydaktycznego wciągnięcia odbiorcy w proces przekładu. Od momentu napisania tej książki często jednak zadawałem sobie pytanie, co by było, gdybym analogiczne podejście zastosował nie na papierze, ale w życiu. Co by było, gdybym nad przekładem jakiegoś wiersza mógł pracować z grupą słuchaczy, zainteresowanych zarówno możliwością „wejścia w mózg” tłumacza poezji, jak i popróbowania własnych sił w tej arcytrudnej dziedzinie - jeśli nie po to, aby zasilić szeregi zawodowych tłumaczy, to po to, aby lepiej zrozumieć naturę translatorskiego trudu?

Koncepcja warsztatów

Z tego właśnie pytania wyrosła koncepcja Warsztatu Translatorskiego, który zaproponowałem moim poznańskim kolegom i który prowadziłem z grupą 15 słuchaczy, studentów i doktorantów polonistyki, przez dwa październikowe tygodnie trwającego obecnie semestru. Wyraziłbym się nieściśle, gdybym powiedział, że podobnego typu zajęć nigdy dotąd nie prowadziłem. W gruncie rzeczy prowadziłem ich sporo w ciągu 13 lat swojej pracy na Harvardzie, ale po pierwsze, nie w spo-

sób tak systematyczny i intensywny, lecz raczej na uboczu zajęć z historii literatury; po drugie, raczej z indywidualnymi studentami lub ich małymi zespołami niż z tak dużą grupą; po trzecie, ma się rozumieć, tłumacząc wiersze polskie na język angielski, a nie odwrotnie.

Spodziewając się - z uwagi właśnie na niecodziennosc, a zatem atrakcyjność tego typu zajęć - sporej liczby zgłoszeń, na kilka dni przed rozpoczęciem spotkań Warsztatu Translatorskiego przeprowadziłem test kwalifikacyjny. Miał on w moim zamierzeniu spełnić dwa zadania: ograniczyć liczbę uczestników do takiej, przy której możliwa byłaby swobodna dyskusja z udziałem wszystkich obecnych, i dać mi ogólne pojęcie o możliwościach oraz zdolnościach kandydatów. Rozdany wszystkim chętnym formularz testu (na odpowiedź mieli ok. 2 dni) wyglądał następująco:

Imię i nazwisko:

Rok i kierunek studiów:

Sztuka tłumaczenia poetyckiego: Warsztat Translatorski (UAM, październik 1994)

TEST KWALIFIKACYJNY

Dokonaj przekładu POETYCKIEGO na język polski JEDNEGO z następujących trzech utworów (lub fragmentów utworów) i wpisz tekst tłumaczenia w odpowiednie okienko:

1. Treason doth never prosper; what's the reason?
For if it prosper, none dare call it treason.
2. They are not long, the days of wine and roses:
Out of a misty dream
Our path emerges for a while, then closes
Within a dream.
3. When Statesmen gravely say 'We must be realistic',
The chances are they're weak and, therefore, pacifistic,
But when they speak of Principles, look out: perhaps
Their generals are already poring over maps.

Przekład:

Jeśli tak sformułowane zadanie okazuje się niewykonalne w każdym z trzech wypadków, na przykładzie JEDNEGO z tekstów opisz krótko (nie wykraczając poza ramy okienka)*, co sprawiło Ci największe trudności. Jeśli przekład udało się wykonać, ale okazał się niezadowolający, wyjaśnij (również w okienku), co Cię w nim razi i dlaczego nie udało się tego zastąpić lepszym rozwiązaniem. Jeśli przekład Cię zadowala, ale czujesz potrzebę opatrzenia go komentarzem, wpisz wszelkie uwagi w to samo okienko.

Ew. uwagi:

Nazwisk autorów cytowanych trzech tekstów nie podałem celowo, jedną z umiejętności kandydatów, którą chciałem sprawdzić, była bowiem zdolność wycucia stylów literackich różnych epok na podstawie lektury samych tekstów. Dopiero na pierwszych zajęciach ujawniłem, że autorami cytatów są, w kolejności jak wyżej, Sir John Harington (XVI w.), Ernest Dowson (1867-1900) i W.H.Auden (1907-1973), a więc autorzy istotnie reprezentujący bardzo różne epoki i poetyki.

Z ok. 30 zgłoszeń wyniki testu pozwoliły mi wybrać piętnastu uczestników, których próby przekładu były najbardziej udane, lub też których krótkie analizy własnych translatorskich niepowodzeń cechowały się najwyższym stopniem zrozumienia, na czym właściwie polega istota przekładu poetyckiego. Od przedyskutowania wyników testu (włącznie z prezentacją najzgrabniejszych prób przekładu) rozpoczęliśmy pierwsze zajęcia i dyskusja ta od razu wprowadziła bardzo korzystny z punktu widzenia dydaktycznego nastrój rywalizacji. Nasz Warsztat przybrał - w bezkonfliktowej harmonii ze swoim zasadniczo naukowym celem - charakter turnieju poetyckiego, w którym najszcześniejsze literacko-przekładowe dyskusje wierszy mogły liczyć na wyróżnienie w postaci głośnego odczytania i stania się obiektem uwagi wszystkich. Dodatkowo zaś swoistego suspense'u nadawał naszym zajęciom fakt, że na samym początku zapowiedziałem, iż cztery wiersze, które miały stać się obiektem naszych dyskusji i prób przekładu w trakcie spotkań Warsztatu, zostały już przełożone na język polski przeze mnie. Teksty tych gotowych przekładów wręczyłem w zaklejonych kopertach na pierwszym spotkaniu jednej ze słuchaczek, którą uczyniliśmy oficjalnym mężem zaufania. Uroczyste otwarcie kopert miało nastąpić na samo zakończenie Warsztatu. Nie chodziło mi tu oczywiście o przytłaczanie studentów autorytetem mojej wersji, mającej stanowić jakieś ostatnie słowo w naszych dyskusjach; przeciwnie, również i moja wersja miała z założenia stać się przedmiotem swobodnej i nie skrepowanej krytyki.

Wspólne ćwiczenia

Owymi czterema wierszami, które wzięliśmy pod nasze interpretacyjne i translatorskie lancety, były utwory celowo dobrane tak, aby stanowiły zarówno przekrój przez historię poezji angielskiej (jeden wiersz elżbietański, jeden romantyczny, jeden z okresu nardzin modernizmu, jeden współczesny), jak i przykłady różnych typów dykcji poetyckiej, poziomu stylu, systemów wiersza itp. Każdy z czterech utworów stawał też swego tłumacza przed nieco odmiennym zespołem wymagań i systemem priorytetów.

Najbardziej pod tym względem „klasyczną” sytuację reprezentował sonet Johna Keatsa „O Solitude! if I must with thee dwell...”, od którego rozpoczęliśmy, analizując wspólnie zarówno wymogi immanentnie tkwiące w samym tym wierszu i reprezentowanym przezeń gatunku, jak i błędy i niedostatki istniejącego tłumaczenia (pióra Jana Kasprowicza):

John Keats (1795-1821)

O Solitude! if I must with thee dwell

O Solitude! if I must with thee dwell,
Let it not be among the jumbled heap
Of murky buildings; climb with me the steep,
Nature's observatory - whence the dell,
Its flowery slopes, its river's crystal swell,
May seem a span; let me thy vigils keep
'Mongst boughs pavillion'd, where the deer's swift
leap

Startles the wild bee from the fox-glove bell.
But though I'll gladly trace these scenes with thee,
Yet the sweet converse of an innocent mind,
Whose words are images of thoughts refin'd
Is my soul's pleasure; and it sure must be
Almost the highest bliss of human-kind,
When to thy haunts two kindred spirits flee.

(Przekład: Jan Kasprowiczy)

Do samotności

O samotności! Chcąc z tobą wieść życie,
Nie w miejskich gmachów pomieszane mury,
Jeno, by śledzić władanie Natury,
Szedłbym na górskim wypoczywać szczycie.

Tu stąd patrzyłbym na kwietne pokrycie
Dolin, na strumień, tryskający z góry
Falą kryształów, i jak jeleń bury
Wypęda pszczołę z naporstnic. W tym bycie

Choć rozmiłowan, rad bym przecież w twojem
Iść towarzystwie między wielkie duchy,
By na mądrości ich słowa niegłuchy,
Odczuć, że oni są rozkoszy zdrojem:
Szczęście, gdy k'tobie przepelne otuchy
Dwa bratnie serca spieszą ze swym znojem.

(Przekład St.B.)

O, Samotności! jeśli nadal jak wspólnicy

O, Samotności! jeśli nadal jak wspólnicy
Mamy trwać razem, ty i ja - wyjdźmy choć z cienia
Śpiętrzonych gmachów: niech nas porwą uniesienia
Wspinaczki na szczyt wzgórze, gdzie chłonnej źrenicy
Odsłania się Natura w swojej tajemnicy;
Skąd widać kwiecie dolin i kryształ strumienia,
Falujące namioty drzew i skok jelenia
Płoszący dziką pszczołę z dzwonka naporstnicy.
Lecz choć rad będę z tobą szedł przez te pejzaże -
Słodczy rozmowy z jakąś niewinną istotą,
W której słowach rozbłyska myśli szczere złoto,
Syciłaby mi duszę szczęściem; o tym marzę,
O błogości dwu duchów, olśnionych wspólnotą,
Którą łączą ich twoje odludne ołtarze.

Od tych wspólnych analiz krok następny prowadził do samodzielnych prób przekładu, podejmowanych przez studentów już oczywiście w domu, po czym etapem następnym była znowu wspólna dyskusja nad tymi przekładami.

Podobnie wyglądał porządek pracy nad pozostałymi trzema wierszami: tragicznym w nastroju i stylistycznie nowatorskim wyznaniem Emily Dickinson „I cannot live with you”, humorystycznym wierszykiem T.S.Eliota „The Rum Tum Tugger” (z cyklu „Koty”) i elżbietańską pieśnią Thomasa Campiona „Sweet, Exclude Me Not”. Jedyne, na co mogę się skarżyć po zakończeniu Warsztatu, to... zbytnia aktywność jego uczestników: dyskusje nad Keatsem i Dickinson były tak żywe, że starczyło nam czasu już tylko na bardzo pobieżne potraktowanie specyficznych zadań stawianych przed tłumaczem przez humor Eliota i muzyczność Campiona. Mam jednak nadzieję, że słuchacze i tak nauczyli się sporo, a zdają sobie zarazem sprawę, że i ja sam nauczyłem się sporo od nich.

* W niniejszym przedruku okienka zostały zmniejszone (Przyp. red.)

Profesor wskazał drogę

Rozmowa z uczestnikami seminarium profesora Stanisława Barańczaka

Karolina z II roku i Damian z I roku polonistyki UAM

- Jak trafiłiscie na seminarium profesora Stanisława Barańczaka?

Karolina: - Warunkiem wzięcia udziału w zajęciach była znajomość języka angielskiego w stopniu pozwalającym na przetłumaczenie tekstu poetyckiego z pomocą słownika. Profesor oczekiwał też od nas uwag na temat tekstu, które mogliśmy napisać po polsku. Zostaliśmy przyjęci.

- Jak przebiegały zajęcia?

Damian: - Nie było zaskoczenia. Przygotowywaliśmy samodzielnie przekład filologiczny, a na zajęciach wspólnie omawialiśmy nasze próby, korzystaliśmy z wiedzy profesora.

Karolina: - Tłumaczyliśmy sonet Johna Keats'a. Profesor powiedział, że jeżeli w sonecie jeden rym jest dany na siłę, to jest to katastrofalne. Tak tłumaczył Jan Kasprovic. A wiersz musi brzmieć, ważna jest interpretacja głosowa tekstu. Pracę translatorską winno poprzedzać zgromadzenie wiedzy na temat epoki, prądu artystycznego, filozofii i tak dalej.

- Trudno się tłumaczy poezję?

Damian: - Zależy od tekstu.

Karolina: - Jest to trudne. Przekonałam się o tym, tłumacząc wiersz Emily Dickinson. Przekład nie może być wymuszony - ołówki krwawi, stalówki połamane, a w słowach i tak nie ma poezji. Trzeba mieć intuicję poetycką, talent, a przy tym wykonać czarną robotę w tworzywisku językowym.

- Czy można tłumaczyć lub tworzyć poezję bez znajomości tradycji literackiej?

Damian: - Współczesna poezja jest bardzo tania - wypłucie z siebie wnętrza. Wielu naszych znajomych tak tworzy. Jednak, żeby dobrze pisać, trzeba sobie stworzyć warsztat poetycki, zgromadzić fundamentalną wiedzę, poznać rygory poetyki.

Karolina: - Czy poeta, który pisze wierszem wolnym, potrafi stworzyć sonet, wiersz klasyczny? Malarz studiuje po to, aby poznać rzemiosło, umieć tworzyć lepiej. Język jest tworzywem, trzeba poznać sztukę jego obróbki. Szkolarstwo jest potrzebne. Słyszałam, że na Uniwersytecie Jagiellońskim powstała szkoła dla pisarzy, uczą się tam warsztatu, logiki pisania. Profesor Barańczak powiedział, że nie nauczy nas tłumaczenia poezji, ale może oduczyć nas tłumaczenia z błędami.

- Jak to jest mieć zajęcia z człowiekiem, który jest żywą legendą UAM i znanym w świecie twórcą literatury?

Damian: - Może pierwsze spotkanie przyniosło trochę strachu, były to moje pierwsze zajęcia na studiach, nie znałam profesora. Jednak forma zajęć polegająca na swobodnych rozmowach okazała się przyjemna i interesująca.

Karolina: - Ja znalazłam poetę i tłumacza Stanisława Barańczaka, osobę identyfikowałam z nazwiskiem. W kontakcie bezpośrednim okazał się wspaniałym człowiekiem. Jest skromny, naturalny, przystęp-

ny, pełen pogody ducha. Wobec ogromu wiedzy profesora czułam się małą, jednak czas spędzony na zajęciach nie był stracony, mogłam próbować coś zrobić, zobaczyć jak inni to robią, wysłuchać uwag.

Damian: - Mogliśmy obcować z wybitnym człowiekiem. Tłumaczenie wierszy stworzyło podłoże dyskusji i specyficzną więź między nami. Byliśmy tak swobodni, że czasem rozmawialiśmy sobie przypominając, że przecież rozmawiamy ze Stanisławem Barańczakiem.

- Czy wcześniej znaliście Stanisława Barańczaka z lektury wierszy?

Damian: - Szkoła nie przekazała nam szerszej wiedzy o poecie. Zestawia się jego nazwisko z nazwiskami Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, ale nie odkrywa się osobowości człowieka.

- A jak powinno się uczyć języka polskiego?

Karolina: - Nie można mówić o poezji do ludzi, którzy tego nie odbierają. Niezbędne jest przygotowanie do odbioru dzieł artystycznych. To powinno zachwycać, nie nudzić.

- Czy po czterech spotkaniach z profesorem nie pozostał niedosyt?

Karolina: - Profesor wskazał drogę, którą musimy dalej iść sami. Byłoby wygodnie mieć blisko profesora, liczyć na jego pomoc, ale to przeszkadzałoby samodzielności.

Damian: - Forma zajęć była rozsądna. Otrzymałam wiedzę w pigułce, żeby się dalej rozwijać.

Paulina i Teo z II roku polonistyki

- Co skłoniło Was do wzięcia udziału w seminarium?

Teo: - Jest to ciekawa forma tekstu - tłumaczenie.

Paulina: - Nie przypuszczaliśmy, że się dostaniemy ze względu na język angielski. Wystarczyła jednak bierna znajomość.

- Jak przebiegały zajęcia?

Teo: - Warsztaty były praktyczne, konkretne, zaplanowane. Sporządzaliśmy tłumaczenie filologiczne, nad którym dyskutowaliśmy, a potem ćwiczyliśmy bardziej skomplikowane figury stylistyczne. Na początek dostaliśmy sonet, trudny wiersz, którego przekładanie przypominało rozwiązywanie JOLKI z „Gazety Wyborczej”.

- To były pierwsze wasze próby?

Teo: - Wcześniej przekładałem tekst Petera Gabriela, ale dopiero na seminarium przekonałem się co znaczy tłumaczyć. Tłumacz poezji klasycznej musi znać reguły gatunku, odtworzyć pracę poety.

- Czy w twórczości przekładowej konieczna jest wiedza historycznoliteracka?

Teo: - Znajomość kontekstu historycznego jest niezbędna. Poezja współczesna stanowi tylko jeden z etapów rozwoju literatury. Rozbrykana forma wiersza jest tylko pozornie łatwiejsza.

- Jak się współpracowało z profesorem Barańczakiem?

Paulina: - Nie istniał dystans, profesor ośmielał nas. Jest miłym człowiekiem z oryginalnym poczuciem humoru.

- Czy potrzebne są takie warsztaty?

Teo: - Oczywiście, to był interesujący kontakt z poezją, a nie pokraczne zajęcia. Także profesorowi dużo dały te spotkania, wiele naszych uwag wykorzysta w swej pracy. Dlatego zachęcał nas do krytyki.

- Jakie są wasze korzyści?

Teo: - Spotkanie z osobowością Stanisława Barańczaka. Nowe spojrzenie na język poetycki. Słuchanie recytacji i wykonania muzycznego tekstu spiętrzyło trudności przekładu. Tak było w przypadku utworu Thomasa Campiona na lutnię. Przekonałam się, że język angielski jest bardziej ekonomiczny i zwięzły aniżeli język polski. Następnym tego jest zmiana miary wiersza. Kolejnym problemem jest odtwarzanie słownictwa epoki, gdy użycie archaizmów należy umiejętnie wyważyć. Jest to zawsze sztuka kompromisu między wiernością przekładu a poetyckością. Na to uczulił nas profesor.

- Czy można doskonale przetłumaczyć wiersz?

Teo: - Nie istnieje doskonałe tłumaczenie, wiersz jako dzieło określonej kultury jest nieprzetłumaczalny. Dużo zależy od osobowości tłumacza. Nie ma aktora, który zagrałby każdą rolę.

Artur

- Twoje spotkanie ze Stanisławem Barańczakiem?

- U Dominikanów, potem seminarium, ponieważ interesuję się przekładem.

- Jak skomentujesz zajęcia?

- Tłumaczenie okazało się trudne. Teraz będę już mniej odważny.

- Łatwiej się pisze wiersze, czy tłumaczyć?

- Chyba łatwiej się pisze.

MAŁGORZATA MAREK

Redakcje studenckie - na start!

Na zajęciach z grupą prasową studentów III roku politologii i dziennikarstwa zaproponowałam uczestnikom redagowanie własnego dodatku do „Życia Uniwersyteckiego”. Studenci odpowiedzieli na tę propozycję częściowo, przygotowując kilkanaście tekstów. Składają się one na magazyn, który prezentujemy na trzech kolejnych stronach „ZU”.

Dzisiaj podobną propozycję kierujemy do środowiska studenckiego w całym uniwersytecie. Łamy „EXTRA” Magazynu Studenckiego są otwarte dla grup z innych kierunków i wydziałów. Chętni, którzy zwrócą się z ciekawymi pomysłami, mogą liczyć na pomoc warsztatową. „Wyłącznie poważne oferty” prosimy składać w redakcji „Życia”.

Ewa Staniewicz

Autorzy:

Artur Boiński, Anna Grzelczak,
Agnieszka Jankowska,
Joanna Kołodziejczyk,
Lidia Matuszewska,
Irena Muszkatel,
Justyna Sadowska, Piotr Sudoł

Quo vadis homo?

Człowiek nowoczesny był pielgrzymem, wiedział dobrze po jakich idzie drogach i dokąd idzie - choć poruszał się po ścieżkach własnej wyobraźni. Człowiek ponowoczesny jest spacerowiczem, włóczęgą, graczem - posiada wolność wyboru i sam stanowi o swoim życiu, jednak miota się bez celu i kierunku, borykając się z goryczą bezsensu istnienia.

Nasza cywilizacja z impetem, i z właściwą sobie niefrasobliwością, wkroczyła właśnie w erę ponowoczesną. Przyprowadziła nas tu siła rozpędu, czyli zjawisko, które już dawno przestaliśmy kontrolować (jeśli je w ogóle kiedyś kontrolowaliśmy). Człowiek obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, przypomina oszalałego, błędzącego w ciemnościach operatora biologicznego *perpetuum mobile*. Jest szaleńcem próbującym uporządkować - chaotyczną z natury - rzeczywistość za pomocą potoku słów, dźwięków i obrazów. Człowiek ów stracił już wiarę w odnalezienie jakiegokolwiek „kamienia filozoficznego” i jakichkolwiek „praw natury”. Jednakże wciąż z uporem maniaka, szukając związków przyczynowo-skutkowych w otaczającym go chaosie, stawia pytanie o „sens bytu”. Epoka ponowoczesna jednak, w przeciwieństwie do poprzednich, nie daje odpowiedzi na to pytanie.

Historia ludzkości, a właściwie historia poszukiwania tożsamości człowieka od początku jego istnienia, determinowana była koniecznością ustalenia celu, a więc odpowiedzi na pytanie „dokąd zmierzamy”. Owo napięcie wewnętrzne, ów swoisty dysonans poznawczy, jaki powstał w wyniku braku odpowiedzi na to pytanie, redukowany był nadaniem chaosowi naszej egzystencji quasi-logicznego uzasadnienia. W ten sposób człowiek stworzył Kult Bogów. Idea ta przetrwała wieki, dzięki swej absolutnej niepodważalności. Trudno było przecieżyć podważyć porządek nadany człowiekowi przez tajemnicze siły zewnętrzne.

Dopiero Oświecenie podjęło próbę odnalezienia naszej tożsamości od nowa. W wyniku tego Kapłani Wiedzy zastąpili Kapłanów Boga, wierząc głęboko w geniusz ludzkiego rozumu i jego zdolność do nieomyślnej kwantyfikacji rzeczywistości.

Przypominało to jednakże bardziej przekazanie pałeczki w sztafecie czarodziejów, niż faktyczną zmianę tożsamości z samozaciemnienia na samostanowienie. Taka zmiana miała miejsce dopiero w epoce ponowoczesnej, kiedy to, ku naszemu zdumieniu, okazało się, że samostanowienie oznacza brak tożsamości oraz brak jasno określonych dróg i celów.

Przyszło nam zatem żyć w świecie, który określa ją anonimowość, dehumanizacja, fragmentacja i epizodyczność stosunków międzyludzkich, w którym rządzi globalizm (czyli potworna unifikacja naszej planety) oraz gigantomania (czyli niepowstrzymany przyrost wszelkiej materii). Ponowoczesne życie przyniosło nam także chroniczną dolegliwość, jaką jest niespójność i niekonsekwencja postępowania, dążeń i wyobrażeń o życiu szczęśliwym.

Wszystko to jest ceną, jaką płacimy za uświadomienie sobie przypadkowości i chaotyczności otaczającej nas rzeczywistości oraz za możliwość swobodnego i niczym nie ograniczonego w niej udziału.

Czy stan tej uświadomionej bezcelowości potrwa jeszcze długo i czy ludzkość może egzystować, pozbawiona nadrzędnej idei? - Odpowiedzi na te pytania proponuję poszukać w książce Zygmunta Bauman, od którego zaczerpnąłem też przedstawione wyżej przemyślenia. Jeśli zaś chodzi o moje zdanie, to bez wątpienia ten *fin de siecle*-owski marazm nie potrwa długo. Trudno byłoby przecieżyć pogodzić się z faktem, że nasz los jest podobny do losu dryfującego planktonu.

PIOTR SUDOŁ

„Dwa szkice o moralności ponowoczesnej” - Zygmunt Bauman, Instytut Kultury, Warszawa 1994 r.



Przytłoczona pustką własnych kieszeni, postanowiłam sprawdzić stan tychże u innych zgłębiających arkanów wiedzy studentów. Pytanie niedyskretne, które im zadałam, zmusiło przytłpanych w korytarzach poznańskich uczelni do wyznań. Interesowało mnie, czy oprócz zajęć obowiązkowych, koniecznych do odegrania roli studenta, innych prac się nie imają? Swe dusze otworzyło przede mną stu żaków płci obojga, w różnym wieku, wszelkich nacji.

Wyznam, że wyniki ankiety są dla mnie zaskakujące. 73% respondentów „przyznało się”, że zarabia pieniądze „na boku”, po spędzeniu obowiązkowych godzin w murach uczelni. Pozostała część ankietowanych (27%) nie pracuje, swój wysiłek poświęcając jedynie nauce. Prawie 40% przepytanych na tę okoliczność pracujących studentów, znalazło zajęcie związane ze swym kierunkiem studiów. Przykładowo - studenci filologii

Ankieta Co robi student

obcych sprawdzają się w korepetycjach z wyuczonego języka, studenci nauk politycznych i dziennikarstwa wspomagają poznańskie media, pilnie poszukiwani są informatycy. Pozostali pracujący „żadnej pracy się nie boją”. Sprzątają mieszkania, pilnują dzieci, przepisują teksty na maszynie.

Tymczasem 45% (12 osób) spośród niepracujących nie czyni tego, gdyż nie pozwala im na to brak czasu. Pozostali napotykną trudności w znalezieniu płatnego zajęcia. Znamienne, że tylko 4 osoby (2% niepracujących studentów) odpowiedziały, że nie pracują, ponieważ nie mają takiej potrzeby; wystarczają im bowiem środki, którymi dysponują.

Jako podsumowanie niech posłużą słowa jednej z zapytanych: „Pracuję, aby studiować. To proste”.

aga

„Zbyszko” nie przestaje dostarczać tematów

W poprzednim numerze „Życia Uniwersyteckiego” był artykuł o domach studenckich. Jak pokazało życie, temat ten jest ciągle aktualny. Szczególnie o remontach akademików mówi się nadal i mówi się dużo.

W tym roku został oddany do użytku „nowy”, bo odremontowany, „Zbyszko”. Zmieniło się wszystko. Odmalowano ściany, wymieniono okna i wykładziny podłogowe, łazienki wyłożono bielutkimi płytkami. W pokojach odnowiono stare, bądź też wstawiono nowe meble i lodówki. W oknach powieszono nowe czyściutkie firanki. Zmiany te szczególnie imponująco wyglądają wieczorem. Z okien akademika bije blask czystości i świeżości. Przechodzący studenci żartują, że „Zbyszko” zmienił się teraz w klinikę.

Zaoferowano nam jednak coś, czego nie potrafimy chyba przyjąć w należyty sposób (piszę „nam”, bo jestem również mieszkanką „Zbyszka”). Już po miesiącu okazało się, że ta biel nie będzie stawała się jeszcze bielsza, mimo że aby ją uzyskać, wydano około szesnastu miliardów złotych. Remont trwa, a według kierownictwa akademika straty, jakie poczynili do tej pory studenci, wynoszą przeszło osiemnaście milionów złotych. Głównie chodzi tu o potłuczone szyby, porysowane ściany i zniszczenia urządzeń sanitarnych. Zapłacimy za to wszyscy, bo zgodnie z podjętą decyzją, do opłaty grudniowej każdemu z mieszkańców doliczone zostanie trzydzieści tysięcy złotych na pokrycie zniszczeń.

Prorektor, prof. M. Kręglewski, wystosował list otwarty do mieszkańców „Zbyszka”, w którym pisze między innymi: „Miałem nadzieję, że stanie się on (DS „Zbyszko”) na parę miesięcy waszym domem i tak będziecie też go traktować”. Wszystko wskazuje na to, że zawiedliśmy te nadzieje. List kończy się sformułowaniem: „Jak długo zamierzacie tolerować wśród siebie wandalów i płacić za nich?”

Ci, którzy mieszkają w „Zbyszku” już któryś rok z kolei, twierdzą, że wraz z remontem stracił on całą tę swoją atmosferę, którą przeniknięty był przez ostatnie lata. Jest jakby ciszej i spokojniej. To, że coś zostaje zniszczone i zepsute, wyraża chyba chęć powrotu do dawnego „Zbycha”, tętniącego życiem, luzem i wrzawą.

(Im)

Ponad 1000 porad rocznie

Czy na studiach można zwariować?

Negatywne skojarzenia wywołane słowem „psychiatra” funkcjonują nadal w naszej wyobraźni. Dlatego nie każdy przyznałby się otwarcie, że korzysta z porad takiego lekarza. W krajach Europy Zachodniej czy w Stanach Zjednoczonych pomoc psychiatryczna jest natomiast w modzie. Czy przeniknie ona także na polski grunt?

Leczy się wielu z nas

Poradnia Zdrowia Psychicznego dla Studentów i Pracowników Szkół Wyższych przy ul. Szpitalnej w Poznaniu, udziela rocznie około tysiąca porad. W liczbie tej mieszczą się zarówno jednorazowe konsultacje, jak i wizyty związane z długotrwałym leczeniem poważnych chorób psychicznych (schizofrenia, choroba afektywna).

Te ostatnie mogą, ale wcale nie muszą przeszkodzić w ukończeniu studiów i późniejszym („zrobieniu kariery”). Co więcej, psychotyk (tj. osoba z zaburzeniami psychicznymi) może zostać np. pracownikiem naukowym. Wymaga to oczywiście dużej siły woli i regularnych kontroli lekarskich, dowodzi jednak, że niemal wszystko jest możliwe.

Czy na studiach można zwariować?

Rozmaite przeżycia mogą wpłynąć na ujawnienie się choroby psychicznej. Jednak ta choroba musi już tkwić w organizmie. Każdy stres ją dodatkowo pogłębia. Studenci, jak inni młodzi ludzie, często nie są odporni nerwowo - nie nauczyli się radzić sobie z załamaniem. Wiele ich napięć i stresów ma charakter tymczasowy i zwykle mija wraz z sesją. Podatność na urazy psychiczne i odsetek chorych umysłowo wśród studiujących jest taki sam, jak w innych grupach społecznych.

Niebezpieczne emocje

Czasami nie jesteśmy w stanie poradzić sobie z problemami emocjonalnymi. Mamy kłopoty ze sobą, nie potrafimy odnaleźć się w grupie rówieśniczej, ani w relacjach z innymi ludźmi. Sami budujemy mur, którym odgradzamy się od reszty świata. Potęgujemy on nasz lęk w nawiązywaniu kontaktów z otoczeniem.

Poradnia przy Szpitalnej może temu zaradzić. Służy temu m.in. terapia grupowa.

Zwolnienie od psychiatry

Nie jest czymś niezwykłym. Bez kłopotu dostają je stali pacjenci poradni, którzy współpracują z lekarzem studenckim w czasie choroby, a później poddają się kontrolom. Naciągacze rozpoznawani są od razu. Wbrew temu, co sądzą laicy, udawać psychicznie chorego jest szalenie trudno. Nie pomagają też pliki różnych zaświadczeń. Karta historii choroby jest niezbedna, aby dostać zwolnienie pomocne w przedłużeniu sesji czy otrzymaniu urlopu dziekańskiego. Nie ma co liczyć na załatwienie tego ad hoc. Kiedy jednak studencki psychiatra oceni, że jego interwencja jest konieczna - pomoże na pewno.

Więcej bulimii

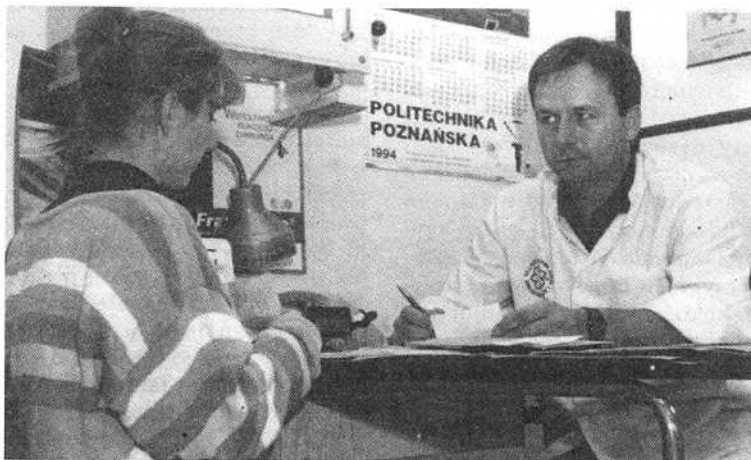
Tomasz Chlebowski, psychiatra studencki, zauważa że wśród chorób psychicznych o podłożu emocjonalnym, nasila się występowanie anoreksji i bulimii. Obie atakują głównie dziewczęta. Przyczynę tego stanu rzeczy doktor Chlebowski upatruje w modzie na szczupłą sylwetkę, w samej świadomości istnienia takich chorób oraz w niefachowym poradnictwie. Aby je wyleczyć, należy jednak szukać przyczyn psychicznych.

Rośnie świadomość

Wyleczenie z choroby psychicznej jest możliwe. Można też doprowadzić ją do fazy bezobjawowej - wtedy wystarczy tylko okresowa kontrola i ścisłe trzymanie się zaleceń lekarza. Świadomych pacjentów jest coraz więcej, chodzenie do psychiatry staje się mniej wstydliwe.

Przy okazji należy pamiętać, że psycho-terapia nie jest uczeniem ludzi życia. Jest tylko doprowadzeniem pacjenta do rozsądnego zastanowienia się nad samym sobą.

(im)



Teksty przygotowane przez grupę studentów III roku Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM w ramach zajęć warsztatowych w pracowni prasowej. Opracowanie redakcyjne: „Życie Uniwersyteckie”. Współpraca: Cezary Wojtczak.



Krok w Nowy Rok

„Ta noc do innych jest niepodobna” - słowa piosenki szczególnie pasują do tej właśnie nocy. Niezwykłej, uroczystej, wystrzałowej - Nocy Sylwestrowej. W ten wieczór nie bawić się to grzech. Do rozwiązania pozostaje tylko problem - jak, gdzie i za ile.

Od pewnego czasu zapanowała, także i u nas, moda na wspólne spędzanie Sylwestra na ulicach i placach. Zabawa taka ma swą niepowtarzalną atmosferę, a wybranie się z butelką szampana (najtańsze wino musujące kosztuje 60 tys.) na - przykładowo - Stary Rynek, jest z pewnością najtańszym sposobem uczczenia Nowego Roku.

Niedrogie zorganizowane imprezy zaproponują zapewne kluby studenckie. Wybór wśród różnego rodzaju zabaw sylwestrowych (od dyskotek po bale) jest w Poznaniu spory. Za milion złotych można spędzić tę noc w „Shogunie”, a w najdroższym „Meridianie” para musi zapłacić za wstęp 12 milionów. Dużo? Może jednak warto... Wszak to ostatni Sylwester, za który będziemy płacić papierkami o wysokich nominałach - z Paderewskim, Reymontem i Staszicem.

Niektórzy twierdzą, że prawdziwy bal wymaga prawdziwej oprawy. Dla nich także znajdują się propozycje. Dwór w Skrzynkach organizuje zabawę, za którą od pary trzeba zapłacić 2,8 miliona, natomiast Zamek w Rydzynie podwójne zaproszenie oferuje za 3,8 miliona. W Rydzynie spodziewać się można wspaniałych historycznych sal, zaś w Skrzynkach zabawa będzie zarówno przy orkiestrze, jak i w dyskotecce.

Być może warto połączyć sylwestrowe szaleństwo z odrobiną kultury? Teatr Wielki zaprasza 31 grudnia na „Zemstę nietoperza”, a po spektaklu na organizowany w operowych wnętrzach bal. Namiętni hazardziści rów-

nież nie powinni się nudzić. Wprawdzie poznańskie kasyno nie przewiduje żadnych specjalnych atrakcji, ale w Noc Sylwestrową zaprasza chętnych do zmierzenia się z losem.

Jak wita się Nowy Rok w innych krajach? Wszystkiego można dowiedzieć się, wyłożywszy odpowiednią ilość gotówki. W okresie świąteczno-noworocznym popularne są kilkudniowe wypadki do Słowacji. Za równowartość 140 DM mamy zapewniony dojazd, 5 noclegów, wyżywienie i bal sylwestrowy. Jest to - jak przekonują w jednym z biur podróży - cena „szczególnie atrakcyjna dla studentów”. Za 3 miliony można zabawić się w Pradze lub Budapeszcie, za 2,1 miliona w Bratysławie. Od 5 milionów wzwyż kosztują wyjazdy do Londynu i Paryża. Za zabawę przy sztucznych ogniach w uroczym Amsterdamie zapłacić trzeba 7 milionów. Jeśli ktoś ma akurat taki kaprys, może witać Nowy Rok przez 7 dni na Cyprze za 17 milionów, ale można się też wybrać na „letniego” Sylwestra do Australii.

Sporo zależy od zasobności naszego portfela, jeszcze więcej od naszej inwencji. Noc Sylwestrową można spędzić w najbardziej zwariowany sposób. Ważne jest, aby ten Sylwester na długo mógł być tematem wspomnień. Wypada wierzyć, że zabawa będzie naprawdę szampańska. Inna sprawa, że rano niektórzy z nas stwierdzą: „Piłem jak król, a czuję się jak pies...”

ARTUR BOIŃSKI
Fot. CAF-AP

Hyde Park

Z przykrością donoszę, że w zawierusze prac remontowych na uniwersytecie zaginęła - niemal całkowicie - radosna twórczość studentów. Dlatego zwracam się z prośbą do Braci Studenckiej o dostarczenie przemyśleń, fantazji, dyrdymałów. Na razie jednak kilka z nich, znalezionych tu i ówdzie...

To bee or not to bee.

Ja nie szukam, ja znajduję.

Picasso

Ceń swój wolny czas, bo zawsze jest go za mało.

W wojsku tak jak, w policji, jak trzeba coś ustalić, to się nie da.

dr A. Stelmach

Nie ma znaczenia z kim się ożenisz, nazajutrz i tak stwierdzisz, że to ktoś inny.

Wolter

Klasyczna degeneracja i rozpad szecienny naszej rzeczywistości zniszczyły moje i tak nadgrzyzione wnętrza.

Anna Grzelczak

Propozycje DKF

Dyskusyjny Klub Filmowy na Wydziale Nauk Społecznych 14 grudnia proponuje:
- godz. 18.30 - „Zawód reporter” - reż. M. Antonioni; wyst.: J. Nicholson. M. Schneider
- godz. 20.00 - „Zaćmienie” - reż. M. Antonioni

Uwaga

Istnieje możliwość wykupienia karnetu miesięcznego, uprawniającego do wstępu na cztery dowolnie wybrane wieczory.
Cena karnetu: 75 000 zł.

(tm)

Łącznie na wszystkich wyższych uczelniach Poznania studiuje 58.715 osób.

Najliczniejszą grupę stanowią studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, ogółem - 26.766 osób (na studiach dziennych - 15.796, na zaocznych - 9.333, na eksternistycznych - 527 i podyplomowych - 1.113).

Dużą popularnością cieszy się także Akademia Ekonomiczna. Łącznie studiują 10.772 osoby (378 ze statusem wolnego słuchacza, 1.427 na pierwszym roku).

Na Politechnice braci studenckiej jest równe 8 tysięcy (na studiach dziennych - 6.500, na zaocznych 1.500, na pierwszy rok przyjęto 2.652 osoby).

Statystyka

Sporo nas

Legitymację studencką Akademii Rolniczej posiada 6.387 osób (w tym 1.332 osoby to pierwszaki).

Na Akademii Medycznej studiują łącznie 3.423 osoby.

Na Akademii Wychowania Fizycznego studiuje 2.386 osób (w tym 996 na studiach zaocznych).

Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych ma 596 studentów (na studiach dziennych 407, na zaocznych 150, 39 ze statusem wolnego słuchacza).

Akademia Muzyczna kształci łącznie 385 studentów (w tym 46 w trybie wieczorowym).

Justyna Sadowska

TELEWIZJA KABLOWA „GRUNWALD”

*Przyłącz się do nas!
Założ sobie gniazdo!*

A obejrzysz:

- ★ 8 programów polskojęzycznych
- ★ 14 programów - filmowych, sportowych, rozrywkowych - w językach angielskim, niemieckim, francuskim i hiszpańskim.

Jako jedyni w Poznaniu nadajemy regularnie własny program osiedlowy, mówiący o życiu i problemach mieszkańców naszej dzielnicy, a oprócz tego programy rozrywkowe, muzyczne, bajki, seriale oraz wiele konkursów z atrakcyjnymi nagrodami.

**REKLAMA W TELEWIZJI KABLOWEJ „GRUNWALD”
SUPER TANIA I SKUTECZNA**

Docieramy do ponad 40.000 potencjalnych odbiorców na terenie dzielnicy Grunwald.

**PRZYJDŹ SAM LUB ZADZWOŃ
TVK-GRUNWALD
P-Ń, UL. PRZYBYSZEWSKIEGO 56
Tel. 615-804 w godz. 8.00-16.00**



Ja, Panie, niechaj mieszkam w tym gnieździe
ojczyzynie,
A ty mię zdrowiem opatrz i sumnieniem czystym,
Pożywieniem ucciwym, ludzką życzliwością,
Obyczajami znośnymi, nieprzykrą starością.
Jan Kochanowski

To słowa Jana Kochanowskiego, ale z pewnością podpisałoby się pod nimi wielu współczesnych. Dzisiaj, gdy medycyna wygrywa walkę z wieloma chorobami i wydłuża czas życia ludzi, istotny stał się problem starości. Bowiem tej lekarze jeszcze nie pokonali. Z radością odnotowaliśmy więc inaugurację nowego roku działalności Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Poznaniu. Jest to już szesnasty rok istnienia placówki, cieszącej się życzliwością mieszkańców miasta i zainteresowaniem wzrastającej liczby słuchaczy.

Bliższych informacji na temat tej nietypowej uczelni udzielił nam prezes, pan **Jerzy Stawowy**.

- Ideą naszego stowarzyszenia jest popularyzowanie wśród ludzi starszych, emerytów i rencistów, wartościowego sposobu życia. Uczestnictwo w zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku sprzyja pogłębianiu wiedzy, rozwojowi zainteresowań, aktywności umysłowej i fizycznej, a także umożliwia nawiązywanie kontaktów międzyludzkich w gronie osób o podobnych zainteresowaniach. Ogólnie Uniwersytet ma na celu utrzymanie sprawności intelektualnej i kondycji fizycznej osób starszych.

Przygotowaliśmy szeroką ofertę zajęć dla słuchaczy. W każdy czwartek wygłaszany jest wykład w sali XVII Collegium Minus UAM, a oprócz tego we wszystkie dni tygodnia odbywają się zajęcia w sekcjach zainteresowań z zakresu literatury, muzyki, plastyki, także turystyki, radiestezji, języków obcych. Proponujemy też ćwiczenia fizyczne na sali gimnastycznej i pływalni. Organizujemy imprezy okolicznościowe i wycieczki za miasto. Widzę, jak ważne są dla ludzi te spotkania, ile mają wspólnych tematów. Czują potrzebę wypowiedzenia się w sztuce, korzystają z zajęć seminarnych i plenerowych.

Tegoroczne wykłady przygotowujemy na pod hasłem „W zgodzie z naturą”, przed nami bowiem Światowy Rok Ekologii. Słuchacze mają okazję pogłębienia wiedzy na interesujący ich temat i spotkania ze znajomymi. Znam takich uczestników, którzy od podstaw nauczyli się języka niemieckiego i prowadzą w tym języku korespondencje. W tym roku spró-

Ludzie, którzy potrafią chwytać dzień

bujemy stworzyć orkiestrę i zorganizować sekcję rowerową oraz kajakarską.

Założycielką Uniwersytetu Trzeciego Wieku jest pani **Lidia Wrocińska-Sławska**, która przez cały czas wspiera jego działalność.

- Jesteśmy samodzielnym stowarzyszeniem, ale działamy na zasadzie porozumienia między wyższymi uczelniami. Wszystkie poznańskie szkoły wyższe, wojewoda poznański, prezydent miasta zadeklarowali gotowość udziału w tworzeniu warunków działalności merytorycznej, organizacyjnej, finansowej. Korzystamy także z pomocy wielu instytucji kulturalnych, społecznych zakładów pracy, bez której nie moglibyśmy istnieć. Wspiera nas Wydział Opieki Społecznej, ponieważ im dłużej będziemy się bronić przed zniechęceniem, tym później trafimy do instytucji społecznoopiekunich. Wszędzie, gdzie się zwrócimy, spotykamy się z sympatią i zrozumieniem, każdy chce nam pomóc.

Siedziba naszego Towarzystwa mieści się przy ul. Długosza 18a w Poznaniu. Mamy własne wydawnictwo, które z okazji XV-lecia działalności wydało Jubileuszowy Zeszyt Uniwersytetu Trzeciego Wieku „Ars Senescendi”. Rada Programowa pod kierunkiem profesora Andrzeja Kostrzewskiego ustala roczny program wykładów.

W czerwcu 1994 roku mieliśmy 343 członków, obecnie jeszcze nie dysponujemy danymi liczbowymi, ponieważ zapisy nadal trwają. Roczną składkę członkowską ustaliliśmy na 150.000 zł, roczny koszt uczestnictwa w sekcji wynosi 200.000 zł. Jest to mało, a zarazem dużo, ponieważ słuchaczami są emeryci i renciści, często ludzie samotni. Pod koniec roku akademickiego słuchacze wypełniają ankietę oceniającą naszą działalność, wybierają najciekawszego wykładowca, proponują tematykę spotkań na następny rok. Warunkiem zapisu jest renta lub emerytura, wiek i wykształcenie nie mają znaczenia. Najmłodszy słuchacz ma 49 lat, najstarsza słuchaczka - 94 lata. Przeważająca jest liczba kobiet, dlatego mały problem stwarzają

zabawy taneczne. Bardzo ładnie wypadła ubiegłoroczna impreza „Studenci Studentom” w Auli UAM, gdy młodzież uczciła sympatycznie nasz jubileusz.

Mnie Uniwersytet Trzeciego Wieku pomaga żyć. Nie miałem wakacji, tyle zajęć przysparza działalność związana z uczelnią. Starsi ludzie, nawet jeżeli mogą się cieszyć dziećmi czy wnukami, odczuwają potrzebę spotkań ze znajomymi w swoim wieku, ponieważ łączą ich zainteresowania, poglądy, wspólne przeżycia pokoleniowe. Chcą porozmawiać o swoich sprawach, żyć własnym życiem.

Pani Ada od ośmiu lat uczestniczy w zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Powiedziała:

- Tylko to mnie trzyma, pomaga zapęłnić pustkę. Chodzę na wykłady, dwa razy w tygodniu na gimnastykę oraz piesze wycieczki. Staramy się odwiedzać, kiedy ktoś zachoruje. Byłam też na zimowych wczasach w Stegnie, pierwszy raz widziałam zamrożone morze. Dom, w którym mieszkaliśmy, był komfortowo wyposażony. To naprawdę wspaniała sprawa. Czasami mam chwile, gdy nie chce mi się wychodzić, ale siostrzenica pisze do mnie w liście z Holandii: „Ciociu, trzymaj się!”.

M.M.

Na zdjęciach: p. Lidia Wrocińska-Sławska i wiceprezes Jerzy Stawowy oraz migawka z wykładu.



Sekretarki
kształci najtaniej
Stowarzyszenie Maszynistek
W programie 3-miesięcznym:
maszynopisanie,
obsługa komputera IBM,
telexu, telefaksu,
technika biurowa z korespondencją,
elementy rachunkowości.
Rozpoczęcie kursów 15 grudnia br.
Informacje w godz. 10.00-14.00
ul. Zbąszyńska 29, tel. 61-54-48
(19/U/10/94)


KURSY KOMPUTEROWE
dla początkujących
i zaawansowanych
**Prywatne Placówki Oświatowe
Edukacji Komputerowej**
Poznań, ul. Słowackiego 25
Zapisy w godz. 14.00-16.00
tel. 48-36-74 w godz. 10.00-18.00
**Wydajemy świadectwa
Ceny promocyjne**
(25/U/10/94)

**Studio Odnowy Biologicznej
U EWY**
Zaprasza do:
* sauny
* solarium
* siłowni dla pań
Polecamy:
* masaż leczniczy
* gratisowe przekłuwanie uszu
Ceny konkurencyjne
Kawiarenka serwuje napoje
ul. Piękna 20, tel. 48-33-43
(35/U/11/94)

„GAD” PU-H ul. Fredry 7/18 Poznań, tel. 537-109
Marek P. Gadziński
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
MITA - kserokopiarki
3 lata gwarancji certyfikat bezpieczeństwa
◆ nowe i używane ◆ części zamienne
◆ tonery ◆ licencjonowany serwis
Olivetti - sprzęt biurowy, komputery
certyfikat EUR1
Od 1989 roku współpracuję z poznańskimi uczelniami
(42/11/94)

Centrum Stomatologii Winogrody
batadent
Kompleksowe leczenie stomatologiczne
Pedodoncja
Ortodoncja - leczenie wad zgryzu
Chirurgia
Protetyka (korony, mosty, protezy
- porcelana, złoto, szkło), protezy
na miękkim podniebieniu,
szkieletowe, le Cast, naprawy
protezy - **24h**
Profilaktyka
Implanty - wszczepy śródkostne najnowszej
generacji, jedno i dwustopniowe.
Gwarancja.
Rejestracja tel. (0-61) 20-49-79
Poznań, os. Przyjaźni 125B
Czynne codziennie 8.00-21.00
sobota 9.00-14.00
(20/U/10/94)

 **SOLARIUM
ACAPULCO**
ul. Radosna 28 tel. 47-42-60
POSIADAMY
NAJNOWOCZEŚNIEJSZE URZĄDZENIE
FIRMY LOHMANN WERKE:
● nowej generacji rury RUVA
z lustrzanym odbiciem
zwiększające efektywność o 30%
● lampy z filtrami kobaltowymi
Oplata dla uczniów i studentów - 2000 zł/min.
ZAPRASZAMY (43/U/11/94)

 **Szkoła Języków
Obcych**
OMNIBUS
Organizuje kursy
★ języka angielskiego i niemieckiego
★ przygotowujące do egzaminów
CAMBRIDGE I GOETHE INSTITUT
★ wyjazdowe do Wielkiej Brytanii
i Austrii
Plac Wolności 5 tel. 516-965
(43/11/94)

**Placówka oświatowa
5-letnia tradycja
z a p r a s z a:**
NAUKA ● TERAPIA ● REKREACJA
★ pływanie
★ jazda konna w Poznaniu,
★ gimnastyka
★ callanetics - Szkoła Podstawowa
nr 17, os. Bolesława Chrobrego
tel. 21-76-44 (sekretarka)
tel. 20-30-06 do godz. 22.00
(26/U/10/94)

S z e w c
ul. Nad Wierzbakiem 19
ul. Grunwaldzka 104, domek nr 6,
przy pawilonie meblowym
Szybko, tanio (37/U/11/94)

**Instalacja i naprawa
radioodbiorników samochodowych**
Szybko, tanio!!!
ul. Obronna 4, tel. 68-70-80,
(40/U/11/94)

Sprostowanie
W „Życiu Uniwersyteckim” nr 11/94 adres podany
w ogłoszeniu mylnie odnieśliśmy do wszystkich
propozycji zawartych w ofercie placówki. Przep-
raszamy Klienta i Czytelników.
Redakcja



MAŁA POLIGRAFIA

Przepisywanie prac
dyplomowych, magisterskich, itp.
Druki reklamowe i wizytówki.

tel. 79-16-86 os. Piastowskie 62

Szybko i tanio !!!

(39/U/11/94)

P.P.H.U. STYR-KOM-BUD

Poznań, ul. Spichrzowa 37
tel. 33-26-71 wew.51

Oferuje w stałej sprzedaży odbiorcom
hurtowym i detalicznym:

wełna mineralna - pełna gama
styropian budowlany twardość 15 i 20
kasetony styropianowe
kleje do styropianu
kostka brukowa i krawężniki
wyroby plastikowe - AGD

Wystawiamy faktury VAT

Zapraszamy w godzinach 9.00-17.00
soboty 9.00-13.00

(18/10/94)

AKUMULATORY

Naładowane - krajowe i zagraniczne
do wszystkich typów samochodów

AKU-BAZA

os. Tysiąclecia 5
ul. Szelągowska 55
ul. Palacza 15

tel. 20-70-94

Możliwość dostawy do klienta!

(16/10/94)



Wydawnictwa Akcydensowe

Oddział w Poznaniu
60-900 Poznań, ul. Nałkowskiej 18
tel. 47-12-91, fax 47-68-59

Uprawniony wydawca druków MEN
dla szkół wyższych, poleca swoje usługi
i sprzedaż gotowych druków:

- dot. rekrutacji i toku studiów
- dyplomów, świadectw ukończenia studiów i zaświadczeń nostryfikacyjnych
- legitymacji studenckich i pracowniczych
- dla studiów doktoranckich
- dot. spraw bytowych studentów, bibliotek itp.

Wykonujemy również druki resortowe MEN
dla szkół podstawowych, średnich, kolegiów
i szkół niepublicznych wszystkich stopni.

(21/10/94)

VIS-COM

Firma reklamowa poleca:

- ◆ komputerowe wycinanie liter
- ◆ szyldy
- ◆ kasetony
- ◆ plansze
- ◆ montaż

Konkurencyjne ceny !

ul. Szelągowska 14

tel. 23-16-56

(28/10/94)

Najtańsza hurtownia papieru

- ☞ papier komputerowy
- ☞ papier kserograficzny
- ☞ papier faxowy
- ☞ rolki do kas
- ☞ taśmy do drukarek
- ☞ akcesoria komputerowe

KME - COMPUTER

Poznań, ul. Poznańska 68
tel. 41-76-13, 41-76-14
tel./fax 41-79-31

(26/10/94)

Fabryka Mebli

BALMA®

ul. Dąbrowskiego 81/85
Poznań (teren Wiepofamy)
tel./fax 47-08-97

Oferujemy:

- meble biurowe, komputerowe, mieszkaniowe
- wyposażenie biur

Salon firmowy:
Poznań, ul. Kochanowskiego 7

Sklep firmowy:
Poznań, ul. Dąbrowskiego 75

Zapraszamy!

(22/10/94)

Podatki

- ◆ ulgi, odliczenia
- ◆ deklaracje roczne
- ◆ porady

Biuro Podatkowo-Prawne

„LAURUS”

ul. Fredry 6; tel./fax 53-64-74
godz. 9.00-16.00

(41/11/94)

JULIMPEX-BIS

Profesjonalna hurtownia
papiernicza

Oferuje bogaty wybór
artykułów szkolnych
i biurowych.

Zapraszamy od 8.00 do 16.00
ul. Towarowa 39/43, Poznań
tel. 516-871 wew. 19

(13/09/94)



Konzeption II

Doradca ubezpieczeniowy
oferuje kompleksową obsługę
w zakresie ubezpieczeń.

ul. Traugutta 34, tel. 33-19-52

Oferujemy również atrakcyjną pracę
o nienormowanym czasie
dla ludzi z inicjatywą.

(45/U/11/94)

Domowe obiady dla żaka

Bistro „Krystyna”

ul. Swoboda/Świt
godz. 12.00-18.00

- z wyjątkiem poniedziałków

(3/U/09/94)

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE

Ogłoszenia drobne - 2000 zł/słowo ● Moduł 5 x 5,7 cm - 100.000 zł

● Strona - 1.500.000 zł ● Stawki aktualne do 31.12.94 r.

Zniżka dla studentów i pracowników UAM - 50 %

Zniżka dla jednostek UAM - 50 %

Zniżka za serię 3 jednakowych ogłoszeń/reklam - 25 %

Władysław III Warneńczyk (1424 - 1444), syn Władysława Jagiełły, król Polski i Węgier, zginął 10 listopada 1444 roku w bitwie pod Warną nad Morzem Czarnym. Armia węgierska w walce z przeważającymi siłami tureckimi poniosła w tej bitwie klęskę.

W dniach 8 i 9 listopada odbyło się IV **Symposium Bałkany - Polska: „Warna 1444”. Rzeczywistość i Tradycja**, przygotowane przez pracowników naukowych Zakładu Bałkanistyki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Polskiej Akademii Nauk. Temat wzbudził zainteresowanie wśród uczestników i słuchaczy. Obok naukowców z naszego uniwersytetu wystąpili goście z Krakowa, Łodzi, Warszawy, Lublina, a także Bukaresztu i Belgradu. Symposium zmierzało do tego, by wielostronnie naświetlić temat. Uczestnicy przedstawili układ sił politycznych w Europie, przebieg bitwy, opis broni i uzbrojenia rycerstwa polskiego pierwszej połowy XV wieku, materiały źródłowe dotyczące bitwy (między innymi historiografię Jana Długosza oraz Filipa Kallimacha), motyw bitwy warneńskiej w tradycji literackiej, wreszcie przybliżono postać Władysława III i udział Polaków w walce węgiersko-tureckiej. Z pierwszym referatem, „Bitwa pod Warną”, wystąpił nasz rozmówca, **profesor Karol Olejnik**.

W Gdyni odbyło się **Międzynarodowe Symposium Komisji Systemów Wybrzeży Międzynarodowej Unii Geograficznej (CCS IGU): „Changes of the Coastal Zones - Polish Coast '94”**, stowarzyszone z Regionalną Konferencją Europejską IGU w Pradze. Było to pierwsze symposium tej komisji w państwach Europy Środkowej i Wschodniej.

Początki przyspieszonego wzrostu poziomu morza w skali globalnej są już wyraźnie obserwowane i odczuwane przez ludność i państwa obszarów nadmorskich na całym świecie. W czasie symposiumu dyskutowano na temat różnych aspektów fizycznych i socjoekonomicznych ewolucji wybrzeży, uwzględniając różne przyczyny tego zjawiska.

Omawiano procesy kontrolujące ewolucję wybrzeży w warunkach naturalnych i w warunkach zagrożenia tych stref, oraz skutki zmian klimatu, wywołanych intensywną ingerencją człowieka w środowisko, a zwłaszcza w atmosferę, w skali planetarnej.

Głównym organizatorem symposiumu był prof. dr hab. Karol Rotnicki z UAM w Poznaniu (Zakład Geologii i Paleogeografii Czwartorzędu). Symposium odbyło się pod auspicjami Komitetu Badań Morza Polskiej Akademii Nauk. Wzięło w nim udział 60 osób (w części referatowej około 75), w tym 33 naukowców z Francji, USA, Hiszpanii, Włoch, Wielkiej Brytanii, Holandii, Ukrainy, Rosji, Estonii, Litwy, Niemiec, Australii, Izraela, Egiptu, Portugalii, Sri Lanki i Sudanu.

Samozwaniec w Poznaniu?

- *Panie profesorze, jaki był powód zorganizowania symposiumu na temat bitwy pod Warną?*

- Pretekstu dostarczyła okrągła, 550. rocznica bitwy warneńskiej. Obchody 500-lecia uniemożliwiła niegdyś II wojna światowa. Związki Polski z Bałkanami są istotne w badaniach korzeni naszej kultury. Prace naukowe nad tym obszarem kulturowym, zapoczątkowane przez profesora Włodzimierza Pająkowskiego, prowadzi Zakład Historii Starożytnej i Zakład Bałkanistyki UAM. Przygotujemy dla Wydawnictwa Uniwersyteckiego VIII tom zeszytów naukowych „Balcanica Posnaniensia”, który ukaże się w przyszłym roku. Kolejnym czynnikiem mającym wpływ na podjęcie tej tematyki są prace wykopaliskowe w Novae nad Dunajem, prowadzone przez Zakład Historii Starożytnej naszego instytutu wespół z archeologami z Uniwersytetu Warszawskiego. Tak więc Bałkany są wyraźnie obecne w działalności naukowej Instytutu Historii UAM, a sesja była tego potwierdzeniem.

W czasie obrad zaznaczyły się jakby dwa główne punkty widzenia. Z jednej strony uczestnicy docenili wagę bitwy w dziejach Węgier, Polski i świata chrześcijańskiego. Wiele wypowiedzi dotyczyło jednak sytuacji politycznej z 1444 roku, która niestety przesądziła klęskę. Na ówczesnym etapie rozwoju politycznego Europy, gdy państwa chrześcijańskie były zdeintegrowane, zmieniły się plany dynastyczne, papieństwo przeżywało kryzys, Turkowie mogli triumfować. Wygranie bitwy nie miałoby większego znaczenia wobec ekspansji Turcji, przegrane zaś miało poważne konsekwencje. Czasy krucjat i średniowiecznego uniwersalizmu minęły, większość państw skupiła się na własnych interesach. Wenecja, zobligowana przez papieża do wysłania okrętów wspomagających walkę z Turkami, wystawiła tylko kilkanaście galer. Genujeńczycy wręcz zaproponowali sułtanowi Muradowi II pomoc w przeprawie na brzeg europejski. Była to jawna zdrada interesów świata chrześcijańskiego. Wycofał się z wojny Branković, władca Serbii, skuszony przez Turków obietnicą odzyskania kilku

Nie brakowało uczonych o międzynarodowej renomie, jak: prof. Norbert P. Psuty z Rutgers University (USA), przewodniczący Komisji Systemów Wybrzeży IGU, prof. Paolo Fabbri z Uniwersytetu w Bolonii (Włochy), wiceprzewodniczący Komisji Roland Paskoff z Uniwersytetu w Nantes (Francja), były przewodniczący Komisji Systemów Wybrzeży IGU, prof. Eric Bird z Australii, prof. Maurice Schwartz z Western University (Washington, USA), a także profesoria: Alain Miossec (Francja), Joost Terwindt (Holandia), Eugenia A. Moreira

ła wzdłuż wybrzeża od Żuław do Wolina. Wygłoszono 26 referatów o zróżnicowanej tematyce. Dotyczyły wielu problemów przyrodniczych i ekonomicznych związanych ze zmianami strefy wybrzeży w związku z obserwowanym wzrostem poziomu morza, w skali globalnej i regionalnej.

Sesja terenowa była w całości poświęcona problemom wybrzeża polskiego. Podczas czterech dni w 15 stanowiskach rozmieszczonych wzdłuż polskiego wybrzeża, dyskutowano konkretne problemy dotyczące ewolucji, zagrożeń i przyszłych zmian polskiej strefy nadmorskiej w związku ze wzrostem poziomu morza.

Dokładniejsze dane o problematyce symposiumu są zawarte w trzech okolicznościowych publikacjach: „Programme of Symposium and List of Participants”, „Abstract of Papers” (Streszczenia 26 referatów) i „Changes of Polish Coastal Zone” (Ed. K. Rotnicki) - „Zmiany polskiego wybrzeża” (poszerzony przewodnik po omawianej problematyce).

Pokłosiem symposiumu będzie przygotowywany do druku tom prac dotyczących przeszłości geologicznej polskiego wybrzeża Bałtyku, jego stanu współczesnego i prognozy na przyszłość.

W opinii większości uczestników symposiumu stało na wysokim poziomie naukowym. Organizatorzy otrzymali wiele listów z gratulacjami.

Iwona Hildebrandt
Adam Wojciechowski

* „Zmiany stref brzegowych”

Morze się podnosi

(Portugalia), Dan Bowman (Izrael), Angeles Marques (Hiszpania) i Yurii Shuis-ky (Ukraina)

Wśród uczestników polskich obecni byli najlepsi specjaliści z różnych instytutów uczelnianych, Polskiej Akademii Nauk i instytutów resortowych: prof. Ryszard Zaidler, prof. Józef E. Mojski, prof. Jerzy Cyberski, prof. Jan Drwał, prof. Stanisław Musielak, prof. Krzysztof Korzeniewski, dr Tadeusz Basiński, dr Anna Tomczak, dr Joanna Zachowicz i dr Andrzej Cieślak.

Symposium składało się z sesji referatowej i sesji terenowej, której trasa bieg-

Szarpanie Europy

twierdz nad Dunajem. Tylko kardynał Cesarini, broniący polityki papieżstwa, i król Władysław III, decydujący się na walkę dla idei, podjęli wyzwanie. Dał się wprawdzie nakłonić do udziału Jan Hunyady, ale powodowały nim zapewne ambicje zdobycia władzy, w mniejszym zaś stopniu kierował się roztropnością wytrawnego wojownika, jakim był bez wątpienia.

- Co może powiedzieć pan profesor o postaci młodego króla Władysława III, mitologizowanej przez Polaków?

- Narosło wokół niego wiele sprzecznych sądów. Wskrzeszono go w legendach. Nawet sami uczestnicy bitwy nie mieli wątpliwości czy zginął. Jan Hunyady wiedział o zabiciu Władysława, ale także wypowiadał się niejasno. Jeszcze w latach pięćdziesiątych XV wieku znalazł się w Poznaniu oszust podający się za króla i był na tyle przekonujący, że nie ścięto go od razu. Ludność Warny jeszcze w XX wieku przekazywała legendę o żyjącym po bitwie królu. O rozmiarach fantazji świadczy opowieść, według któ-

rej władca po bitwie uciekł z własną głową pod pachą. Źródło chrześcijańskie, jakim jest zapis Konstantego z Ostrowicy, podaje że głowę króla zachowaną w miodzie pokazywano w Adrianopolu. W Oświeceniu zaczęto się pasjonować badaniami wykopaliskowymi i późniejsze prace tego rodzaju na terenie bitwy przyniosły jakoby odkrycie szkieletu Władysława Warneńczyka. Była to jednak mistyfikacja. Zwłoki króla, jak i innych poległych chrześcijan, zostały po bitwie zapewne wrzucone do jeziora. Niedaleko pola bitwy znajduje się symboliczne miejsce pamięci, a na Wawelu stoi pusty grobowiec.

- Po Władysławie Warneńczyku pozostała opinia dobrze zapowiadającego się władcy.

- Nie jest to obiektywny wizerunek. Zgodnie z przekazami np. Jana Długosza, młody monarcha miał jakoby lekką rękę do wydawania pieniędzy. Za pożyczki żył i kupował stroje. Ci, którzy chcieli wojny z Turkami, przywoływali go w historii jako pozytywną postać, zaś

ci, którzy ostrzegali przed konfliktem z Turcją, widzieli w nim negatywny przykład. Pokazuje się też Warneńczyka jako krzywoprzysięcę i w jego klęsce dopatruje się kary Bożej. Rzeczywiście król złożył w Adrianopolu przysięgę przestrzegania pokoju przez dziesięć lat, a złamał ją po trzech dniach.

- Czy mogą się jeszcze pojawić nowe wątki w badaniach dotyczących Warny?

- Nadzieje można wiązać najwyżej z ukazaniem się nowych źródeł tureckich. Podstawa źródłowa, jaką dysponują kręgi chrześcijańskie, nie ulegnie raczej zmianie. Nowe mogą być interpretacje. Istniejące opracowania są przestarzałe. Władysław Warneńczyk nie doczekał się dotąd godnej siebie monografii.

- Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała
MAŁGORZATA MAREK

Informacji na temat sympozjum udzielił również dr Ilona Czamańska i prof. Witold Szulc.



Czytelnik polskiej prasy może odnieść wrażenie, że od czasu zniesienia cenzury prewencyjnej (11 kwietnia 1990) wolno dziennikarzom pisać wszystko i o wszystkich. Wprawdzie zaatakowany przez „Gazetę Wyborczą” komendant główny Policji urzęduje nadal, ale i autorom oskarżeń, mimo wniesienia przeciw nim sprawy do sądu, włos z głowy nie spadł. Tygodnik „Wprost” postawił poważne zarzuty premierowi; nikt ich z druku nie wycofywał. Sam premier w telewizyjnej rozmowie (30 listopada) stwierdził, że nie widzi podstaw do skierowania sprawy do sądu. Tygodnik „Poznaniak” trzeci już rok stoi przed sądem w roli pozwanego w sprawie wniesionej przez byłego posła Marka Jurka i też w redakcji trzęsienia ziemi nie było. Winnych na razie nie wskazano.

Czy zatem mass media korzystają w Polsce z nieograniczonej swobody przekazywania informacji, wypowiadania opinii, czy też funkcje zniesionego Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Pub-

likacji i Widowisk przejęte zostały przez inny, nieformalny aparat cenzorski? Jaka jest, pod tym względem, sytuacja w innych państwach środkowoeuropejskich?

Podczas seminarium, zorganizowanego 25 listopada przez Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, m.in. odpowiedzi na te pytania szukali zarówno naukowcy, jak i dziennikarze. Zgadzano się na ogół z opinią, że obiektywnej prasy, w pełnym znaczeniu tego słowa, nie ma i nie będzie. Zawsze prezentuje ona, choć rzadko się do tego przy-

Praca, prawo, dobre obyczaje

znaje, czyjeś interesy. Aktualnie w Polsce: interesy prywatnych wydawców, różniących się opcjami politycznymi, stosunkiem do podstawowych problemów gospodarczych i społecznych. Dziennikarze albo przyjmują ich warunki (czytaj: godzą się pisać na zamówienie, nieraz nawet wbrew sobie), albo tracą pracę. W tej sytuacji rozwija się autocenzura, a płynność kadr w zespołach redakcyjnych jest wyjątkowo duża. Do zawodu trafiają także ludzie bez profesjonalnego przygotowania, za to dyspozycyjni. Dwa największe stowarzyszenia dzien-

nikarzy, nie współpracujące ze sobą, nie są w stanie przeciwdziałać tym praktykom!

Ustawa „Prawo prasowe”, uchwalona przed 10 laty, mimo nowelizacji nie spełnia już swej roli. Kilka projektów nowego dokumentu budziło wiele obiekcji, a prace nad ostateczną jego wersją zostały przerwane. Martwym ciałem jest Rada Prasowa przy premierze, powołana jeszcze przed transformacją mass mediów. Formalnie nie została rozwiązana, jednak ostatni szefowie rządów nie zwoływali jej posiedzeń.

Rada, na pewno w zmienionym składzie, powinna działać - podkreślali uczestnicy seminarium. O potrzebie istnienia takiego ciała i jego skuteczności świadczyć może przykład Niemiec. Zwracano także uwagę na niezgodne z dobrymi obyczajami formy walki konkurencyjnej poszczególnych pism. Przykład z poznańskiego rynku prasowego, gdy dzienniki oskarżają się wzajemnie o fałszowanie informacji o nakładach i ukrywanie wielkości zwrotów, jest charakterystyczny dla całego kraju.

W 1993 roku wytoczono w Polsce dziennikarzom 237 spraw; więcej aniżeli w całym okresie powojennym. Czy jest to dowód niedoskonałości prawa prasowego, uchybień w jego przestrzeganiu, czy też nierzetelności zawodowej dziennikarzy - w tej kwestii zdania są bardzo podzielone.

Materiały z poznańskiego seminarium zostaną opublikowane.

JAN ZAŁUBSKI

Teraz szkoła?!

Szkolnictwo - to temat, który ogólnie obchodzi wszystkich, choć szczególnie nikogo. Kolejną próbą zwrócenia uwagi na problemy edukacji i doprowadzenia do reform była listopadowa konferencja „Tradycje polonistyki w szkole a potrzeby innowacji pedagogicznych”, zorganizowana na UAM.*

Obszernej informacji udzieliła nam **profesor Bożena Chrzastowska**, inicjatorka i organizatorka spotkania.

- Celem konferencji było przygotowanie Zjazdu Polonistów, który ma odbyć się w Warszawie w maju 1995 roku. Zostaną tam wygłoszone dwa referaty poświęcone edukacji polonistycznej: „Polonistyka w szkole. Zagrożenia i perspektywy” (prof. Bożena Chrzastowska) oraz „Potrzeby i oczekiwania szkoły wobec uniwersyteckiego studium polonistycznego” (prof. Zenon Uryga - WSP Kraków). Ponadto będą toczyły się dyskusje na temat sytuacji języka polskiego, traktowanego jako przedmiot nauczania, we współczesnej kulturze.

Od 1991 roku mówi się o reformie edukacji, ale przez ostatnie dwa lata prace reformatorskie zostały „zawieszane”. We wrześniu br. pojawiła się nowa szansa wprowadzenia zmian w szkolnictwie i mamy nadzieję, że wiosenny Zjazd Polonistów przyspieszy decyzję MEN wprowadzenia reform w życie. Stare programy trzeba wycofać, a na nowe nie uzyskaliśmy jeszcze warunków legislacyjnych.

Kością niezgody między reformatorami a środowiskiem polonistów jest kanon lektur. Żeby dać nauczycielowi prawo wyboru lektury oraz umożliwić rzetelne kształcenie językowe, należy maksymalnie zmniejszyć liczbę lektur obowiązkowych. W „Podstawie programowej”, którą opracowujemy, kanon lektur ograniczyliśmy do najważniejszych dzieł literatury polskiej i europejskiej.

Musi nastąpić personalizacja, czyli upodmiotowienie procesu nauczania. Nauczyciel powinien mieć swobodę decyzji w wyborze i realizacji treści programu nauczania. Uczeń powinien czuć się partnerem nauczyciela w dochodzeniu do wiedzy. Oczywiście, należy go wdrożyć do pracy, wysiłku myślowego i twórczego działania.



Prof. Bożena Chrzastowska

Idea zostanie zrealizowana, jeżeli zmieni się edukacja kształcenia polonistycznego na uniwersytetach. Jeden z naszych studentów trafnie powiedział: „Uczelnie wyższe powinny służyć osobami”. Idea personalizacji musi więc objąć kształcenie uniwersyteckie, w którym przekazywanie gotowej wiedzy często dominuje nad żywym procesem dorastania do wiedzy. Młody nauczyciel, podejmując pracę w szkole powtarza wzory, którymi obdarzono go jako ucznia i studenta. Musi on zdobyć tę wrażliwość, która pozwoli mu uwrażliwiać na literaturę i język innych. Na razie niewiele się czyni dla formowania osobowości na wszystkich poziomach edukacji. Szkoła powinna podjąć te zadania.

Następna ważna kwestia: należy przywrócić prymat kształcenia językowego na lekcjach języka polskiego. Na skutek różnych okoliczności w ostatnich latach, na pierwszym planie znalazły się treści literackie i wiedza o języku z pominięciem ćwiczenia sprawności mówienia i pisanie. Do tej pory polonista nie uczył praktycznie, ponieważ był przygotowany tylko teoretycznie. Duże zainteresowanie wzbudził na konferencji referat profesora Tadeusza Zgólki (UAM) „Kształcenie językowe w szkole a językoznawstwo współczesne”, mówiący między innymi o potrzebie powrotu do retoryki.

Kolejny problem współczesnej polonistyki: jak chronić literaturę w sy-

tuacji inwazji mass-mediów, gdy cała kultura jest bardziej audiowizualna niż literacka. Nie możemy odwracać się plecami do kultury masowej - filmów, kaset wideo, czy „kolorowej szmiry” czytelniczej. Naszym zadaniem jest wykorzystanie dzieł wartościowych i obezwładnienie kiczu oraz bryku. Musimy mówić do młodych ludzi ich językiem oraz uwzględnić ich zainteresowania i możliwości percepcyjne. Wypowiadał się na ten temat profesor Mieczysław Inglot z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Nauczanie języka polskiego w szkole średniej jest obecnie zdominowane historią literatury. Profesor Maria Janion określiła to w wywiadzie „Życia Warszawy” jako „biurokratyczne powtarzanie kursu akademickiego w szkole”. Istotne jest obcowanie z tekstami, a nie - wiedza dla wiedzy. Zresztą dylemat: literatura czy historia literatury jest stary jak szkoła, a niedobrą tradycję reprodukcji wiedzy gotowej utrwalają matury oraz egzaminy wstępne.

Osobny problem stanowi szkolnictwo zawodowe, które obejmuje 70 procent młodzieży, lecz nikt się nim nie interesuje. Chcemy walczyć o likwidację zasadniczych szkół zawodowych, które tworzą pariasów kultury. W reformie już niejako przyjęto ten punkt widzenia, co wyraża się zrównaniem liczby godzin przedmiotu w liceum ogólnokształcącym i szkole zawodowej do pięciu w tygodniu.

Język polski to w ogólniejszym rozumieniu rozwijanie kultury pojęć i kultury bycia w świecie sztuki i wartości. Dlatego nie można go traktować jako przedmiotu do zaliczenia; jest fundamentem kształcenia ogólnego. Tak właśnie pojmowany był w tradycji, w dwudziestolecie międzywojennym, o czym mówiono w referatach pierwszego dnia konferencji.

Tematów nie brakowało, dyskusje były żywe i żarliwe (brali w nich udział także nauczyciele z Poznania i okolic), czas nie pozwolił ogarnąć wszystkiego.

Notowała M.M.

* Przez Pracownię Innowacji Dydaktycznych Instytutu Filologii Polskiej UAM oraz Komisję ds. Dydaktyki Szkolnej Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN.

Z samym sobą już się nagadałem...

Tymi słowami Marcin Świetlicki zachęcił do rozmowy gości spotkania poetyckiego, które odbyło się w listopadzie, w sali św. Andrzeja PWSSP. Właśnie ukazał się drugi tomik jego wierszy, „Schizma”*, co stworzyło okazję do zadania autorowi nowych pytań.

Marcin Świetlicki nie ukrywał swojego zadowolenia z nowego tomiku, zwłaszcza jego szaty graficznej. Czarno-białe fotografie przypominają „odbicia rentgenowskie” stanów wewnętrznych bohatera świata poetyckiego. Nasyconie szarości białą lub czernią odzwierciedla nastroje wierszy. Zbiorek jest lepszy od poprzedniego, znaczący, choć niejednoznaczny, mniej agresywny. Układ kompozycyjny wyznaczają pory dnia i pory roku, kręgi penetrowanej przestrzeni rozchodzą się centrycznie. W obszary tej poezji wprowadza wiersz „Świat”, wyznaczający punkty orientacyjne w życiu i twórczości poety.

„Porządna książka ma mapkę, jak w „Kubusiu Puchatku” - powiedział autor. Pierwsza część składa się z wierszy ze świtu i przedwiośnia, w drugiej części jest wiosna i ptaki w locie, część jesienna z czarnym ptakiem zawiera wiersze nerwowe, kolejną część jest morderczo-samobójcza, potem następuje rozpad, życie oddziela się od śmierci (wyszczególniony jest dzień urodzin poety - 24 grudnia, gdy „wrócił do domu”), dalej jest styczeń i wyzwała się nowa energia, w ostatniej części pojawia się kobieta i dziecko. Cykl zdjęć zamyka wizerunek głowy poety na jasnym tle. Książka kończy się optymistycznie, przyznał to sam poeta. Słowo „optymizm” w kontekście poezji Świetlickiego wydaje się jednak źle dopasowane, odpowiedniejsze byłyby określenia: powrót, zaistnienie, szansa, kompromis.

Atmosfera kilku wierszy nasuwa skojarzenia z powieściami kryminalnymi, co autor tłumaczy zamiennym dla współczesnej kultury mieszanym gatunków, konwencji, form sztuk, np. literatury i malarstwa czy fotografii. Przyznał zresztą, że lubi czytać dobre kryminały.

Poeta twierdzi, że uprawia twórczość bezideową (choć czytelnik może mieć co do tego wątpliwości): „Pisarze i krytycy wymagają bezideowości, ale o ideach ostatni raz słyszałem w szkole (oprócz subkultur lub partii). Wcześniej odkryłem, że literatura kłamie, więc zacząłem tworzyć własne mity i kłamstwa”.

Co wpłynęło na osobowość twórczą poety: rzeczywistość, czy lektury? Zdecydowanie życie. Świetlicki podał nawet proporcje: trzy czwarte życie, a jedna czwarta literatura. To tłumaczy również jego decyzję przerwania studiów polonistycznych. „Teraz jest już za późno, żeby do tego wrócić, musiałbym uczyć się o sobie samym”.

Świetlicki ceni poezję Mickiewicza, ale identyfikuje się z twórcami angielskimi

Marcin Świetlicki

urodził się 24 grudnia 1961 roku.
Wydal książkę poetycką „Zimowe kraje” (biblioteka, 1992).
Współpracuje z zespołem rockowym „Świetliki”.

i amerykańskimi. Powiedział: „Nauczyłem się od nich techniki pisania i odwagi. Cenę biletu można wpisać w wiersz i to gra”.

Jego utwory były nieraz okrzykane jako brutalne; niesłusznie, ponieważ jest to tylko kreacja poetycka, a nie prawda życiowa.

Zaczął pisać wiersze już w dzieciństwie, zniszczył jednak wszystkie, by się ich nie wstydzić. Pobyt w wojsku należy do ciemnych jego wspomnień. Czuje niechęć do ludzi, którzy są kapralami („wychodzą z domu rodzinnego i nagle stają się kapralami”). Po wojsku w jego życiu powstała próżnia, ale ma to już za sobą.

Podczas spotkania poeta cały czas palił papierosa, na jego zdjęciu także wyeksponowany jest papieros (jasny punkt). Zapytany o znaczenie papierosa, odpowiedział że jest to dobry wyraz do wiersza, zajęcie dla rąk i reklama firmy...

Enigmatyczne „m” w tytule kilku wierszy rozszyfrował imionami: Monika - żona i muza (obecna także na spotkaniu) i Maciek - dwuletni syn.

Czytelników interesuje zawsze moment rodzenia się wiersza i tajemnica weny poetyckiej. Świetlicki tworzy wiersz, przepisując go bez skreśleń aż do skutku. Ostatnio pisze utwór od razu, może z powodu braku czasu, może „szybkiego stygnięcia wody w wannie” - zażartował. „Korespondencję pośmiertną” napisał chodząc po pokoju. Przyznał, że tworzył nieraz dla pieniędzy. Napisał dziesięć wierszy w ciągu dziesięciu dni, z czego siedem uznał za dobre. Uzyskał za nie nagrodę.

Poproszono autora o skomentowanie „czarnej dziury” (określenie Jana Błońskiego) w poezji polskiej minionej dekady. Świetlicki: „Myśmy pisali, ale nikt na nas nie zwracał uwagi. Dziesięć lat dusiłem się ze swoimi wierszami, nikt ich nie chciał, teraz ludzie proszą o nie. Te same wiersze, które kiedyś nikogo nie interesowały, teraz są dobre”.

Twierdzi, że popularność („Ludzie zbyt łatwo zapamiętali moje nazwisko”) paraliżuje pisanie, powoduje pytania: co kto o tym powie. Poeta obiecał sobie, że w 1995 roku nie będzie udzielał żadnych wywiadów: „Teraz jestem przeceniany, wolę pisać jako poeta zapomniany”. Na zakończenie Marcin Świetlicki powiedział: Jak będę chciał pisać dobre wiersze, to zostawię wszystko.

Artysta zrobił na zebranych dobre wrażenie, sprawiło to jego poczucie humoru, prostolinijność i oryginalna skromność. Fani mogli tego samego dnia wieczorem uczestniczyć w koncercie zespołu „Świetliki”.

M.M.

* Marcin Świetlicki „Schizma”, wyd. Obserwator, Poznań 1994

Biblioteka UAM

Październik-listopad'94

● 15-17 listopada odbyła się konferencja „Organizacja i zarządzanie bibliotekami naukowymi w procesie automatyzacji”. Wzięło w niej udział 140 bibliotekarzy i informatyków z Polski, Niemiec, Wlk. Brytanii, Danii, Estonii i Czech.

● 23 listopada delegacja UAM spotkała się w Ciężeniu z wojewodą konińskim, Markiem Naglewskim, w celu omówienia finansowania w 1995 r. prac związanych z rewaloryzacją pałacu i otaczającego parku.

● 29-30 listopada urządzono środowiskowy pokaz systemu komputerowego „Aleph”.

● Ukazał się informator zatytułowany „Jak dotrzeć do potrzebnej literatury”, przeznaczony szczególnie dla studentów pierwszego roku studiów.

Nowe zbiory

Encyclopedia of Film Directors in the United States of America and Europe vol. 1: Comedy Films to 1991
Saur

Nouveau Larousse Encyclopedique Dictionnaire en 2 volumes
Larousse

Dundes Alan (ed)
The Flood Myth.
Univ. of California Press
Berkeley

The USA and Canada 1994
Europa Publ.

ICAEW - European Financial Reporting

- Scheid Jean-Claude, Walton P.: **France**
- Gonzalo J.A., Gallizo J.L.: **Spain**
- Brennan N., O'Brien F.J., Pierce A.: **Ireland**
- Papas A.P.: **Greece**
- Marete Christiansen, Elling J.O.: **Denmark**
- Ordelheide D., Pfaff D.: **Germany**
- Leonor Fernandes Ferreira: **Portugal**
- Clark Peter: **Luxembourg**
- Jan Dijkema, Hoogendoorn Marth: **The Netherlands**
- Christian Lefebvre: **Belgium**
- Gordon P., Gray S.: **United Kingdom**
Routledge-London

Belser Stilgeschichte, *Belser Verlag. Stuttgart - Zurich*

1. Frühgeschichte und Frühe Hochkulturen
2. Griechische und römische Antike
3. Kunst des Frühen Mittelalters
4. Romantik Gotik Bezan
5. Renaissance und Manierismus. Barok und Rokoko
6. Vom Klassizismus bis zur Gegenwart.

Pamela Horn, High Society, *The English Social Elite, 1880-1914. The Bath Press, Avon 1992.*

Robert Mauzi, L'idée du bonheur dans la littérature et la pensée françaises au XVIIIe siècle.
Paris 1994

Anticko srebro u Srbiji. *Belgrad 1994*

L.D. Schwarz, London in the age of industrialisation: entrepreneurs, labour force and living conditions, 1700-1850. *Cambridge 1992.*

Michael Meyer, August Strindberg. *Gallimard 1993.*

...Wcześniej odkryłem, że literatura kłamie,
więc zacząłem tworzyć własne mity i kłamstwa.

Prawnik pod Pegazem

Do Poznania wrócił Sławomir Pietras; 1. stycznia - jak wiadomo - siadzie na fotelu dyrektora naczelnego Teatru Wielkiego.

Z prasy codziennej, radia i telewizji nasi Czytelnicy znają zapewne rozmaite szczegóły, związane ze zmianą kierownictwa gmachu pod Pegazem. My przypomnimy kilka ciekawostek sprzed lat prawie trzydziestu, licząc że niebawem będzie również okazją przedstawienia nowych planów opery, dotyczących np. większego niż dotąd zainteresowania tą sceną środowiska akademickiego.

Otóż Sławomir Pietras, dzisiaj jeden z niewielu w Polsce „zawodowych dyrektorów instytucji artystycznych” - jak mówi o sobie, w 1969 r. skończył Wydział Prawa naszego uniwersytetu. Napisał pracę magisterską u prof. Witalisa Ludwiczaka, znawcy międzynarodowego prawa prywatnego, a zarazem wielkiego melomana i sportowca. Czy temat pracy łączył zainteresowania Temidy i Polihymnii, nie udało się nam ustalić. Ponad wszelką wątpliwość jednak wiemy, iż studenta Pietrasa znacznie bardziej pochłaniało to, co działo się wtedy w gmachu przy ul. Fredry niż w murach wymiaru sprawiedliwości.* Przy okazji swoją pasją zarażał innych.

Wystarczy powiedzieć, że przy... Studium Wojskowym UAM założył filię Towarzystwa Przyjaciół Opery. Cała zwierzchność „uniwersyteckiej armii” w galowych mundurach i przy orderach zasiadała w głównej loży. O tym do dzisiaj krążą anegdoty. Oto jedna z nich:

„Panie majorze - zwraca się jeden z „grupy miłośników” do oficera studium - to w czwartek idziemy na „Straszny Dwór”... Nie mogę, odpowiada major, w czwartek Pietras zaprosił mnie do opery”.

Warto dodać, że razem ze Sławomirem Pietrasem studiowało wówczas prawo jeszcze kilka, bardzo znanych dzisiaj osobistości, i to nie tylko w środowisku prawniczym. Listę tę otwiera pani premier Hanna Suchocka. Są na niej także Zdzisław Dworzecki, wieloletni wicedyrektor Filharmonii Poznańskiej, obecnie dyrektor Towarzystwa Muzycznego im. H. Wieniawskiego, jeden z głównych organizatorów życia kulturalnego w mieście oraz Zbigniew Napierała, b. dyrektor Ośrodka RTV w Poznaniu, później korespondent w Londynie, teraz wydawca w Warszawie i nieco od nich młodszy - Piotr Nędzyński, radiowy i telewizyjny krytyk operowy. A wśród znanych prawników - koniński senator Piotr Chojnacki, poznański mecenas Marek Gutowski i prof. Andrzej Kijowski, specjalista prawa pracy.

(rp)

* Sławomir Pietras był również współzałożycielem Chóru Akademickiego UAM. (Przyp. red.)

Zakład Muzykologii UAM obchodził niedawno 20-lecie pracy. Tymczasem mnie się wydawało, że muzykologia należy do najstarszych dziedzin uprawianych na naszym uniwersytecie. - **Jaki to był zatem jubileusz?** - pytam dr. JANA STĘSZEWSKIEGO, do 19 lat kierownika owego zakładu.

- Rzeczywiście, ciągle mamy problem z rachunkiem czasu. W Polsce muzykologia trafiła na uniwersytety najpierw w Krakowie i we Lwowie; było to tuż przed pierwszą wojną światową. Pierwsi muzykolodzy polscy, profesorowie Adolf Chybiński i Zdzisław Jachimecki, wykształcili się w uczelniach niemieckich. Natomiast w Warszawie aż do 1939 r. nie uruchomiono tego kierunku. Można to tłumaczyć faktem, że w Rosji i w dawnym zaborze rosyjskim umieszczano muzykologię przy konserwatoriach i szkołach muzycznych. Nawiasem mówiąc, ten zwyczaj utrzymuje się do dzisiaj w Rosji i paru innych krajach, na przykład na Węgrzech.

- **Wspomniany profesor Chybiński w okresie międzywojennym działał też w Poznaniu. Czy to nie była muzykologia?**

- W Poznaniu zrazu pojawiły się wykłady i zajęcia o charakterze muzykologicznym na Wydziale Humanistycznym. Prowadzili je Adolf Chybiński i ksiądz Waław Gieburowski. Natomiast założycielem Zakładu Muzykologii był Lucjan Kamiński.



- **Znał ich pan osobiście?**

- Tak, miałem to szczęście. U profesora Chybińskiego zdałem, jako jeden z ostatnich, napisaną pracę magisterską. Zmarł w październiku 1952 roku.

- **I znów muzykologia poznańska została osierocona?**

- Żeby tylko! Jeszcze przed śmiercią profesora Chybińskiego, jego uczniom

Trzy narodziny muzykologii Ekosfera dźwięków

- **Czy ośrodek istniał aż do wybuchu drugiej wojny?**

- Tak. I z tym momentem powstała tak zwana pierwsza luka - jak ją nazywam - w poznańskiej muzykologii.

- **Odrodzenie muzykologii w 1945 roku chyba nie przebiegło bez kłopotów, związanych właśnie z osobą profesora Kamińskiego...**

- Dzisiaj możemy otwarcie powiedzieć: niesłusznie oskarżonego o kolaborację z Niemcami. Jedną z naszych doktorantek, pani Janina Tatarska, dokładnie zbadała akta tej sprawy i okazało się, że było to pomówienie. Niemniej miało ono taki skutek, że muzykologia w Poznaniu została bez szefa. Szczęśliwie, lub nieszczęśliwie - zależy jak na to się patrzy - zaproszono wtedy profesora Chybińskiego, pozbawionego katedry we Lwowie.

- **Była to osobowość - zdaje się - zupełnie inna?**

- Obaj byli bardzo dobrze wykształceni u znanych profesorów. Kamiński w Berlinie, Chybiński w Monachium. Ale istotnie, troszkę się różnili między sobą. Pierwszy miał naturę bardziej artystyczną, on był kompozytorem, jego żona śpiewaczką, zainteresowanie muzykologią pojawiło się u niego później. U Chybińskiego dominowała nauka, badania nad historią muzyki dawnej, polskiej i obcej. Miał naturalnie także kontakty z muzyką współczesną. Łączyło ich wspólne zamiłowanie do folklorystyki. Ale różnili się metodami pracy, nawet zachowaniem...

wię, których tutaj wyhabilitował, za wyjątkiem jednego, okazali się nielojalni. Podam przykład: podczas słynnej Konferencji Wawelskiej o sztuce, „poprawili” mu referat, kalecząc myśli swego mistrza. Profesor był tym faktem załamany.

- **Odbiło się to zapewne na jego zakładzie?**

- Był to czas centralizacji dopiero powstałej muzykologii w Warszawie. Na Uniwersytecie Jagiellońskim zakazano przyjmowania studentów. A Poznań zaczął wygasać. Tutejsi studenci kończyli magisteria już pod kierunkiem profesorów stołecznych.

- **Tym samym po raz drugi upadła u nas muzykologia?**

- No i musiała powstać trzecia, której dwudziestolecie właśnie obchodziliśmy. Rozmawiamy w siedzibie Towarzystwa imienia Wieniawskiego, tym bardziej więc muszę podkreślić, że inicjatywa wskrzeszenia muzykologii w latach siedemdziesiątych wyszła między innymi z kręgu jego działaczy. Było też wołanie władz uniwersytetu, by ten kierunek studiów powrócił na uczelnię.

- **Nie było to chyba łatwe zadanie po dwudziestu latach?**

- Przede wszystkim ze względów kadrowych. Dawni absolwenci rozproszyli się po kraju i w instytucjach nie tylko naukowych. Wielu awansowało i nie było skłonnych zaczynać życia zawodowego od początku, na etacie asystenta. Trudu utworzenia zakładu podjęła się pani doktor Krystyna Winowicz. Wśród jej pierwszych współpracowników zna-

leżli się Bogusław Linette, Kornel Mi-chałowski, Jan Rogal - muzykolodzy, pracujący już w innych dziedzinach.

- **Wkrótce jednak to grono zaczęło się powiększać. Jednym z „synów marnotrawnych” był także pan doktor...**

- Z wielkim trudem, mam bowiem ogrom innych zajęć w kraju i za granicą, od 19 lat staram się kierować tym zakładem, osadzonym obecnie w strukturze Instytutu Historii Sztuki, co jest układem korzystnym.

- **Przybliży Czytelnikowi, przynajmniej w skrócie, aktualne problemy pańskiego zakładu.**

- Dorobiliśmy się dziesięcioosobowej kadry dydaktycznej i dość licznej zespołu współpracowników. Należy do nich przede wszystkim profesor Mirosław Perz z Warszawy, zresztą stary poznaniak. Także z Uniwersytetu Warszawskiego dojeżdża profesor Irena Poniatowska, a z Krakowa, również nasz absolwent, profesor Zygmunt Maria Szwejkowski.

- **Czy muzykologia jest modnym kierunkiem studiów?**

- Mamy dużo więcej kandydatów, niż miejsc. W przeciwieństwie do innych dyscyplin, raczej nie korzystamy z absolwentów ogólniaków, w których od dawna nie ma wychowania muzycznego i rzadko kto zna nuty. Sięgamy zatem głównie do absolwentów szkół muzycznych, niekiedy nawet z dyplomami akademii. Mamy słuchaczy z wszystkich stron kraju.

- **Ile osób rozpoczyna, a ile kończy studia?**

- Na pierwszym roku dysponujemy ostatnio 20 miejscami. Z reguły jedna trzecia studentów nie dochodzi do mety. Są, niestety, również znaczne różnice między liczbą absolwentów i tych, którzy zdają egzamin magisterski. Powodują to najczęściej warunki materia-
le.

- **Jakie szanse zatrudnienia mają młodzi muzykolodzy?**

- W moim przekonaniu - nieźle. Poza kwalifikacjami, kształcimy ludzi „napiętnowanych” odpowiedzialnością za podejmowany zawód. Wyposażamy ich w to, co nazywa się etosem zawodowym, pewnym posłannictwem, powołaniem. Jest to niewątpliwie staromodny sposób myślenia. Kto wie jednak, czy nie powinno się do niego wrócić, byśmy nie stali się społeczeństwem okaleczonym. I jeszcze jedno: staramy się utrzymać szeroki profil studiów, unikać zbyt wąskich specjalizacji, kształcić ludzi gotowych do podejmowania wyboru miejsca pracy dopiero później. Oczywiście - kto jest lepszy, ten ma większe szanse.

- **Może pan doktor posłużyć się przykładami?**

- Mógłbym powiedzieć, że mamy absolwentów na wszystkich kontynentach. Ale rzecz jasna, najbardziej zależy nam na dobrym ulokowaniu ich w kraju. Zasilają więc kadry naukowe i nauczycielskie, na ogół szybko awansują. Inni trafiają do instytucji artystycznych i wydawniczych, do dziennikarstwa. Otwierają się pewne możliwości w samorządach lokalnych, dzięki różnorodnym inicjatywom kulturalnym.

- **W jakim stopniu studia muzykologiczne powiązane są z współczesnym życiem muzycznym?**

- Nie tylko najgłośniejsi współcześni kompozytorzy są przedmiotem naszego

zainteresowania. Podejmujemy badania, powstają prace magisterskie na temat dorobku twórców związanych z Poznaniem, na przykład Jerzego Młodziejewskiego, czy Tadeusza Szeligowskiego. Oczywiście usiłujemy zachować odpowiednie proporcje, by nie uprawiać nauki zaściankowej.

- **Jaką pozycję zajmuje muzykologia UAM w kraju, jakie macie państwo kontakty ze światem?**

- Istnieje w Polsce 5 muzykologii: na uniwersytetach w Krakowie, Poznaniu i w Warszawie oraz na KUL-u i ATK - o charakterze kościelnym. Stołeczna ma największą potencjał kadrowy, krakowska nastawiona jest na historię muzyki, zwłaszcza dawniejszej. Naszą dominantą jest instrumentologia, dzięki posiadaniu jedyne w kraju muzeum i warsztatu, jaki rozwinął, i niestety przedwcześnie pozostawił, profesor Włodzimierz Kamiński. Mamy też dobrze rozwinięty kierunek historii muzyki powszechnej i polskiej oraz kierunek etnomuzykologiczny - europejski i pozaeuropejski.

Ze względu na poziom prowadzonych przez nas prac, dobre przygotowanie kadry i studentów, także w znajomości języków obcych, jesteśmy również bez zastrzeżeń akceptowani przez międzynarodową społeczność muzykologiczną. Zapraszają nas na wszystkie ważne wydarzenia naukowe w świecie i vice versa. Na przyszły rok przygotowujemy już trzecie spotkanie z najwybitniejszymi muzykologami świata, by omawiać nasze problemy w sposób interdyscyplinarny. Muzyka bowiem, jako element kultury jest uwikłana w szeroki kontekst życia społecznego. Organizatorem tych konferencji i redaktorem okolicznościowych wydawnictw jest nasz pracownik, Maciej Jabłoński.

Pochwałę się przy okazji, że jeden z najznakomitszych muzykologów współczesnych, profesor Kurt von Fischer z Zurichu, ofiarował nam komplet swoich zbiorów, bibliotekę naukową z mikrofilmami, płytami i czasopismami o niesłychanej wprost wartości. Nie przeznaczają się swojej spuścizny gratis franco, jeśli się nie docenia adresata.

- **Panie doktorze, żyjemy w epoce hałasu, także muzycznego. Czy to zjawisko interesuje również muzykologów?**

- Muzykologia ma świadomość tego, że jest elementem ekosfery dźwiękowej człowieka, szalenie zanieczyszczonej. Już przed laty zwrócił na to uwagę świata Witold Lutosławski, proponując na forum międzynarodowym opracowanie zalecenia o prywatności dźwięków. Człowiek powinien mieć prawo do ich wyboru, a nie być wyłącznie atakowanym hałasem ruchu drogowego, przemysłu i także muzyki. Sprawa trafiła do Parlamentu Europejskiego w Strasburgu.

- **Co na to muzykolodzy poznańscy?**

- Próbuje się włączyć w tę problematykę. Marzy mi się, aby obok terenowych konserwatorów zabytków sztuki, czy inspektorów ochrony środowiska naturalnego, kiedyś powstały w Polsce stanowiska ludzi odpowiedzialnych za środowisko dźwiękowe.

- **Może pierwszych kandydatów wykształci właśnie poznańska muzykologia? Dziękuję panu doktorowi za rozmowę.**

Rozmawiał ROMUALD POŁCZYŃSKI



Aula koncertowa

● Arcymistrz gry na gitarze klasycznej, Manuel Barueco, uchodzący za następcę Andre Segovii, wystąpił w auli 26 października, a jego publiczność w dużej części stanowiła młodzież I roku studiów, której Towarzystwo im. H. Wieniawskiego dedykowało ten wieczór. Pozostanie on na długo w pamięci, bowiem artysta zaprezentował sztukę najwyższą. Grał utwory Bacha i Granadosa z równą maestrią, jak jazzowe kompozycje Chicka Corei i Keitha Jarreta, a wśród trzech bisów było słynne Tango Albeniza. Pełna sala szalała.

● Znacznie mniej satysfakcji artystycznej dostarczył słuchaczom abonamentowy koncert filharmoników 4 listopada. Hanna Gronowska i Janusz Purzycki, poznańscy skrzypkowie i dyrygent Jacek Kraszewski, zmierzali się z powszechnie znanym, podwójnym Koncertem d-mollowym Bacha. Słuchaliśmy też Uwertury „Fideli” Beethovena i wreszcie Wariacji i fugi na temat J.A. Hillera, skomponowanych przez Maxa Regera. I jedynie ta pozycja zasłużyła na uwagę.

● W środę, 9 listopada, z recitalem chopinowskim wystąpił Białorusin Josif Sergei. Wieczór zapowiadał się atrakcyjnie, przyszło wielu słuchaczy, bowiem 17-letni pianista, jeszcze uczeń liceum w Mińsku, robi już międzynarodową karierę, zdobywa nagrody na konkursach, a krytycy widzą w nim talent niezwykły. Tym razem jednak, obszerny program, w którym m.in. znalazła się Sonata b-moll (z marszem żałobnym) i aż cztery ballady, trochę jakby przerósł młodego artystę, o którym jednak na pewno jeszcze świat usłyszy.

● W dniach od 12 do 20 listopada, na wyremontowanych organach w auli UAM, odbywał się I Międzynarodowy Konkurs Organowy im. Feliksa Nowowiejskiego, zorganizowany przez Filharmonię pod honorowym patronatem ministra kultury i sztuki. Wzięło w nim udział 15 wirtuozów: Bułgarka, Rosjanka, 4 Niemców i 9 Polaków, którzy zagrali utwory patrona turnieju i innych mistrzów - od Bacha po współczesnych. Program 3-etapowych zmagani był bardzo trudny. Jury, złożone z wybitnych organistów Austrii, Danii, Niemiec, Szwecji i Polski, pod przewodnictwem prof. Andrzeja Chorościńskiego, nie przyznało Grand Prix de Poznań. Drugą nagrodę (60 mln zł) otrzymał Adam Załęski, a trzecią (30 mln zł) Adam Lenart. Wyróżnienia (po 10 mln zł) zdobyli: Niemiec Peter Schnur oraz dwaj poznańcy - Zbigniew Radowski i Michał Wachowiak. Laureatów obdarzono nadto sporą liczbą nagród dodatkowych i pozaregulaminowych, m.in. szczególnie cennymi premiami w postaci recitali na słynnych organach w kraju i za granicą.

Na koncercie otwierającym konkurs (12 listopada), wystąpił chór „Poznańskich Słowików” prof. Stefana Stuligrosza z orkiestrą prof. Andrzejem Tatarskim oraz orkiestrą PFP pod batutą Andrzeja Borejki. Wykonano: Missa pro pace, Psalm „Jerusalem” i III Symfonię F. Nowowiejskiego, a Marian Sawa zagrał własną Improwizację organową „Feliks Nowowiejski in memoriam”.

● W poniedziałek, 21 listopada, w auli UAM odbył się finał II Międzynarodowego Festiwalu Jazzowego (Poznań Jazz Fair) i występ Wyntona Marsalisa, trębacza sławy światowej. Entuzjaści jazzu mieli ucztę wyjątkową.

(rp)

Ośrodek Wypoczynkowy BOSZKOWO

Boszkowo, ul. Starkowska

tel. pocztowy 0-65 26-50-55, tel. kolejowy 888 5055, 889-30

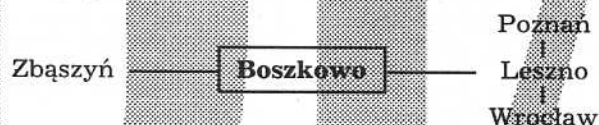
Ośrodek położony 25 km od Leszna
na linii kolejowo-drogowej Leszno-Zbąszyń.

Prowadzi działalność wczasową w okresie letnim przez 6 lub 8
turnusów, w zależności od potrzeb w domkach
czterooosobowych i pawilonie wczasowym.

Wszystkie obiekty wyposażone są w instalacje telewizji kablowej.
Na terenie ośrodka znajduje się boisko do siatkówki oraz kort tenisowy,
ogródek dla dzieci oraz sprzęt pływający.

Na bazie pawilonu wczasowego prowadzona jest działalność
całoroczna w pokojach 2, 3 i 4-osobowych. W sumie 38 miejsc
mieszkalnych z własnym zapleczem gastronomicznym i stołówką
na 40 miejsc konsumpcyjnych.

W przypadku organizacji narad, szkoleń i konferencji
do dyspozycji uczestników sala na 100 miejsc.



Uwaga: w okresie od 18.09. do 28.05. istnieje możliwość
organizacji kursokonferencji, narad i imprez okolicznościowych.
Baza noclegowa w pawilonie wczasowym - również noclegi indywidualne.

Zapraszamy!

PKP - Oddział Socjalny

ul. Stanisława Taczaka 10
61-818 Poznań
tel. 69-55-16, 69-38-42

Ośrodek Wypoczynku
Sobotnio-Niedzielnego w Chybach
k/Poznań

Chyby k/Poznań, ul. Kasztanowa
tel. pocztowy Poznań 0-61 14-25-24
tel. kolejowy 55-82

Ośrodek położony na linii
Poznań-Szamotuły w odległości 20 km
od Poznania nad Jeziorem Kierskim.
Dojazd komunikacją miejską z petli
Poznań-Ogrody oraz z Dworca PKS
w kierunku Szamotuł przez Napachanie.
Do dyspozycji ośrodka zabytkowy
dworek z 15 miejscami noclegowymi
w pokojach 2, 3 i 4-osobowych.
Każdy pokój podłączony jest do lokalnej
sieci telewizji satelitarnej.

Na terenie ośrodka znajduje się pole
namiotowe oraz wypożyczalnia sprzętu
turystycznego (namioty, materace,
leżaki itp.) oraz bufet.

W przypadku organizacji imprez
okolicznościowych, narad, szkoleń
i konferencji - do dyspozycji uczestników
sala na 45 osób, sala kominkowa
na 10 osób, sala jadalna na 40 osób.
Walorem tego ośrodka jest położenie
w sąsiedztwie jeziora
w specyficznym mikroklimacie.

Stołówka nr 4

Poznań, al. Niepodległości nr 8
tel. 69-35-45, tel. kolejowy 35-45

Poleca dla odbiorców indywidualnych
(w godz. 8.00 - 16.00):

- śniadania ● obiady (tanie zupy)
- wyroby garmażeryjne

Poza tym - wyżywienie
grup zorganizowanych (wycieczek)
po uzgodnieniu w salach:
● duża na 100 osób ● mała na 40 osób

- Ponadto polecamy:
- przyjęcia okolicznościowe
 - posiłki na wynos

Zapraszamy!

Stołówka

Zielona Góra - Dworzec PKP
pl. Kolejarsza

tel. miejski 27-10-41 wew. 515
tel. kolejowy 86-65-15

Stołówka czynna całą dobę poleca
dla odbiorców indywidualnych:
- śniadania - obiady (tanie zupy)
- kolacje (garmażerka)

Poza tym wyżywienie grup
zorganizowanych (wycieczek)
po uzgodnieniu w salach:
- duża na 100 osób - bankietowa na 45 osób

Organizujemy również:
- przyjęcia okolicznościowe, wesela,
bankiety, stypy - posiłki na wynos

Zapraszamy!

Ośrodek Wypoczynkowy SIERAKÓW

Sieraków, ul. Dworcowa

tel. miejski Sieraków 79, tel. kolejowy 829/32

Ośrodek ten prowadzi działalność wczasową
od czerwca do października. Przez pozostałą część roku
świadczy usługi hotelarskie. Do dyspozycji 30 pokoi 3-osobowych
o wysokim standardzie. Każdy pokój podłączony jest do sieci telewizji
satelitarnej. Posiada własne sanitariaty z kabiną natryskową.
Ośrodek posiada najnowocześniejszą w rejonie kręgielnię
oraz pełne korty tenisowe.

Położenie ośrodka - teren Pojezierza Międzychódzko-Sierakowskiego
(dużo lasów i jezior) stanowi o jego atrakcyjności.

Znajdująca się w pobliżu Stadnina Koni współpracuje z ośrodkiem,
organizując odpłatnie przejażdżki bryczkami.

Zimą kuligi na terenie Puszczy Nadnoteckiej.

W ośrodku można przez cały rok organizować szkolenia i narady,
a w razie innych potrzeb - wczasy zdrowotne, rehabilitacyjne itp.



Uwaga: w okresie od 18.09. do 28.05. istnieje możliwość organizacji
kursokonferencji, narad i imprez okolicznościowych.
Baza noclegowa w pawilonie i domkach wczasowych.

Możliwość noclegów indywidualnych.

Zapraszamy!



1982

Prywatne Biuro Podróży

☆ NARTY W AUSTRII
 ☆ SYLWESTER I ZIMA
 W CIEPŁYCH KRAJACH
 Z KATALOGÓW TUI
 ☆ WYCIECZKI AUTOKAROWE

Bon Voyage - Biuro Podróży
 al. Niepodległości 39
 tel. 51-68-03
 zniżka 100.000,- zł na osobę

MIĘDZYNARODOWE LINIE
 AUTOKAROWE
 do Belgii, Holandii, Niemiec, Anglii,
 Francji, Hiszpanii, Włoch, Szwajcarii,
 Danii, Szwecji, Norwegii

Bon Voyage - Bus
 Dworzec Autobusowy PKS
 tel. 51-68-02
 zniżka 50.000,- zł na osobę

Z tym ogłoszeniem zniżki dla studentów, pracowników UAM i ich rodzin j.w.

(45/11/94)

KOMAX-I
 PRODUCENT PAPIERU
 KOMPUTEROWEGO

Dostawa na telefon

PAPIER
 DO DRUKAREK
 KOMPUTEROWYCH
 PAPIER KSERO
 ROLKI DO FARBÓW I KAS
 ROLKI KSERO-LASER
 ETYKIETY SAMOCHODOWE

**TAŚMY
 I KASETY**
 DO DRUKAREK
 KOMPUTEROWYCH
 KAS FISKALNYCH
 I MASZYN DO PISANIA

TONERY
 DO DRUKAREK
 LASEROWYCH
 I KBEROKOPIAREK
 TUSZE I GŁOWICE
 DO DRUKAREK
 ATRAMENTOWYCH

DYSKIETKI
 DYSKI OPTYCZNE
 I TAŚMY
 DO STRAEMENÓW
 AKCESORIA
 KOMPUTEROWE

Poznań, ul. Wólczyńska 50 fax 67-83-96
 tel. 67-64-85, 67-63-55

(46 / 11 / 94)

Międzuczelniany Klub Aikido
 przy AZS UAM
 zaprasza do wzięcia udziału w treningach

AIKIDO

niezwykle skuteczne sztuki obrony
 rozwijającej umysł i ciało

Instruktorzy posiadają certyfikaty
 AIKIDO i IAIDO HOMBU
 DOJO TOKIO

Stały kontakt z japońskimi
 mistrzami, a w szczególności
 z sensei Yoshiharu Hosodą
 - 5 dan Aikido, 5 dan Iaido,
 3 dan Karate

Treningi obejmują ćwiczenia:
 walki wręcz, z przyrządami (kijem
 i mieczem), oraz ćwiczenia oddechowe,
 lecznicze, medytacje, elementy masażu
 shiatsu i diety makrobiotycznej

Zajęcia odbywają się w sali AZS UAM
 na skrzyżowaniu
 ul. Pułaskiego 30 i ul. Cichej
 w poniedziałki, środy, piątki 17.00-19.30
 Zapraszamy do wspólnych ćwiczeń.

Ceny konkurencyjne

Szczegółowe informacje
 tel. 52-11-91 w.274
 w godz. 9.00-16.00 (45/U/11/94)

BIURO PODRÓŻY

BLUE SKY

- ★ specjalność - BILETY LOTNICZE
 na cały świat - konkurencyjne ceny,
 zniżki dla studentów i pracowników
 uczelni poznańskich
- ★ BILETY AUTOKAROWE
- ★ HOTELE
- ★ TURYSTYKA



Poznań, ul. Chopina 5
 (obok Konsulatu Amerykańskiego)
 Tel. 530-600, tel. fax 530-601
ZAPRASZAMY !!!

(47/11/94)

„Życie Uniwersyteckie” sprzedają następujące księgarnie Poznania:

„Trafika”, ul. Ratajczaka (dawny MPiK),
 „Bestseller”, ul. Wrocławska 16,
 „Omnibus”, ul. Św. Marcin 39,
 „Ossolineum”, al. Marcinkowskiego 30,
 Księgarnia Techniczna, ul. Paderewskiego,
 „ORPAN”, ul. Mielżyńskiego 28,
 „W drodze”, ul. Półwiejska 13,
 Księgarnia Przyrodnicza, ul. Taczaka 2,
 „Nowela”, ul. Dąbrowskiego 55,
 „Bibuła”, ul. Górna Wilda,

EX-LIBRIS, ul. Garbary 28,
 AES ul. Grunwaldzka 11 i Nad Wierzbakiem,
 „Kapitalka”, al. Niepodległości 4,
 „Księgarnia Szkolna”, ul. Górna Wilda 84,
 PHU „Traf”, ul. Strusia 1,
 „UNICEF”, ul. Grunwaldzka 151,
 Księgarnia p. Marii Pawlak, ul. Głogowska 61,
 Księgarnia w Coll. Historicum, ul. Św. Marcin
 oraz Księgarnie Uniwersyteckie w DS „Jowita” i w Coll.
 Novum.

Wykłady dla wszystkich

W roku akademickim 1994/1995 odbędą się jeszcze m.in. następujące wykłady otwarte:

W cyklu „**Problemy Biologii**”
(zawsze godz. 17.30, sala im. Śniadeckich, Collegium Maius, II piętro)
12.12.1994 - prof. dr hab. Zdzisław Bogucki
Nawigacja i orientacja przestrzenna wędrujących zwierząt,
16.01.1995 - prof. dr hab. Jan Michejda -
Molekularny mechanizm przekazywania informacji z otoczenia do komórki,
20.02.1995 - prof. dr hab. Wojciech Niedbała
Interakcje między zwierzętami glebowymi a mikroorganizmami i roślinami wyższymi,
06.03.1995 - prof. dr hab. Lubomira Burchardt
Dynamika jezior naturalnych i sztucznych,
03.04.1995 - dr Bogdan Jackowiak - *Ekologiczne modele miast,*
24.04.1995 - prof. dr hab. Jan Strzałko - *Kłopoty z interpretacją ewolucji człowieka.*

W cyklu „**Czy Polsce potrzebne są partie polityczne?**”

(zawsze o godz. 18.30, sala im. H.Łowmiańskiego, Collegium Historicum)
15.12.1994 - prof. dr hab. Janusz Pajewski
Półsudczycy - obóz polityczny, czy kombatancki,
05.01.1995 - dr Stanisław Jankowiak - *Od Wincentego Witosa do Waldemara Pawlaka,*
19.01.1995 - prof. dr hab. Edmund Makowski
- Opozycja demokratyczna w PRL.



„Ucieczka do Egiptu” Moniki Kamińskiej to jedna z serii kartek świątecznych, namalowanych przez artystów inwalidów w sposób, na jaki pozwalała im natura. Są zrzeszeni w Wydawnictwie Kalekich Artystów Malujących Ustami i Nogami z siedzibą w Raciborzu (kod 47-400), ul. Śródkowa 5, tel./fax 0335/23-06. Przygotowywane przez nich komplety 6 kartek świątecznych wraz z kopertami kosztują 38.500 zł. Zainteresowani kupnem, wraz zamówieniem powinni uiścić opłatę na konto:

Bank Śląski S.A. w Katowicach
Oddział w Raciborzu
312712-908306-136

Zostało już niewiele czasu, żeby wspomóc dzielnych i utalentowanych twórców.

**POLSKA RODZINA
ZAMIESZKAŁA ZA GRANICĄ
poszukuje
PANI DO OPIEKI
NAD ROCZNYM DZIECKIEM**
na okres 3-miesięczny
z możliwością przedłużenia.
Bardzo dobre warunki.
Zorganizowane przejazdy.
Oferty dla nr 46/12/U/94
Redakcja „Życia Uniwersyteckiego”
60-567 Poznań
ul. Szamarzewskiego 89 AB p. 39

Dla kandydatów i studentów Informacje, rabaty, praca



Biuro Akademickiego Centrum Informacyjnego ma swoją siedzibę w Poznaniu (kod pocztowy 61-806) przy ul. Św. Marcina 59, tel. 0-61/53-73-46. Czynne jest codziennie w godzinach 9.00-16.30. Punkt informacyjny działa w każdy poniedziałek i środę o tej samej porze, a od przyszłego roku będzie czynny również w soboty.

Dobra informacja bywa niekiedy bezcenna. Na całym świecie cieszą się powodzeniem firmy, które zajmują się zbieraniem i udostępnianiem, czyli obrotem informacji. W naszym środowisku działa Akademickie Centrum Informacyjne. Rozmawiamy z dyrektorem ACI, mgr. **Krzysztofem Kędzierskim.**

- Co spowodowało powstanie centrum?
- Podjęliśmy typową pracę społecznikowską. Jesteśmy absolwentami uniwersytetu i wiemy, że dla młodzieży licealnej i studenckiej nie robi się zbyt dużo. Uczniowie klas maturalnych nie są przygotowani do podjęcia podstawowej decyzji życiowej, jaką jest wybór uczelni, szkoły policealnej lub kierunku studiów. Chcieliśmy im pomóc.

- O czym informujecie?
- Przekazujemy, całkowicie bezpłatnie, wszelkie informacje na temat poznańskich wyższych uczelni, kierunków studiów, postępowania rekrutacyjnego, egzaminów wstępnych, programów nauczania, perspektyw zatrudnienia absolwentów... Dzielimy się naszą wiedzą praktyczną i... prostujemy często błędne wyobrażenia o studiowaniu. To właśnie bagaż własnych doświadczeń, a nie posiadanie jakichkolwiek instrumentów powoduje, że możemy służyć doradztwem. Studenci zgłaszają do nas przeróżne sprawy, pytają o studia podplomowe, o możliwości zmiany kierunku studiów - nawet po drugim czy trzecim roku. Uprzedzając najczęstsze pytania przygotowaliśmy czteroczęściowy informator traktujący o programach nauczania i rekrutacjach. Doradzamy maturzystom, z jakich dziedzin warto zacząć wcześniej się przygotowywać, jakie przedmioty wybrać na maturę ustną pod kątem przyszłych egzaminów na uczelni.

- Proszę określić skalę waszych działań.
- Punkt ACI działa od stycznia bieżącego roku. Do października zgłosiło się 6000 osób, najwięcej w lutym i marcu, delegacje klas maturalnych przyjeżdżały nawet ze Świnoujścia, Kołobrzegu czy Wałbrzycha. Cieszymy się dużą zyczliwością kuratorium. Dyrektorzy szkół i pedagodzy są również ważnymi sprzymierzeńcami.

Nie ograniczamy się do działalności czysto biurowej, a wychodzimy do szkół, w których na zaproszenie dyrektorów organizujemy ruchome punkty informacyjne. Informujemy także drogą korespondencyjną, wysyłając bezpłatnie zamówione pakiety.

- Czy zna pan podobne agencje?
- Podobnych placówek - o ile są - jest z pewnością niewiele. Niektóre firmy wydają informatory dla maturzystów, jednak z taką jak nasza, dotychczas nie spotkaliśmy się.

- Czym jeszcze zajmuje się Akademickie Centrum Informacyjne?

- Opracowaliśmy i realizujemy od początku działalności kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych. Dużym wsparciem służyła nam Akademia Software'u przy Fundacji Uniwersyteckiej, z którą prowadziliśmy punkt informacyjny. Odwiedziła nas kiedyś studentka, która dzięki kursom dostała się na trzy kierunki studiów!

Utrzymujemy się też z promocji firm, które łączymy ze środowiskiem akademickim. Często załatwiamy w nich studentom ciekawą pracę.

- Jakie cele stawiacie sobie w najbliższej przyszłości?

- Znaleźliśmy własne formy docierania do potencjalnych pracodawców, skąd już tylko krok do stworzenia biura pośrednictwa pracy dla studentów. Ponadto pozyskujemy kwatery, w tym czasowe, dla studentów zaocznych. Student płaci za wskazanie mieszkania, jeśli je zaakceptuje, jeśli natomiast mu nie odpowiada, zwracamy opłatę prowizyjną.

Pracujemy również nad „superatrakcją” - kartą rabatową dla studenta. Da mu ona szansę zaoszczędzenia pieniędzy dzięki zniżkom w teatrze (50 procent!), w szkołach języków obcych (5-10 procent), biurach podróży (3-4 procent, co może okazać się korzystne zwłaszcza przy wyjazdach zagranicznych), firmach ubezpieczeniowych, kawiarniach, salonach kosmetycznych, na koncertach, kursach maklerskich (upust o 2 mln złotych!) i prawa jazdy. To i tak nie wszystkie atrakcje. Karta ważna będzie przez cały rok, a jej cenę szacujemy na 150 tysięcy złotych. Dystrybucja rozpocznie się w grudniu.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał GRZEGORZ OKOŃSKI

Dokąd na zimowy wypad?

Tradycja nakazuje spędzać Święta Bożego Narodzenia w domu rodzinnym, w gronie najbliższych. Jednak osobom, którym okres świąteczny kojarzy się głównie z nawałem dodatkowych obowiązków, paniom domu, które zamierzały odpoczywać dopiero po Świętach, uczelnia zaproponowała w tym roku odmianę.

W momencie oddawania niniejszego numeru do druku, uniwersytet oferował dwie możliwości świątecznego wypoczynku: w górach lub nad morzem.

W domu noclegowym w Zakopanem można było dokonywać rezerwacji na dowolny termin. Opłata za nocleg pobierana od pracowników i członków ich rodzin wynosiła 70 tys. zł (bez wyżywienia); osoby spoza uczelni musiały wyasygnować ponad 100 tys. zł.

W Kołobrzegu przygotowano specjalny świąteczny turnus w terminie 23.12.94-1.01.95. Cena skierowania dla pracowników i ich rodzin wyno-

siła 1,6 mln zł, dla innych osób ok. 1,9 mln zł.

Kolejny turnus wczasów w Kołobrzegu zaplanowano na okres ferii szkolnych od 29.01. do 11.02.95. Cena jednego skierowania wynosiła ok. 2,3 mln zł (dla pracowników i członków ich rodzin) lub 2,7 mln zł (dla innych osób).

Jeżeli kogoś było stać na zapewnienie zimowego wyjazdu swoim dzieciom, mógł skorzystać z oferty uczelni, która obejmowała:

- obóz narciarski w Bukowinie Tatrzańskiej dla młodzieży szkół średnich i uczniów dwóch ostatnich klas szkoły podstawowej w terminie od 25.12.94 do 1.01.95 (koszt 2 mln zł od uczestnika) oraz w terminie od 28.01. do 12.02.95 (koszt 3,3 mln zł);

- zimowisko w Białym Dunajcu dla dzieci ze szkół podstawowych w terminie od 30.01. do 11.02.95 (koszt 3,3 mln zł).

Aktualnych informacji udziela dział socjalny UAM. Może jeszcze są miejsca?

Zasługi i zaszczyty



23 listopada br. odwiedzili JM Rektora prof. Jerzego Fedorowskiego działacze AZS-u, m.in. wiceprezes Zarządu Głównego Tomasz Szponder, prezes Klubu Uczelnianego UAM Piotr Dwornicki oraz kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu Ryszard Pawlak.

Wręczono rektorowi honorowe wyróżnienie „Za zasługi w rozwoju sportu akademickiego” oraz pamiątkowy medal.

Pięciu członków Klubu Uczelnianego otrzymało z rąk rektora Fedorowskiego listy z podziękowaniami za aktywną działalność na rzecz sportu studenckiego.

Akademicki Związek Sportowy obchodzi w tym roku 75-lecie swego istnienia. Towarzyszy więc uniwersytetowi od początku. O obchodach rocznicowych AZS-u pisaliśmy w poprzednim numerze „Życia Uniwersyteckiego”.

Tekst i fot. Joanna Nowak

Ze sportu

- Podsumowano kolejne zawody w ramach Mistrzostw Studentów I Lat m. Poznania. W piłce siatkowej kobiet zawodniczki UAM zajęły I miejsce, natomiast w piłce siatkowej mężczyzn reprezentanci uniwersytetu znaleźli się na IV miejscu. Zwyciężyła drużyna Politechniki Poznańskiej. W pływaniu zarówno kobiet jak i mężczyzn zespoły UAM zajęły V miejsca przy zdecydowanej dominacji studentek i studentów Akademii Wychowania Fizycznego. Przygotowując ten materiał nie znaleźmy jeszcze wyników rywalizacji studentów pierwszego roku w koszykówce i piłce nożnej.

- Rozpoczęły się rozgrywki w ramach Akademickich Mistrzostw Poznania w grach zespołowych. W popularnych ligach międzyuczelnianych wystartowały 34 drużyny z 8 wyższych uczelni Poznania, rywalizując o miano najlepszych w pięciu dyscyplinach.

- Długi weekend pomiędzy 10 a 13 listopada stworzył okazję do cennych inicjatyw związanych z upowszechnianiem kultury fizycznej. Przytoczmy najważniejsze, podjęte z udziałem studentów UAM:

- sekcja piłki siatkowej kobiet na Turnieju Mistrzów Lig Międzyuczelnianych w Zieleńcu (woj. wałbrzyskie) w silnej stawce zajęła IV miejsce; wśród mężczyzn w tym samym turnieju II miejsce zajęła drużyna Politechniki Poznańskiej;

- sekcja turystyki górskiej zorganizowała rajd w Karkonosze, pobijając tegoroczny rekord frekwencji, gdyż w imprezie wzięły udział aż 32 osoby;

- sekcja jeździecka doskonaliła swe umiejętności podczas zgrupowania w Bucharzewie, znajdując w słynnej „Chacie Zbójców” wspaniałe warunki do uprawiania swego ulubionego sportu; tutaj również szkolili się działacze zarządu i aktywiści KU AZS UAM, omawiając działalność Klubu w roku 1994 i wytyczając plany na rok następny.

- Trwają intensywne przygotowania do akcji „ZIMA”. Jak się wydaje, i w tym roku popularnością wśród studentów będą się cieszyć narty. KU AZS UAM przygotowuje kilka ofert:

- od 26 grudnia 1994 do 2 stycznia 1995 w Kowarach Śląskich odbędzie się obóz szkoleniowy dla studentów, którzy przez cały rok najintensywniej i najaktywniej działali na rzecz upowszechniania kultury fizycznej na uczelni;

- przełom roku 1994 i 1995 wybrali sobie również turyści górscy jako termin kolejnego rajdu;

- Studium WF i Sportu przy skromnej pomocy AZS organizuje tradycyjne obozy narciarskie w następujących terminach: 16-28 stycznia 1995, 14-26 lutego 1995, 6-18 marca 1995. Wszystkie w Korbielowie. Szczegóły - na plakatach rozwieszonych w uczelni.

P.K.

FRYZJER DAMSKI-MĘSKI

(nowoczesne fryzury)

KOSMETYKA LECZNICZA

(leczenie trądziku)

SOLARIUM TURBO

Dla młodzieży i studentów

30% zniżki

„SORAYA”

ul. Szamarzewskiego 8 - w bramie

(4/U/09/94)

**Najtańsze usługi
fryzjersko-kosmetyczne
poleca**

Zakład ul. Dąbrowskiego 140 I p.

- oczyszczenie twarzy - 200.000 zł
- henna - 60 000 zł
- uczesanie włosów krótkich - 60.000 zł

Rabat dla studentów 10%

(13/U/10/94)

**Fryzjerstwo damskie
„Bożena”**

Przeniesione z ul. Gołępiej
obecnie ul. Prusa 5, tel. 47-55-31

Wykonuje szeroką gamę usług
na profesjonalnym poziomie
na każdej długości włosów.

Uwaga: układamy koki.

(14/U/10/94)

Sklep zakładowy

oferuje

atrakcyjne wyroby dziewiarskie:

**damskie, męskie
i dziecięce**

Ceny fabryczne

San Marco

Spółdzielnia Niewidomych

ul. Lindego 4, Poznań

(17/10/94)

SPODNIE MĘSKIE

jesienne i zimowe

hurt i detal

po le c a m y

MIAROWE SZYCIĘ

ubrań, kostiumów, spodni męskich,
damskich i spódnic oraz przeróbki

godz. 10.00-17.00, sobota 10.00-14.00
tel. 675-669

ul. Promienista 6, przy Grunwaldzkiej

(42/U/11/94)

SALON FRYZJERSKI

damsko-męski

wtorek-piątek 9.00-17.00

sobota 8.00-14.00

ANETA KROBSKA

ul. Przybyszewskiego 44a

Vis-à-vis akademika „Eskulap”

ZAPRASZAMY

(41a/U/11/94)

ŻYCIE UNIWERSYTECKIE ● Przyjmowanie ogłoszeń

Czwartki 14.00-18.00 ● Tel. 47-64-61 w.340 ● Siedziba redakcji

ATRAKCYJNE GARNITURY

w cenach hurtowych

poleca

Zakład Krawiecki

Iwony Józwiak

ul. Jeżycka 7, Poznań

(8/U/09/94)

POD KASZTANEM

ul. Fredry 6, tel. 53-66-53
wejście od ul. Kościuszki

po le c a :

dania kuchni polskiej

**specjalność zakładu
- potrawy rybne**

Przystępne ceny

Zniżka dla studentów 10%

Możliwość
rezerwacji stolików

Proponujemy
potrawy na wynos

ZAPRASZAMY

(38/U/11/94)

Bistro Lotos

zaprasza na dania kuchni polskiej

**Organizujemy
przyjęcia okolicznościowe.**

**Proponujemy
garmazerkę na wynos.**

Czynne codziennie 9.00-20.00
ul. Dąbrowskiego 86

(40/11/94)

**Nowo otwarty sklep
P.H. „Krismar”**

ul. Dąbrowskiego 75
Pasaż Jeżycki

poleca

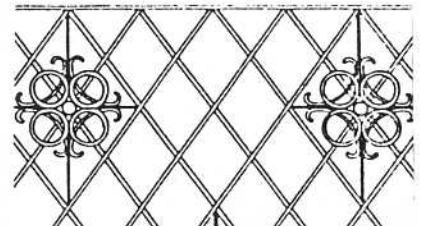
- szeroki asortyment obuwia
na każdą okazję
- obuwiu wizytowe, sportowe

Ceny konkurencyjne

(10/09/94)

Ślusarstwo

kraty, bramy, ogrodzenia



Poznań, ul. Norwida 11; tel. 473-851

(34/U/11/94)



*Byliśmy pierwsi w Poznaniu
i ciągle jeszcze mamy ambicję być najlepsi.*

Pizzeria Tivoli

Pizzeria „Tivoli” jest największą pizzerią poznańską.
Posiadamy 3 lokale - wszystkie w centrum, ale każdy inny !

1. Pizzeria „Apollo” pod kinem „Apollo” (w pasażu, ul. Ratajczaka 18) poleca 35 rodzajów pizzy, i dania kuchni włoskiej; jest możliwość zagrania w bilard. Mamy sale dla palących i niepalących. Wszystkie potrawy sprzedajemy także na wynos.

Lokal czynny jest od poniedziałku do czwartku w godz. 12.00-22.00, w piątek i w sobotę 12.00-24.00.

Tu również pizza na telefon, nr 52-99-02.

2. Pizzeria „Tivoli” przy ul. Wronieckiej 13 w pobliżu Starego Rynku, oferuje 35 rodzajów pizzy.

Czynne codziennie 12.00-23.00.

3. Pizzeria „Tivoli” przy ul. św. Czesława 3 (tel. 33-62-32) serwuje pizzę z jedyne w Wielkopolsce pieca opalanego drewnem.

Oprócz pizzy proponujemy spaghetti, lasagne i tortellini.

Dla jaroszy przewidzieliśmy 18 sałatek i surówek plus 3 sosy
z samoobsługowego baru sałatkowego.

Zapraszamy też na soki ze świeżych cytrusów

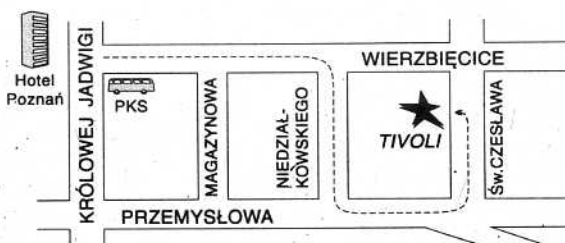
i lody z gorącymi malinami.

Wszystkie potrawy także na wynos.

Czynne codziennie również 12.00-23.00.

ZAPRASZAMY !

(20/10/94)



TECZOWA GOSPODZI
rainbow inn

Jesteś zmęczony i sfrustrowany?
Wpadnij do „Tęczowej Gospody”
na dobrą kawę,
i smaczny posiłek.

Zapraszamy w godzinach 12.00-23.00,
niedziela 14.00-24.00, ul. Zeylanda 6.

(14/09/94)

Bistro GRISZA

z a p r a s z a
na smaczne i tanie
obiady domowe

Otwarte codziennie
od 10.00 - 20.00

ul. Jackowskiego 9

tel. 411-831 (36/U/11/94)



**Oferuje przyprawy z całego świata,
paczkowane i luzem**

Zapraszamy 7.30-15.30

Poznań, ul. Na Szańcach 33

tel./fax 52-72-65

62-300 Września, ul. Gen. Sikorskiego 36

tel. 0-66/36-03-68

**Poszukujemy akwizytorów na umowę zlecenie
- również studentów - do dystrybucji naszych
wyrobów na terenie miasta i okolic.**

Wynagrodzenie prowizyjne.

(24/10/94)

List od dominikanów

Gotowi na sąd

Roraty - staropolski zwyczaj odprawiania mszy świętej wcześniej rano, o zmroku jeszcze, ku czci Matki Bożej... Zwyczają znany również na Węgrzech.

W dawnej Polsce król i reprezentacje stanów podchodziły do ołtarza ze świecami, wypowiadając słowa: gotów jestem na sąd! Pośród świec przy ołtarzu jedna wyróżnia się dekoracją, symbolizuje Matkę Najświętszą.

Na przekór czasom i tendencjom, aby roraty odprawiać wieczorem albo po południu, rozpoczęliśmy ich odprawianie w Duszpasterstwie Szkół Średnich przed laty wcześniej rano. Najwcześniej jak tylko można to było sobie w warunkach miejskich wyobrazić. I aby było jeszcze zabawniej i trudniej, rozpoczęliśmy je kwadrans wcześniej śpiewaniem Godzinek.

Godzinki w kościele kojarzą się zazwyczaj ze starszymi kobietami, które przed mszą świętą w parafii, drąc się umiebogłoty, chwaliły Matkę Bożą. Myśmy także sięgnęli po Godzinki, tylko że na głosy młode... A potem chorał gregoriański i staropolskie pieśni odgrzebywane przez Jana Gołaskiego, starożytna antyfona „Rorate coeli”, „Pater noster” i łacińska kołeda „Adeste fideles”... dały specyficzny posmak i patynę wieków, niezapomniane przeżycie. Było to przeżycie wiary i przeżycie oczekiwania na Boże Narodzenie we wspólnocie młodych. Roraty u dominikanów w Poznaniu były inicjatywą młodych, którzy wiedzeni instynktem, chcieli przeżyć coś wielkiego, coś autentycznego, nie chcieli być pozbawieni czegoś, czym żyły pokolenia wcześniejsze.

...Jeszcze ciemno w kościele, światła przybiera wraz z napływaniem ludzi. Każdy bowiem trzyma w ręku swoją świecę. W płomieniu ognia widać tylko twarz i rękę. Po jakimś czasie widać dużo twarzy i dużo rąk... Po jakimś czasie wzmagają się wspólny śpiew: „Kyrie elejson”, „Sanctus”, „Agnus Dei”... „Archaniol Boży Gabriel”, „Zdrowaś bądź Maryjo”, „Hejnał wszyscy zaśpiewajmy”... A bliżej Bożego Narodzenia „Adeste fideles”...

Zerwij się i wstań, aby śpiewać z nami chwałę Matki Bożej, tej, która jest naszą przewodniczką w wierze. Bez ciebie nasze roraty w Kościele Akademickim dominikanów w Poznaniu będą uboższe.



Robią sobie szopki

Dominikańskie inscenizacje łączą w sobie konwencję jasełek i szopki politycznej. Opierają się na motywie narodzin Chrystusa, ukazując tradycyjny, biblijny obraz Bożego Narodzenia. Jednocześnie przedstawienie kieruje naszą uwagę na współczesność. Szopka jest co roku uaktualniana, zawiera aluzje do sytuacji społeczno-politycznej. Postaci tradycyjne przybierają maski znanych polityków. Wykorzystywana bywa też reklama telewizyjna - w jednej z szopek oprawcy nasłani przez Heroda pokonani zostali Polleną 2000. W przedstawieniach pojawiają się również aluzje do DA i Jamnej.

Szopki są zwykle bardzo dowcipne; zawierają elementy satyryczne, humor słowny i sytuacyjny. Zwłaszcza kwestie mówione przez pastuszków są do tego wdzięcznym materiałem.

Baca:

Hey, pastuchy pasibrzuchy,
Moje najmilsze druchy!
Czas zanuć święte psalmy
I z bananów obrać palmy!
Hey, hey.

Pastuchy:

Na Palestynie
Zrywamy banany
I gnamy barany
Ba-ra-ny.

Autorem tekstów jest od początku Jacek Kowalski, który zaskakuje widzów (i aktorów) ciekawymi pomysłami i rozwiązaniami scenicznymi. Inscenizacje mają bogatą oprawę muzyczną i plastyczną.

Tradycją DA jest od kilku lat inscenizowanie szopek bożonarodzeniowych. Trwają próby kolejnego - siódmego - przedstawienia. Ich efekt będzie można obejrzyć przed Wigilią. Wśród realizatorów jest Joanna Klein z PTV, która przekazała nam bliższe informacje na temat szopki.

Młodzież z dominikańskiej „Scholi” śpiewa mniej znane kolędy staropolskie albo pieśni pisane przez Jacka Kowalskiego. Muzykę do nowych tekstów komponuje często Wiesław Wolnik. Dekoracje plastyczne przygotowują dwie koleżanki z PWSSP. Wystawiano już szopkę antyczną i szopkę średniowieczną. Wykonawcami są przeważnie studenci i uczniowie szkół średnich z Duszpasterstwa Akademickiego.

W tegorocznej szopce oprócz tradycyjnych bohaterów wystąpią postaci znane z innych źródeł. Ale pomysłu jeszcze nie zdradzamy.

Od paru lat aktorzy z Teatru Nowego mają swój udział w przedstawieniach. Krystyna Feldman pomaga aktorom „otwierać głos”, uczy ich zachowania na scenie. Teatr nieraz wypożyczał kostiumy i reflektory. Poza tym młodzież z duszpasterstwa wszystko robi własnymi siłami.

Pierwsza inscenizacja pokazana będzie przed świętami, łączy się ze spotkaniem oplatkowym dla osób zaprzyjaźnionych oraz tych, którzy po mszy o godzinie 19.00 zechcą być gośćmi dominikanów. Wstęp jest wolny. Drugi pokaz będzie prawdopodobnie w styczniu.

A tymczasem, jak mówi ojciec Jan Góra: „Na roraty!”

M.M.

Na zdjęciach: nie dysponujemy zdjęciem szopki; dominikański żłóbek z ubiegłego roku nie robił pogodnego wrażenia.

